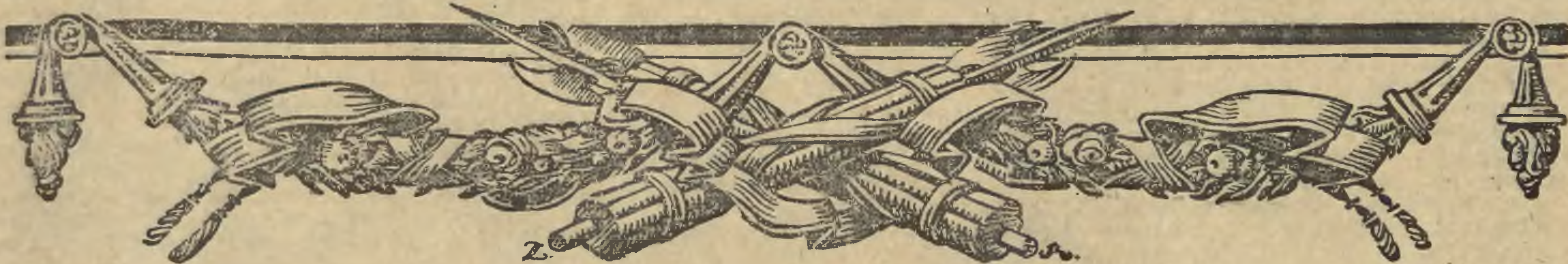
GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ



№ 22. Warszawa, dnia 28 maja 1921 roku. Rok 3.

KAZIMIERZ SĄCHOCKI

Znaczenie wychowawcze prawa.

II. Istota siły wychowawczej prawa, jej tendencje i przejawy.



Prawo, które wyraża się pod postacią oddzielnych i różnorodnych reguł przymusowych, nie jest pomimo to wcale zjawiskiem zewnętrznem w stosunku do człowieka. Mianowicie: powstałe z połączenia się pierwiastków natury ludzkiej — fizycznego instynktu, i umysłowego, krytycznej myśli, jest ono wewnętrzną siłą kierowniczą (siłą kulturalną, gdyż wynikłą z właściwości twórczych umysłu ludzkiego). Oba te pierwiastki w połączeniu swojem spajają się tak silnie, że zatracają swój poprzedni charakter i swoją samodzielność. Instynkt przestaje być siłą czysto fizyczną; myśl, która go rozpoznała i ujęła w karby—przez to samo zrasta się z nim, stwarzając w ten sposób — uczucie. Z drugiej strony, wskutek tego związku, myśl zatraca swój charakter abstrakcyjny i dostosowując się do wymogów fizycznej natury człowieka, staje się rozwagą. Pierwiastki prawa, jako siły samoistne, znikają; łączą się one w jedną siłę — w ideę prawa, mającą podwójne, odpowiadające im cechy. W tem też znaczeniu — jako idea prawa — prawo rodzi się wewnątrz człowieka i pozostaje w nim stale żywą, rozwijającą się i przekształcającą, stosownie do charakteru uczuć i pola widzenia rozwagi, siłą kierowniczą.

Myśl wnosi do prawa pojęcie powszechnego dobra ludzkiego; uczucie — postulat dobra dla pojedyńczego człowieka. Te dwie sprzeczne tendencje, połączone w prawie, powołane do wspólnej akcji kierowniczej, zmuszone do stwarzania jednej wspólnej dyrektywy, wchodzą ze sobą w kolizję. Walka zewnętrzna, panująca pomiędzy ludźmi, nie znającymi prawa — pod panowaniem jego ustaje przez przeniesienie się na inny grunt, na którym też nabiera innego znaczenia; zostaje ona zastąpiona przez walkę wewnętrzną, jaką stacza człowiek z sobą samym, podlegając dwom odmiennym tendencjom idei prawa. Obie strony, biorące udział w tej walce, myśl i uczucie, są nieziszczalne i dlatego też w wyniku jej nie następuje pognębienie żadnej z nich, lecz tylko wzajemne ich uzgodnienie, wzajemne dostosowanie się do siebie ew. z przewagą jednej lub drugiej strony. W ten sposób myśl kształtuje uczucie, zbliżając je do stworzonych przez nią pojęć; nawzajem, uczucie zakreśla granice dla myśli, naginając ją do siebie. Objaw ten, powtarzając się na tle coraz to nowych stosunków wzajemnych, jakie stwarza między ludźmi życie, sprawia, że uczucie i rozsądek dostosowują się do siebie w coraz to szerszym zakresie, coraz to silniej przenikają się wzajemnie, wzmacniając przez to poprzednio już osiągnięte punkty styczne. Związek momentów uczuciowych i rozumowych, uzgodnionych w pewnej koncepcji prawnej, staje się z biegiem czasu tak ścisły, że w pewnej chwili zlewają się one ze sobą całkowicie, uniemożliwiając ich rozróżnienie. (Tak np. poczucie słuszności i pojęcie sprawiedliwości, połączone w koncepcji prawnej kary—w obecnem stadjum rozwoju kulturalnego — zwykle już określają się wspólnym terminem, jednym albo drugim, bez różnicy—gdyż i w treści ich ludzie różnicy nie dostrzegają). Tą drogą sfera uczuć człowieka stale się rozszerza i zatracając cechy egoistyczne, zbliża się do sfery jego pojęć, która ze swej strony, rozszerzając się i nabierając cech indywidualizmu, zbliża się do sfery uczuć. Proces ten nie jest jeszcze zakończony; trwa on i trwać będzie, dopóki poczucie dobra osobistego i pojęcie dobra powszechnego nie stopią się ze sobą całkowicie w jedną całość, w jedną siłę kierowniczą, dopóki nie wytworzą stanu idealnej harmonji w stosunkach ludzkich, co wogóle jest rzeczą wielce problematyczną. Ten to proces ewolucyjny stanowi o znaczeniu wychowawczem prawa.

Nie należy więc sądzić, że prawo wychowuje ludzi w sposób mechaniczny—przez przymus zewnętrzny, pod opieką którego pozostają różnorodne formalnie obowiązujące jego nakazy. Wychowuje człowieka stale w nim żyjąca i działająca idea prawa, nie zaś sformułowana już i obowiązująca norma prawna. Norma taka jest tylko rezultatem dokonanego procesu psychicznego, jest pojedyńczym wyrazem idei prawa która sama tylko odpowiednio urobiła naturę człowieka w ten sposób, że dana norma prawna skrystalizowała się w jego psychice, jako wskazanie dla jego postępków. Pozytywna norma prawna uzewnętrznia i utrwala osiągnięty przez człowieka stopień rozwoju kulturalnego, lecz nie powoduje tego rozwoju; jest ona potrzebna tylko poto, aby każda poszczególna jednostka mogła sobie dokładnie uświadomić treść i zakres powstałego prawa i uzyskać tę pewność, że, kierując się niem, nie natrafi na sprzeczne postępowanie ze strony jakiejkolwiek innej jednostki.

Zdarzają się wypadki, że siła wychowawcza prawa jest pojmowana opacznie, że poszczególne wpływowe indywidua narzucają ogółowi prawo, które mu jest obce, które nie powstało normalnym trybem jego uczuć i pojęć, które nie istnieje w jego psychice — sądząc, że to jest właśnie sposób wychowania ludzi. Taki charakter miała np. działalność, zapoczątkowana w Rosji przez Piotra Wielkiego. Lecz takie prawo — w najlepszym razie pozbawione punktów oparcia przez sztuczne pominięcie stadjów przejściowych rozwoju ludzkiego, przeważnie zaś wogóle nieprzystosowane do miejscowych uczuć i pojęć—do miejscowego charakteru idei prawa—zamiast prowadzić do harmonji, prowadzi do psychicznego chaosu i rozterki. Uczucie i rozsądek rodzimy, niezdolne do organicznego połączenia się z odpowiedniemi pierwiastkami narzuconego prawa obcego, nie podlegają normalnej ewolucji, lecz gnębione i hamowane przemocą, cofają się do pierwotnego swojego stanu—zbliżając się potrochu do swoich źródeł, fizycznego instynktu i abstrakcyjnej myśli. Sprzęgane przez przymus zewnętrzny z nowemi i nieodpowiadającemi im pierwiastkami, wyłaniają z siebie prawa obce istotnym pojęciom i uczuciom mas, prawa złe i chwiejne, prowadząc tę wegetację aż do tej chwili, gdy w obliczu wielkich i trudnych zagadnień—ujawni się ich niemoc, płynąca ze słabości związku pomiędzy niemi. Idea prawa rozprzęga się wtedy wobec swej bezradności; uczucie i rozum zaczynają rządzić człowiekiem w stanie nieskoordynowania, przerzucając go od krańcowości instynktu do krańcowości myśli abstrakcyjnej. Wszystkie te właśnie cechy wybitnie występują w psychice rosyjskiej, a panujące obecnie stosunki w Rosji nie są niczem innem, jak konsekwentnym ostatecznym wynikiem wychowania za pomocą narzuconych, apriorystycznych przepisów prawnych.

Normalnie jednak—jak wspomniano wyżej—postanowienia i przepisy prawa są wynikiem, a zatem sprawdzianem przeobrażeń, którym podlega człowiek pod wpływem istniejącej w nim siły kierowniczej — idei prawa. W stopniowym więc rozwoju swoim stwarzają one obraz ewolucji, jakim podlegała i podlega natura ludzka w obu swoich pierwiastkach, egoistycznem uczuciu i ogarniającej powszechność myśli. Aby więc bliżej zbadać znaczenie wychowawcze prawa należy rozpatrzeć się w historycznym rozwoju przepisów prawa pozytywnego. Przepisy te ze względu na pierwiastki, składające się na ideę prawa, można ująć w dwie zasadnicze kategorje. Jedna z nich obejmuje przepisy, które uformowały się pod przeważającym wpływem uczucia egoistycznego jednostki, które wobec tego zmierzają do nadania jej stanowiska indywidualnego i naczelnego w stosunkach życiowych i do zapewnienia jej maximum dobra: są to przepisy o podmiocie prawa i o jego prawach; druga kategorja obejmuje przepisy, powstałe pod przeważającym wpływem koncepcji umysłowej dobra powszechnego i które, zmierzając do nadania jednostce charakteru bezosobowej cząstki ogółu, ograniczają ją i krępują: są to przepisy, określające bezpośrednio lub pośrednio obowiązki jednostki. Zbadanie przemian, którym podległa każda z tych kategorji przepisów da nam pogląd na charakter i istotę rozwoju ludzkiej myśli i uczucia i na wzajemny związek pomiędzy temi przeobrażeniami; scharakteryzuje nam wpływ wychowawczy prawa.

Nie łudźmy się jednak, aby analiza taka mogła być wszechstronna i systematyczna. Przeszkodą do tego jest to, że historji prawa *powszechnego* niema i być nie może, ponieważ nie istnieją prawie przepisy czy reguły, któreby były przyjęte na całym świecie. Charaktery uczuć i horyzonty myśli, składających się na prawo, jako zależne od naturalnych warunków, które są różne dla różnych zbiorowisk ludzkich, nadają tu bardzo różnorodny kierunek ich ideom prawa. Będziemy więc musieli zadowolnić się nielicznymi stosunkowo przykładami praw, mających znaczenie ogólne dla ludzi, należących do środowisk kulturalnych z punktu widzenia poszczególnych epok.

KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI.

O ustroju miast w Polsce.

Artykuły 65 do 75 (włącznie) konstytucji z 17 marca 1921 mówią o samorządzie, a art. 3 tejże konst. wyraża ogólną zasadę samorządu terytorjalnego, ustalając, że Rzplita Polska przekaże przedstawicielom samorządu właściwy zakres ustawodawstwa, zwłaszcza z dziedziny administracji, kultury i gospodarstwa, który to zakres zostanie określony bliżej ustawami państwowemi.

Społeczeństwo nasze, prawie bez wyjątku, nie zdaje sobie dokładnie sprawy z tego, czem jest samorząd. Większość zna i rozumie do pewnego stopnia tylko ordynacje wyborcze. Polityczne stronnictwa walczą o te prawa w myśl zasady, że kto nie chce rządzić będzie, rządzony, samą jednak ustawę sąmorządową zna większość ludności, albo bardzo mało, albo też wcale. Tymczasem samo ustawodawstwo gminne czy miejskie, jest owym ogromnym warsztatem, na którym pracować mają przedstawiciele ludu. Dużo waży niewątpliwie jakość i uzdolnienie robotnika, niemniej ważnem jest jednak, by sam warsztat pracy był dobrze zaopatrzony. Przerdzewiałą łopatą wszak rowu nikt nie wykopie.

Ustawodawstwo gminne rozpada się na dwie części — ustawę wyborczą i ustawę gminną (zakres działania i tok instancji). Ta druga, owo, jak powiedzieliśmy, urządzenie warsztatowe, musi być dostosowane do warunków bytowania danego rodzaju gminy, a więc inne dla gmin wiejskich, o prostej i łatwej stosunkowo administracji, inne dla miast, a między niemi znów inne dla małych, inne dla większych i największych. Właściwem kryterjum powinna być nietylko liczba mieszkańców, lecz także, a może przedewszystkiem warunki życiowe i gospodarcze danego zbiorowiska ludzi. Wszak nie trudno zrozumieć, że odmienna musi być ustawa n. p. dla Żyrardowa a inna dla drugiego, choć równą liczbę mięszkańców mającego miasta.

Ustawodawstwo gminne w b. Galicji rozróżniało ustawę dla gmin wiejskich, ust. dla tak zw. 136 miasteczek (n. p. Skawina, Dobczyce i t. d.), ust. dla 30 miast (n. p. Przemyśl, Rzeszów, dawne Podgórze i t. d.), wreszcie ust. dla Lwowa i Krakowa, które mają własne statuty i gdzie prezydent miasta jest starostą w t. zw. *poruczonym* zakresie działania, wreszcie gdzie urzędnicy miejscy muszą przechodzić studja i egzamina, jak w urzędach administracyjnych państwowych. Odnośne ustawy krajowe (nie austrjackie), uchwalane przez polski sejm galicyjski, były wynikiem doświadczenia życiowego. Małopolska przeszła szkołę gospodarczą krajową i gdyby nie hamulec wiedeński, byłaby się administracja kraju rozwinęła wspaniale.

Określmy teraz czem jest samorząd i skąd się wziął. Uwagi nasze są naturalnie tylko skrótem i nie wyczerpują całego tematu o który my tomy pisać można.

W zasadzie, jest samorząd, którego nie należy identyfikować z nieaktualną obecnie autonomią, zarządem lokalnym. Czynniki obywatelskie, powołane zaufaniem ludności (wybory) wykonują mandat państwowy, sprawując administrację w zakresie związku lokalnego, bez odnoszenia się do wyższych organów, jednak w granicach ustaw obowiązujących, a po za tem roztaczają w granicach własnych środków opiekę nad dobrem obywateli. Mniej ściśle naukowo możnaby powiedzieć, że samorząd jest wykonywaniem przez obywateli zadań publicznych wogóle, a w gminie spełnianie przez obywateli miejscowych administracji lokalnej i zadań publicznych za pomocą własnych czynników i własnych środków materjalnych.

Czem jest zarząd lokalny? Pytanie to niewątpliwie ciężkie i inaczej na nie odpowie zwolennik koncentracji, inaczej zaś decentralista (Konst. używa wyrazu dekoncentracja), Ściśle lokalny zakres działania, to właściwie tylko gospodarka majątkiem i dobrem gminnem, jest jednak dużo dziedzin, w których poglądy, co do tego jeszcze „lokalizmu" należy, mogą być sprzeczne. W historycznym rozwoju gminy, rząd nie mogąc, choćby już tylko ze względu na koszta, załatwiać przez własnych urzędników, wszystkich swoich spraw, poruczał zarządom gmin cześć swych zadań. Stąd mamy określenie własnego i poruczonego zakresu działania gminy, przyczem własny byt ściśle oznaczony w ust. gminnych, poruczony zaś brzmiał ogólnikowo, z powołaniem się na inne ustawy. Sprawy te są dla Pol. Państwa niezmiernie ważne ze względu na zasadniczą ustawę o P.P. która stanowi że P.P. jest organem wykonawczym władz rządowych i samorządowych, osobno zaś mówi o sądach i probieraturach. Obecnie niejednokrotnie zachodzą wątpliwości co do kompetencji władz. W Kongresówce istnieją komisarze-rządowi i Magistraty, w b. Galicji austrjacki spadek w postaci Dyrekcji Policji, w Księstwie starostwa grodzkie rządowe a obok tego wszystkiego władze samorządowe. Te wszystkie powody zawikłań i miejscowości ustaną z chwilą ujednostajnienia administracji państwowej w całej Polsce i możliwie ścisłem ustaleniu kompetencji (zakresu działania) władz samorządowych.

Organizacja gmin, na których całe państwo spoczywa, jak na fundamentach, jest niezmiernie ważną. Bez ładu u dołu, nie może istnieć żadne państwo. Są to sprawy zasadnicze — my w artykule niniejszym nie zamierzamy poruszać całokształtu ustawodawstwa gminnego, poruszamy jeno sprawę samorządu gmin miejskich, wedle projektów, które stanowiły obok ordynacji wyborczej, przedmiot obrad ostatniego zjazdu miast w Poznaniu. Dotąd przynosiły pisma codziennie tylko spawozdanie z projektów ordynacji wyborczej do Rad miejskich, my chcemy przedstawić dalszy ciąg i zasięgnęliśmy w tej mierze informacji u jednego z uczestników zjazdu, który sprawę referował.

Wedle projektu Zjazdu miast, przyjętego podobno przez Rząd (inicjatywę ustawową ma w Polsce Sejm i Rząd — art 10 konstytucji) ma nastąpić podział miast, Warszawa i Łódź jako liczące ponad pół mil. mieszkańców, dalej miasta, mające od 25.000 — 500.000 mieszk., wreszcie miasta które mniej liczą (art. 65 konstytucji). Ostatnia kategorja ma być wcielona do związków powiatowych, co jest uzasadnione koniecznością nieosłabiania ekonomicznego związków powiatowych i chęcią dostarczenia im niezbędnej do zarządu inteligencji. Naturalnie, że ustawodawstwo będzie musiało ustalić prawa tych obywateli miejskich w stosunku do ludności wiejskiej.

W rządzie istnieje podobno projekt zaliczenia do trzeciej kategorji miast do 40.000 mieszk.

Druga kategorja obejmuje między innemi także Kraków, Lwów, Lublin, Poznań, Piotrków i t. d., do pierwszej należy, jak już wiemy, tylko Warszawa i Łódź.

(D. c. n.).

TADEUSZ ZYLBER.

Zmiany w ustawie postępowania karnego.

(ciąg dalszy)

„Przepisu części 1 niniejszego artykułu, dotyczącego udziału podprokuratora, nie stosuje się do spraw o przestępstwa, ścigane z oskarżenia prywatnego".

Ustawa postępowania karnego przewiduje w art. 166 udział podprokuratora przy rozprawie w sądzie okręgowym, wyrokującym w II instancji, we wszystkich sprawach, nie wyłączając spraw o przestępstwa prywatno-skargowe. Podprokurator przed wydaniem wyroku wyjaśnia znaczenie złożonych dowodów, przytacza ustawy, dotyczące sprawy i stawia wnioski co do ich zastosowania w danym wypadku. Występuje on, nie jako oskarżyciel, i jako stróż prawa i rzecznik interesów państwa z głosem doradczym. Na tem stanowisku stał b. Senat rosyjski, pogląd ten podzielił i Sąd Najwyższy w orzeczeniach z 3 czerwca 1919 w sprawie Kucharskiego i z 5 września 1919 w sprawie Machonbaumowej. Nowa ustawa przez wprowadzenie t. zw. dochodzeń prokuratorskich obciążyła urząd prokuratorski całym szeregiem obowiązków, które uprzednio wykonywał sędzia śledczy. Licząc się zaś z nawałem pracy i szczupłością personelu prokuratorskiego należało przedstawicieli urzędu publicznego uwolnić od wszelkich czynności, w których udział ich nie jest bezwzględnie konieczny.

Art. 16 wprowadza cz. 2 art. 170 u. p. k. w brzmieniu następującem:

„Przepisu cz. 4 art. 130 nie stosuje się; wyrok motywowany zredagować należy w ciągu dni 3 po ogłoszeniu".

Art. 170 u. p. k. co do trybu ogłaszania i motywowania wyroków sądu okręgowego, wyrokującego w drugiej instancji, odsyła do odpowiednich przepisów, obowiązujących w sądzie pokoju. Powstałaby zatem kwestja, czy i w sądzie okręgowym można zaniechać redagowania motywów wyroku. Ustawodawca stanął na tym punkcie widzenia, że żałącemu się na wyrok sądowy należy dać odpowiedź, z jakich motywów prośby jego o zmianę wyroku nie uwzględniono, lub też prośbę tę uznano za słuszną, i dlatego celem uniknięcia wszelkich wątpliwości wprowadził cz. 2 art. 170, oznaczając jednocześnie termin, w jakim motywy wyroku winny być zredagowane.

Art. 17. Zdanie pierwsze i drugie art. 175 u. p. k. otrzymuje brzmienie następujące:

„Skargi i protesty na wyroki ostateczne sądów okręgowych, wyrokujących w drugiej instancji, podaje się w terminie i z odpowiedniem zachowaniem przepisów, obowiązujących przy zakładaniu apelacji (art. 147—151) z poniższemi wyjątkami".

Jest to poprawka natury czysto redakcyjnej. Wedle art. 3 przepisów przechodnich do u. p. k. z 18 lipca 1917, od wyroków sądów pokoju, skazujących najwyżej na 3 dni aresztu lub 50 mk. grzywny, nie było apelacji, tylko skarga kasacyjna. Dekret z 9 grudnia 1918 r., w przedmiocie niektórych zmian w Kodeksie Karnym i Ustawie Postępowania Karnego zmienił w art. 6 poprzednie brzmienie art. 3. Przep. przech., wprowadzając apelację od wszystkich wyroków sądów pokoju, niezależnie od wymiaru kary. Konieczną konsekwencją tego stanu rzeczy, była zmiana redakcyjna w art. 175 u. p. k., która brzmienie tego artykułu znacznie upraszcza.

Art. 18. Art. 193 u. p. k. otrzymuje brzmienie następujące:

W zakresie kosztów, należnych świadkom, biegłym i innym osobom, wzywanym przez sędziego pokoju, stosuje się przepisy, obowiązujące w postępowaniu przed sądami okręgowemi".

Stan obecny, przyznający świadkom wezwanym z odległości ponad 15 wiorst od siedziby sądu po 3 kopiejki od wiorsty, tudzież po 25 kopiejek dziennie na wyżywienie, przy dzisiejszych warunkach jest anachronizmem. Art. 195 u. p. k. w nowej redakcji uzależnia koszta należne świadkom, biegłym i innym osobom za stawiennictwo do sądu pokoju od przepisów obowiązujących w sądach ogólnych. Te ostatnie zaś przepisy zostały zniesione stosownie do obecnych warunków ekonomicznych i walutowych. W ten sposób wymogom życia staje się zadość i niknie niepotrzebne rozróżnienie między sądami pokoju i ogólnemi.

Art. 19. Art. 195 u. p. k. otrzymuje brzmienie następujące:

Ucz się w domu

bez pomocy nauczyciela

w wolnych chwilach od pracy.

Powszechna Szkoła Korespondencyjna

PALATYN

Dała wykształcenie przeszło 15.000 studentów.

Dostarcza wiedzę Polakom w Polsce, Stanach Zjednoczonych, Argentynie, Brazylji i Kanadzie.

Bliższe szczegóły: Warszawa, Nowy-Świat 36. 146

Wszyscy uczestnicy przestępstwa odpowiadają za koszty postępowania karnego solidarnie, chyba że w wyroku inaczej postanowiono".

Art. 195, zasądzając koszta sądowe przedewszystkiem od głównych sprawców, a w razie ich niewypłacalności — od pozostałych skazanych, opierał się na t. zw. wzajemnej poręce. Wzajemna poręka jest to specjalny instytut prawa cywilnego rosyjskiego, nie znany obowiązującemu u nas kodeksowi cywilnemu, który zna w tym względzie odpowiedzialność solidarną.

Przyjmując zasadę odpowiedzialności solidarnej współuczestników przestępstwa, ustawa pozwala jednak sądowi na czynienie wyjątków — „chyba, że w wyroku inaczej postanowiono". Zdarzyć się może, że solidarna odpowiedzialność w konkretnym wypadku byłaby krzywdząca naprzykład, gdyby wszyscy uczestnicy mieli odpowiadać za koszta badania stanu poczytalności jednego ze sprawców. Sąd okoliczność tę może wziąć pod uwagę.

Na artykule 19 kończą się zmiany, wprowadzone przez nową ustawę, w postępowaniu przed sądami pokoju. Nie są one naogół natury zasadniczej, najważniejsze z nich dotyczą możności zaniechania motywowania wyroków i obowiązkowego stawiennictwa oskarżonych we wszystkich sprawach. Pozostałe zmiany poważnie wprowadzają pewne uproszczenia lub są poprawkami czysto redakcyjnemi.

(D. c. n.).

Odczytywanie szyfrów.

(Wolny przekład z serbskiego miesięcznika "Policija")

Niema potrzeby specjalnie wyjaśniać i tłomaczyć, że odczytywanie szyfrów jest jednym z ważnych środków walki z przestępstwem kryminalnym i częstokroć warunkiem utrwalenia bezpieczeństwa w kraju. W sprawach kryminalnych zdarza się niekiedy, że przez poznanie treści danej depeszy czy też odczytanie listu szyfrowego organy policyjne mogą zapobiegać w porę przygotowanemu czynowi kryminalnemu.

Niewątpliwie najważniejsze zadanie spełnia pismo szyfrowe w służbie dyplomatycznej oraz w akcji szpiegowskiej. Dla służby bezpieczeństwa umiejętność odczytywania szyfrów nie powinna być rzeczą obcą i w wypadkach, gdy tego zachodzi potrzeba służba bezpieczeństwa winna umieć odnaleźć klucz, by odcyfrować dane pismo.

Oczywiście, gdy chodzi o sprawy kryminalne i zapobieganie w porę przygotowanym przestępstwom, z odczytania danego szyfru robi się natychmiastowo użytek. Zgoła inaczej się postępuje, gdy udaje się znaleźć klucz dla odczytywania szyfrów dyplomatycznych i szpiegowskich. W tym wypadku rzecz jest trzymana w ścisłej tajemnicy, aby tym więcej można było zebrać informacji i materjału i w odpowiedniej dopiero chwili módz pokrzyżować plany przeciwnika politycznego lub organizacji szpiegowskiej. Zwłaszcza w okresach przedwojennych możność odczytywania szyfrów dyplomatycznych swych sąsiadów i ich akcji szpiegowskiej oddać może doniosłe usługi. Jako przykład można tu przytoczyć fakt, że Francuzi od roku 1911 stale czytywali szyfrowe depesze niemieckie, co oczywiście miało kolosalne znaczenie polityczne i wywrzeć musiało wpływ na przygotowania na wypadek wojny a następnie i na losy wojny.

Jest rzeczą dowiedzioną, że każdy szyfr może być odczytany, a uwarunkowane jest to jedynie czasem i ilością danego materjału. Odcyfrowane są najstarsze prymitywne hieroglify, odcyfrować dadzą się też najbardziej skomplikowane szyfry dyplomatyczne. Nie należy więc z całą pewnością twierdzić, że szyfr którym się posiłkujemy nie jest przez kogoś odcyfrowywany, albowiem szyfr jest właściwie i winien być tylko dla tego tajemnicą, kto nie chce zadać sobie trudu, by go odcyfrować.

Aby tajność szyfru przez pewien czas była zachowana, używaną jest przeważnie taka metoda szyfrowania, która nie nastręcza dużych trudności przy pisaniu. Na dalszą metę jednak nie można się nią posiłkować, albowiem względnie łatwo odnaleźć dla niej odpowiedni klucz przy odczytywaniu. Metoda ta polega przeważnie na pisaniu liczb pięciocyfrowych, z których każda liczba odpowiada literze. Udoskonalenie owej metody mogłoby być osiągnięte w ten sposób, aby liczba odpowiadająca danej literze ani razu się nie powtarzała, a więc by liczba pięciocyfrowa przedstawiała najróżnorodniejsze kombinacje, różne nawet dla jednej i tej samej litery.

Z drugiej strony odczytywanie depesz szyfrowych ułatwione jest częstokroć przez tę okoliczność, że piszący je posiłkuje się jednocześnie i mową otwartą. Wówczas jest znacznie łatwiej odczytać całość depeszy podzielić na poszczególne zdania i przeprowadzać już badania poszczególnych grup liczb z uwzględnieniem właściwości syntaktycznych i gramatycznych języka danego.

Oczywiście metody szyfrowania są bardzo różne, mniej lub więcej skomplikowane i doskonałe i dowolnie się można nimi posiłkować zależnie od ważności sprawy. W każdym jednak razie należy podkreślić, że posiłkując się szyfrem, trzeba się liczyć z tą okolicznością, że będzie on odczytany po pewnym czasie. Dlatego też najbardziej wskazaną metodą posiłkowania się szyfrem jest częsta jego zmiana.

O ile umiejętne posiłkowanie się się szyfrem może oddać państwu oraz sprawie bezpieczeństwa wielkie usługi—o tyle nie zachowywanie tu najpilniejszej ostrożności może wyrządzić nieobliczalne wprost szkody. Dlatego też posiłkować się szyfrem w państwie mogą tylko osoby cieszące się zupełnym zaufaniem, zarówno w służbie dyplomatycznej jak i policyjnej. Urzędnik któremu powierzone są funkcje pisania czy też odczytywanie szyfrów winien rozumieć całkowitą odpowiedzialność, jaka stąd wypływa.

Jak się ustrzedz od złodziei.

(Dalszy ciąg).

Walka społeczna ze złodziejami.

W dzisiejszych czasach, złodzieje biorą wszystko co się da. Robią podkopy pod bankami i ogałacają drobną dziatwę z odzieży. Istnieją *podobno* państwa w których złodzieje i kradzieże są nieznane. Nie wiem o jakich to szczęśliwych państwach jest mowa, gdyż z racji mego zawodu wiem iż kradzieże zdarzają się wszędzie i to w dodatku często. Najlepszem tego świadectwem są „Gazety Pościgów i Poszukiwań", wydawanie przez policyjne wydziały kryminalne na całej kuli ziemskiej. Mam te specjalne organy prasy policyjnej zawsze pod ręką i bynajmniej mi nie imponuje gołosłowne twierdzenie publicystów-poetów iż tam a tam istnieje raj w którym ktoś gubi portmonetkę którą w parę godzin policjant odnosi mu do domu. Są to czcze gawędy nie oparte na rzeczywistości.

Legenda o państwie lub mieście bez złodziei urosła w opinji tych, którzy w czasach przedwojennych odwiedzali miejsca kuracyjne konkurujące ze sobą. Do takich miejsc należały: Karlsbad, Marienbad, Wiesbaden, Flisynga, Newport, Spa, Dieppe i t. p. oraz liczne w Stanach Zjednoczonych. Nie można się dziwić iż gminy miejskie, dbałe o własne korzyści, gdyż kuracjusze wszędzie wnoszą ze sobą dobrobyt, starały się wszelkiemi siłami o zjednanie sobie ich dobrej opinji.

Mógłbym powiedzieć o kurortach niemieckich, w których znalazca przedmiotu zagubionego przez kuracjusza-cudzoziemca, otrzymywał od miasta nagrodę równającą się wartości znalezionej i policji dostarczonej rzeczy. Nawet złodzieje zawodowi stronią od pomniejszych miejsc kuracyjnych, wiedzą bowiem iż policja tamtejsza ma wzrok szczególnie wytężony w ich stronę.

Pozatem przejrzyjmy już wzmiankowaną „Gazetę Poszukiwań" złoczyńców a łatwo przekonamy się iż złodziei nie brakuje nigdzie, nawet w słynących z umoralnienia: Szwajcarji, Danji, Szwecji, Norwegji, Holandji, Belgji i t. d. Sprawiedliwość i bezstronność wszelako przyznać nakazują iż w ciągu przynajmniej ostatniego ćwierćwiecza, prym w kradzieżach zwyczajnych, t. j. kieszonkowych, ulicznych i wiejskich bez włamań i zabójstw, trzymały Rosja i kraje Południowej Ameryki. Mówię o tem na podstawie danych statystycznych, których w niniejszej rozprawie luźnej i popularnej nie przytoczę. O ile się zdaje, w społeczeństwach o nizkim poziomie kulturalnym i przy ogólnem złem uposażeniu, liczba kradzieży bezkrwawych olbrzymio przewyższa liczbę wyrafinowanych napaści bandyckich. Za rozwojem nauk mechanicznych w krajach o tak zwanej „wyższej kulturze użycia" idą rabunki bardziej skomplikowane, wymagające wiedzy, oraz ulepszonych narzędzi przestępstwa.

Wyrazem tego „uszlachetnienia rabunku" są dzisiejsze stosunki we wszystkich niemal miastach Stanów Zjednoczonych A. P. Tu kradzieże z włamaniem, rozbijania kas pancernych z zastosowaniem ostatnich wyników chemji, mechaniki i dynamiki są już na porządku dziennym. Dochodzi do tego iż policja chcąc sprostać potęgowanemu ustawicznie postępowi naukowemu zbrodniarzy, sama kształci się w pomienionych działach wiedzy, korzysta z pomocy ludzi nauki i tworzy, lub przyswaja sobie kapitalne wynalazki.

Przeciwko pociskom wybuchającym rabusiów wozów pocztowych i bankowych, zastosowano samochody policyjne najcięższej opancerzone do przewożenia wartości prywatnych i publicznych. Rozwielmożniony w Ameryce i wciąż potęgujący się bandytyzm automobilowy, wywołał konieczność utrzymywania aeronautyki policyjnej. Nad budową i zabezpieczeniem skarbów banków skarbowych i akcyjnych, głowią się architekci, inżynierowie i amatorowie, zawsze przy udziale fachowych przedstawicieli policji.

Mnogość i różnorodność rabunków i kradzieży w Stanach Zjednoczonych zaczyna wchodzić już w dziedzinę absurdu. Wobec tych zamachów na cudzą własność, zadania policji stanowych i miejskich musi i już nawet ulega zasadniczym zmianom. Europa jest tą szczęśliwą częścią świata gdzie pałeczka lub odziana w białą rękawiczkę ręka policjanta, posiada jeszcze dawne walory. Policjantowi amerykańskiemu już i rewolwer przestał wystarczać. Pomijając Anglję gdzie zatargi z Irlandją na tle politycznem wytworzyły policję-armję zbrojną, tę zasadniczą reorganizację policji w kierunku defensywnym spotykamy i to najwyraźniej w Stanach Zjednoczonych.

Od pałeczki policjant amerykański przeszedł do pistoletu wielostrzałowego; w krótkim czasie dochodzi do tego iż w stanie Michigan i w Chicago, policja zaopatruje się w karabiny maszynowe i już jest mowa o działach szybkostrzelnych. Dzieje się to zaś w państwie ładu i porządku publicznego. Wojna formalna, oparta na uzbrojenin godnem armji, jest wytaczana jedynie i wyłącznie przeciwko poskramianiu bandytów i rzezimieszków.

Jakież mogą być dalsze następstwa walki z żywiołowym rozwojem złodziejstwa w Ameryce. Skoro środki polegające na armatach i bombach ręcznych nie pomagają i o ile można wnosić nie pomogą, nadejdzie chwila, może blizka, iż rząd amerykański, do walki ze złem powoła całe społeczeństwo. Bo tylko obywatele stawający ramię przy ramieniu do współudziału z policją, mogą stanowić siłę fizyczną i moralną, która raz nareszcie położy tamę katastrofie.

Już obecnie coraz częściej są czynione usiłowania i kroki w tym kierunku. Urządzanie przez policję „Dni bez wypadków" i „Dni bez kradzieży" wciągają wszystkich mieszkańców bez względu na płeć i wiek do akcji, której nie można nzwać inaczej jak walką społeczną przeciwko złodziejstwu. Owe zapoczątkowania, rządy i społeczeństwa europejskie muszą koniecznie mieć na wytężonej uwadze. Im wcześniej akcja w tej formie zostanie zorganizowaną, tem radykalniej położy się tamę klęsce, pod której ciężarem jęczą dziś obywatele Stanów Zjednoczonych.

Morfinomanja.

Wojna światowa i jej następstwa, wśród steranej klęskami i zdenerwowanej w najwyższym stopniu ludności wielkich miast, wywołały objaw katastrofalny, nazywany przez świat lekarski morfinomanją. Objaw ten, szczególnie w Niemczech przybiera tak wielkie rozmiary iż w prasie specjalnej raz wraz odzywają się głosy żądające obmyślenia przez rząd i władze bezpieczeństwa, sposobów zażegnania złego póki jeszcze pora.

Na widowni, mianowicie, wśród ludzi wszelkich warstw społecznych, ukazały się w zastosowaniu trucizny o których zażywaniu bez recepty lekarskiej, jeszcze przed kilku laty nikt nie słyszał. Kokaina, dawniej stosowana przeważnie przy operacjach, przez chirurgów i odpowiedzialnych dentystów, obecnie stała się popularną zarówno w pałacach jak w suterynach i na poddaszach. W Berlinie policja aż nazbyt często wykrywa nory, w których rozmaite ciemne indywidua rozpowszechniają zgubny dla zdrowia zwyczaj wschodnio-azjatycki palenia opjum.

We Włoszech niemniej rozwielmożnia się manja zażywanie kokainy, zastrzykiwania, lub

połykania morfiny. Według opinji d-ra W. Schweisheimera (Hamburger Fremdenblatt nr. 176) manję chorobliwą Włochów wyzyskują z wielkim dla siebie zyskiem przemytnicy angielscy, którzy gram kokainy sprzedają im po 12 lirów. Pomiędzy innemi, manja kokainowa udzieliła się mnóstwu dziewcząt włoskich, kształcących się w szkołach.

Powstanie choroby morfinistycznej datuje się z czasów wojny, gdy lekarze, w celu ulżenia cierpień rannym wojskowym stosowali ten preparat. Morfinę zażywała niemniej obsługa lazaretowa, początkowo dla odzyskania energji i rzeżkości w czasie nawału pracy. W tymże celu była stosowana i kokaina.

W czasach przedwojennych również zdarzało się spotykać morfinistów, były to jednakże wypadki rzadkie i oderwane. Morfinę bez pośrednictwa lekarza zdobyć było niesłychanie trudno, klasa zaś uboższa nie miała do niej żadnego dostępu. W trakcie zaś wojny znaleźli się bodaj czy nie we wszystkich armjach walczących sanitarjusze, posługacze i t. p., którzy potrafili unikać kontroli i robili dobre interesy na rozpowszechnianiu trucizny, po którą, wiadomemi sobie sposobami, dobierali się do aptek szpitalnych i polowych.

Dziś wszystkie te trucizny, stanowiące zgubę dla zdrowia i życia ludzkiego, stale znajdują się na pokątnych rynkach, co właśnie powoduje złe i rozprzestrzenia je coraz szerzej.

Za „dobroczyńców i filantropów" należy uważać tych przewrotnych aferzystów, którzy w ostatnich czasach obiedwie straszne trucizny fałszują tak dalece, iż tylko nieznaczny procent opjum, morfiny i kokainy można odnaleźć w ich preparatach. Policji lekarskiej m. Berlina udało się nawet stwierdzić wielokrotnie zafałszowanie tak daleko posunięte, że mniemana trucizna, odprzedawana ubogim manjakom, była sporządzona z najprostszych składników zgoła niewinnych.

Fałszerstwo to jednakże — ze stanowiska prawa jak wszystkie fałszerstwa, karygodne — sprawy klęski dla zdrowia dzisiejszego i przyszłości następnego pokolenia, bynajmniej nie rozwiązuje. Stłumieniem wyników psychozy powojennej powinny się zająć władze rządowe, głównie za pośrednictwem komór celnych, oraz służby policyjnej.

W Anglji, szkoły policyjne uświadamiają funkcjonarjuszów pod tym względem. Policjant tamtejszy doskonale zrozumiał całą głębię złego, jakie sprowadza zażywanie opisywanych trucizn. Nauczył się odróżniać człowieka chorego na rozmaite dolegliwości od więdnącego i posuwającego się do grobu morfinisty, kokainisty, lub palacza opium. Prawodawstwo angielskie obostrzyło odpowiedzialność za nieprawny handel temi produktami. Jednocześnie podwyższono kary za utrzymywanie palarni opjumowych. Policja w Londynie oraz innych miastach portowych, ze szczególną zaciętością prześladuje wszystkich, którzy w żądzy doraźnych korzyści prowadzą współobywateli do zguby jeszcze pewniejszej, niż ta, jaką sprowadza pijaństwo.

W Niemczech, rząd już obmyślił sposoby systematycznego wypleniania manji chorobliwej i wydał swojej policji odpowiednie, szeroko zakreślone rozporządzenia. We Włoszech też jak słychać, władze podjęły walkę w tym kierunku.

Rom.

H. GROSS.

Badanie istoty czynów występnych.

Przekład z niemieckiego. (Ciąg dalszy). Skrót opracowany przez prof. Hooplera.

Napaści te przecież, jako dokonywane planowo, z premedytacją, nie wymagałyby bynajmniej jako obrona przeciwko nim nagłego dostosowania do potrzeby gatunku broni; broń ta mogła być uprzednio na dany wypadek przygotowana i bronią tą przeto być mogła i strzelba w formie kija. Dlatego też strzelbę w formie kija należy uważać za broń bardzo podejrzaną i niemal wyłącznie trzymaną w celach przestępczych.

Powyższe względy trzeba mieć na uwadze w wypadkach, w których idzie o broń tak zwaną rozśrubowywaną. Broń taka używana jest przeważnie przez kłusowników i tylko dla kłusownictwa, lecz w licznych sprzeczkach, jakie zazwyczaj zachodzą między kłusownikami a strażą leśną, od takiej broni wiele już padło ofiar. Fabrykantami takiej broni nie są zawodowi puszkarze, lecz tak zwani fuszerzy, którzy jednak często przy wrodzonem zamiłowaniu i pracowitości stwarzają godne podziwu majstersztyki. Główna uwaga zwrócona jest tu na połączenia poszczególnych części, przyczem wszystkie możliwe kombinacje znajdują swoje zastosowanie: ześrubowania, składania, mufy, haki, szarniry i t. p. sposoby pozwalające na złożenie całości na tej lub innej zasadzie, bądź też z zastosowaniem wszystkich zasad i wszystkich systemów jednocześnie. Idzie przedewszystkiem o to, aby złożenie mogło być dokonane szybko i pewnie, a ponieważ cel ten bardzo często osiągany bywa z powodzeniem — nieomal każda strzelba składana przedstawia wcale dobrą broń palną. Gdzie w danym razie znajdzie miejsce ta lub inna drobna część takiej broni—trudno określić z góry; nieco przesadnie to brzmi, tem nie mniej jednak charakterystycznie: „dobry kłusownik nosi swą strzelbę w kieszonce od kamizelki". Nadmienić przy tem należy, że broń taka, mimo liczne połączenia jej części, co niepowinno przecież wpływać na jej dobroć dodatnio, należy naogół do broni celnej.

W stosunku do zamków wogóle, nadmienimy przedewszystkiem, że w dotyczących nas wypadkach wszystkie tych zamków typy i odmiany, począwszy od zamku ze skarbonką, a skończywszy na najnowszych zastosowaniach ostatniej chwili, grają równą sobie rolę. Wśród chłopów po wsiach, poszukawszy, znajdziemy wiele starej skałkowej broni, która dostała się w niepowołane ręce najrozmaitszemi drogami i wśród najdziwaczniejszych okoliczności. Chłop, właściciel skałkówki, strzelby o konstrukcji niezawodnie bardzo niewygodnej, tem nie mniej o tyle nieskomplikowanej, że niewymagającej fabrycznego i nieraz stosunkowo drogiego naboju, bądź choćby metalowego kapiszonu, woli zeskrobywać palcem zapał, woli podsypywać proch na panewkę i zabezpieczać go od zwilgotnienia, niżli szukać „wymyślnych" patronów gdzieś daleko w mieście. Chłop nie łatwo wyzbywa się starej flinty, kwalifikującej się często jedynie do muzeum i posługuje się nią chętnie, tem chętniej, że do jego użytku wystarcza mu ona w zupełności. Strzelby skałkowej nie należy przeto lekceważyć; morderstwo mogło być dokonane i takiem narzędziem śmierci. Przeciwnie, należy na nią zwrócić uwagę tem więcej, że użycie jej zostawia pewne niezatarte ślady. W pierwszym rzędzie świeże zdrapania na panewce wskazują jawnie kiedy po raz ostatni wystrzelono.

Następczynią skałkówki była kapiszonówka, przy której znalazły zastosowanie małe miedziane kapiszony, w formie kapsla, nakładane na panewkę jak na rurkę, na którą spada z góry przy naciśnięciu cyngla kurek, obejmujący ją swojem wydrążeniem. Kapiszonówki rozpowszechnione są

Sprawa o zabójstwo ks. Pruskiego.

W parę dni po powrocie ks. Pruskiego do Łodzi, do mieszkania jego brata, rzeźnika Stanisława Pruskiego, pod adresem podanym Szwarcencerowi — ul. Wólczańska Nr. 79, zjawili się dwaj tajni agenci niemieccy, dopytując się o brata rzeźnika, a spostrzegłszy ks, Pruskiego w ubraniu cywilnem i usłyszawszy od siostry, Ireny Pruskiej, że to Stanisław Szypowski, zaaresztowali ks. Pruskiego. Ten ostatni miał wtedy paszport Stanisława Szypowskiego, który to paszport otrzymał w Miłonicach od rządcy Jana Podczarskiego, przy świadku Stanisławie Pruskim.

W dniu 22 kwietnia 1915 r. Józef Szwarcencer powiedział sekretarzowi sądu niemieckiego wojenno-polowego w Kutnie Beschornerowi, stosownie do urzędowego doniesienia tegoż Beschornera, w obecności feldfebla porucznika Rütkera z Krośniewic, co następuje:

„W lutym r. b. pewien oprawca z Kramska (lub podobnej miejscowości) został w Koninie skazany na śmierć i rozstrzelany, ponieważ zatrzymał i wydał kozakom niemieckiego lotnika, który zmuszony był opuścić się pod Kramskiem. Przy tem miał również być obecnym ksiądz z Kramska, który groził lotnikowi swym rewolwerem. Wtedy mówiono, że ksiądz ten nciekł do Warszawy. Teraz, on, Szwarcencer dowiedział się, że ów ksiądz jeszcze przebywa w tej okolicy i że on sam miał się wyrazić wówczas, że zestrzelił tego lotnika swym rewolwerem. Ksiądz ten, nazwiskiem Pruski, w ostatnich czasach, naturalnie w przebraniu, lecz możliwy do poznania, usiłował dokonać u niego napadu rabunkowego. Jest on mężczyzną, lat około 30, wzrostu średniego, dosyć tęgi, z czarnemi włosami. Teraz zapuścił sobie czarne wąsy. Prócz tego, w okolicy Miłonic przebywa jakiś człowiek, który podróżuje jako furman, lecz widocznie nim nie jest, ma delikatne i dobrze utrzymane ręce, jakich żaden furman nie ma. On, Szwarcencer, przypuszcza raczej, że to jest oficer rosyjski, który w celu szpiegostwa przebywa w tej okolicy. Furman ten chodzi również do komendantury i każe sobie wystawiać przepustki. Szwarcencer wyraził życzenie, aby patrol żandarmerji w przebraniu cywilnem zatrzymał się parę dni w okolicy Miłonic celem ujęcia tych ludzi."

Beschorner w doniesieniu zaznaczył, że „co do osobistości Szwarcencera, który w czasie swojej rozmowy nadmienił, że dawniej był oficerem rosyjskim i ma dobrych znajomych w wyższych rosyjskich kołach oficerskich, będzie mógł udzielić wyjaśnienia feldfebel-porucznik Rütker z Krośniewic, który go prawdopodobnie zna lepiej.

Na pierwszej stronicy tego doniesienia znajduje się uczyniona ręką prokuratora Alfonsa Szwedzińskiego adnotacja: Krośniewice, Kramsk, Konin, czyściciel, ks. Pruski Handlarz świń. Oficer furman (akta sądu wojennego niemieckiego (str. 1). Dnia 24 kwietnia 1915 r. wójt gminy Krośniewice, pow. Kutnowskiego, wysłał następujące pismo za Nr. 4 do landratury w Kutnie: Na skutek zapytania landratury w Kutnie odnośnie wiadomości co do aresztowanego pod zarzutem szpiegostwa Szypowskiego, właściciel majątku Szwarcencer z Miłonic zeznaje co następuje: Szypowskiego znam dobrze od lat 20-tu. W tym czasie kupił on kilka majątków i mieszkał w nich. Co do swego charakteru człowiek ten jest bardzo lekkomyślny i ograniczony, posiada wykształcenie szkoły ludowej. Żona jego pochodzi z Prus Zachodnich, a kilku krewnych ma w armji pruskiej. Szypowski przebywał głównie w Sosnowiskach, znanych ze swego nieprzyjaznego usposobienia względem rosjan. W 1904 — 1906 r. podczas ruchu rewolucyjnego bywał on zawsze na tajnych zebraniach, będąc nieraz zebrań tych inicjatorem. Józef Szwarcencer będący na śledztwie w dniu 7 czerwca 1919 r, oświadczył, że dnia 22 kwietnia z Beschornerem o ks. Pruskim nie rozmawiał i nawet Beschornera wtedy nie znał jeszcze, poznał zaś go dopiero w 6 tygodniu, czy 2 miesiące po swoim przejeździe do Miłonic. Dnia 23 kwietnia 1915 r. był w zarządzie powiatowym w Kutnie i tam dowiedział się od żandarma, iż w Łodzi został zaaresztowany Szypowski, jako podejrzany o szpiegostwo. Dnia 24 kwietnia był u burmistrza w Krośniewicach i podpisał deklarację o Szypowskim. Jednakże badany w dniu 18 lipca 1919 r. Szwarcencer zmienił swe zeznanie, przyznając, że w urzędzie powiatowym w Kutnie w Kwestji kwitów rekwizycyjnych był w dn. 22 kwietniu 1915 r. i wówczas dowiedział się już o aresztowaniu Szypowskiego, zaś dnia 23 kwietnia proponował Ludwikowi Tarnowskiemu podpisanie nazajutrz (t. j. 24 kwietnia) wspomnianej deklaracji o Szypowskim.

W parę dni po doniesieniu Beschornera, do folwarku Miłoniece zjawił się z chustką na szyi, przebrany w brudne cywilne ubranie przypominające strój robotnika fabrycznego, czy wędrownego handlarza, prokurator cywilnego sądu niemieckiego z Kutna. Alfons Szwedziński wypytywał o dziedzica lub gospodynię, tłomacząc, że do nich ma interes w sprawie kupna, przyczem starał się podstępnie pozyskać zaufanie służby, wypytywał o broń i ukrywających się oficerów rosyjskich i żołnierzy. Celem przybycia Szwedzińskiego było, jak on sam zeznaje prowadzenie wywiadów w sprawie skargi Szwarcencera o roztrwonienie przez ks. Pruskiego majątku ruchomego w Miłonicach, oraz w sprawie oskarżenia ks. Pruskiego o wydanie lotnika niemieckiego rosjanom. Tym razem Szwedziński

dziś jeszcze wszędzie wśród różnych warstw ludności wiejskiej i miejskiej. Jeżeli podczas rewizji w mieszkaniu nie ujawniono obecności samej broni, to trzeba zaraz zwracać baczną uwagę, czy czasem gdzie wśród drobiazgów nie znajduje się jakiś szczegółik z jej przynależności: kapiszon, stempel, pakuły, róg do prochu i t. p.

Odtylcówki wszelkich możliwych systemów do najmodniejszych i do najwyszukańszych znaleźć można obecnie wszędzie nawet tam, gdzie spodziewać by ich się nie można było w czasach normalniejszych. Przypisać to można i temu, że bardzo wielu wyzbywało się chętnie broni modnej, do której trudno było znaleźć patronów. Wśród broni tej znajdziemy wiele wzorów i typów przejściowych, które nie mogły liczyć na trwałe życie i do których wskutek właśnie ich krótkotrwałego powodzenia z powodu tej lub owej niedogodności, fabryki nie mogły angażować się wyrobem patronów. Niedoświadczony kupiec, któremu zaproponowano kupno takiej właśnie broni na dogodnych zresztą warunkach, nie myślał, iż w krótkim przeciągu czasu będzie posiadaczem pięknej pozornie odtylcówki bez najmniejszej możności zużytkowania jej w praktyce. Spostrzegłszy się, sprzedawał ją dalej znowuż z ustępstwem, aż modny sztucer lub wspaniała powierzchownie dubeltówka trafiała niby to „za bezcen" pod strzechy z minimalną ilością naboi. W tenże sposób dostawała się w nieodpowiednie, że tak powiemy, ręce i broń wojskowa, częścią jako egzemplarze próbne, zdyskwalifikowane przez praktykę, częścią jako karabiny, bądź skradzione wprost, bądź znalezione w polu, bądź nabyte od dezerterów lub uciekającego przed nieprzyjacielem żołnierza.

Zasadniczo należy rozróżniać trzy rodzaje naboi, a to ze względu na ich zapał. (Znalazłszy który z tych patronów, czy wystrzelony, czy też nie wystrzelony, można natychmiast orzec do jakiego rodzaju broni on należy).

1) Patrony, zapalające się z pomocą sztyftu, znajdującego się na końcu mosiężnej gilzy, zamykającej nabój, zawarty zazwyczaj w gilzie kartonowej. Sztyft umieszczony na rancie końca wspomnianej gilzy pod kątem prostym wystaje nieco ponad lufę odtylcówki i w ten sztyft bije właśnie kurek, wywołując wystrzał uderzeniem.

2) Patrony, zawierające masę zapalną w środku kapsla metalowego, zamykającego gilzę kartonową patronu. Kurek bije z tyłu w ów środek i uderzeniem spowodowywa wystrzał.

3) Patrony, w których masa zapalna znajduje się w rancie wyżej wymienionego kapsla mosiężnego. Kurek uderza w koleczek żelazny w kształcie szczypcy, którego końce biją w rancik kapsla.

Wszystkie te trzy rodzaje patronów rozróżnić łatwo na pierwszy rzut oka.

W stosunku do pozostałości z danego wystrzału trzeba zwracać uwagę przedewszystkiem na pustą gilzę naboju a szczególniej na reszki plastra, używanego do zawijania kuli przy broni nabijanej z przodu i na materjał użyty do przybicia naboju ze śrutu. Odnalezienie tych rzeczy nie jest łatwe, opłaca się jednak, jeśli uda się dowieść, że właśnie plaster był z takiej lub innej materji, względnie kawałka płótna, a do przybicia naboju użyto takich lub innych skrawków papieru i że ma to właśnie ścisły związek z badanym wystrzałem. Zalecić jednak musimy w tych wszystkich wypadkach ostrożność szczególną, gdyż, jak to już wspominaliśmy wyżej, wyrafinowany przestępca przewidzieć wiele rzeczy, które mogłyby czyn jego zdradzić i w tym celu stwarza pozory werunków, starając się zatrzeć ślady istotnego stanu rzeczy i skierować domysły sędziego śledczego w przeciwną zupełnie stronę. W tym celu przestępca, znawca broni, umie tak nabić odtylcówkę, aby kula, która z niej padnie, nosiła wszystkie ślady kuli wystrzelonej z broni nabijanej od przodu. Umie przybić nabój śrutowy listem lub dokumentem, względnie gazetą, pochodzenie których wskazywałoby na osobę trzecią, zupełnie w danym wypadku niewinną i t. d. i t. d. W każdym razie przy badaniach pomoc chemika i specjalisty umiejącego posługiwać się mikroskopem jest bezwględnie dla wydania opinji niezbędną. O tę pomoc zawsze należy się starać, a w razie trudności pozyskania jej niezwłocznie sąd swój raczej odłożyć aż do momentu, w którym orzeczenie fachowe ugruntuje go niezbicie.

Wielkie znaczenie mają, jak wspomniano wyżej tak zwane gwinty broni do kuli. Są to głębsze bądź płytsze, szersze bądź węższe miejsca wewnątrz lufy biegnące przez całą jej długość lecz nie prosto, tylko ślimakowato; nacięcia te nazywają się gwintem broni, a ślimakowatość ich spowodowuje zawsze wtłaczanie się do lufy kuli, która wypada przy wystrzale kręcąc się i w ten sposób biegnie dalej prosto. Na liczbę i szerokość tych nacięć należy zwrócić szczególną uwagę, gdż właśnie z ich odcisków na kuli, w każdym razie zasadniczo, można ustalić pewien związek między kulą a bronią.

Jeżeli trzeba zbadać broń szybko a niemożną tego dokonać dokładnie (właściwe i wewnętrzne badanie broni powinno być powierzone specjaliście), to należy o jej dobroci, bez obawy popełnienia gruaej pomyłki, wnioskować z dokładności wykończenia i jej wogóle ozdobności, ggyż żaden puszkarz nie będzie szczególnie wykwintnie wykańczał lichej broni. Następnie zwracać się powinno uwagę i na utrzymanie danej broni, przyczem należy unikać bezwarunkowo wszelkich prób, które przedstawiają pewne znaczenie dla rzeczoznawcy. Nie należy przeto wsadzać palca w otwór lufy, aby skonstatować świeży ślad prochu, nie należy w lufę dmuchać, aby skonstatować czy broń jest nabita, nie należy nawet odwodzić kurka, gdyż wywołuje to małe, tem nie mniej ważne zmiany. Jeżeli wogóle jest się zmuszonym do przeprowadzenia pewnego badania, badanie to trzeba przeprowadzić z jaknajwiększą ostrożnością; jeżeli trzeba naprz. twierdzić, czy broń jest nabita, to można zmierzyć lufę wewnątrz i zewnątrz cienkim patyczkiem, przyczem miara wewnętrzna lufy nabitej będzie krótszą o całą długość ładunku od zewnętrznej miary tejże lufy. Jeżeli chce się wiedzieć jak wygląda lufa wewnątrz, to odtylcówkę roztworzyć można jedynie w ostatecznym wypadku; jeżeli otwierania zdecydowano uniknąć, lub gdy ma się do czynienia z bronia nabijaną od przodu to trzeba trzymać wylot broni ukośnie przeciw światłu i wprowadzić w lufę wąski pasek białego i gładkiego papieru; wywołany w ten sposób refleks na ściankach wewnętrznych lufy oświetli ją i pozwoli przyjrzeć się wszelkim na nich śladom. Jeżeli z jakiego bądź powodu wypadnie odwieść kurek, to uczynić to należy, z powzięciem tej raz na zawsze w tym wypadku zasady, tylko nad arkuszem papieru, aby w danym razie jakieś resztki z wystrzelonego kapiszonu wypadłszy z pod podnoszonego kurka nie zginęły. Jeżeli dokonało się którejś z wyżej wymienionych czynności nie trzeba o niej zapominać a przeciwnie należy ją zanotować, przyczem zachować przy notatce czy to patyczek, którym mierzono lufę, czy to lusterko, względnie kawałek białego gładkiego papieru, z pomocą którego zaglądało się do jej wnętrza.

Również przy badaniu broni przez rzeczoznawcę trzeba zwrócić szczególną uwagę na dokładność stosowanych metod. Przy wyjmowaniu naboju pamiętać trzeba, aby to wyjmowanie dokonane było ponad jego gładką powierzchnią, aby ani jedno źdźiebełko z wyjmowanego nie przepadło. Wyjęte pakuły, korek, śrót, kule, proch, kapsle, patrony muszą być zawsze schowane osobno i również z osobna opisane względnie oznaczone.

Podczas pierwszego badania nigdy przewidzieć nie można co za szczegół w następstwie stanie się bardzo ważnym. Jeżeli broń będzie rozbierana przez rzeczoznawcę zwrócić uwagę trzeba na markę fabryczną jak i na wszystkie drobiazgi jako to bodaj najdrobniejsze uszkodzenia lub reparacje tych uszkodzeń jak wogóle wszelakie ulepszenie zastosowane później, wreszcie zanieczyszczenia, zakurzenia pewnych części jak np. znalezione strzępki papieru w miejscu, gdzie zatykany bywa stempel.

(D. c. n.).

Szwarcencera nie zastał. Po raz drugi Szwedziński zjawił się w Miłonicach również w takim samym przebraniu w dniu 26 kwietnia 1915 r. i ponownie prowadził wywiad, tłomacząc swoje przybycie zamiarem nabycia świń i kartofli. Gdy gospodyni Tekla Adrjańczyk skierowała go do Szwarcencera, to Szwedziński wszczął z nim dłuższą rozmowę, którą prowadził początkowo w ogrodzie, a potem w mieszkaniu. Rozmowa ta trwała około trzech godzin.

Po rozmowie Szwedziński odszedł, a po godzinie, czy też po dwuch godzinach przybył ponownie w ubraniu wojskowem w towarzystwie żandarmów i przystąpił do sporządzenia protokułu. Świadek Jan Korzeniowski, ogrodnik, zeznaje, że gdy Szwedziński przebrany za robotnika, czy handlarza spotkał się ze Szwarcencerem w ogrodzie, to przywitali się uściskiem dłoni.

Do protokułu Józef Szwarcencer złożył Szwedzińskiemu bardzo szczegółowe zeznania, których część w tłomaczeniu dosłownem jest następująca: „Gdy teraz w dniu 14 kwietnia wróciłem do Miłonic, zastałem mieszkanie swe w posiadaniu trzech panów. Jeden z tych panów przedstawił mi się jako ksiądz Pruski z Kramska, pow. konińskiego i twierdził że jest właścicielem majątku. Zagadnął mnie w tonie dość ostrym, jak mogłem tutaj przybyć i podawać się za właściciela. Przez młodego Zygmunta Tarnowskiego syna sędziego, jak również rządcę Podczarskiego udowodniłem księdzu, że ja wraz z Szypowskim nabyłem ten majątek od Kochanowskiej. Zażądałem od niego by natychmiast opuścił majątek wraz z 2-ma towarzyszami. On spuścił z tonu i zabrał się do odjazdu. Co do wyglądu Pruskiego oświadczam co następuje: jest on wzrostu średniego, nieco otyły i przysadzisty, lat około 30, o spojrzeniu niespokojnem, w czasie rozmowy nie patrzy w oczy, z tego też powodu nie mogę ustalić koloru oczu, miał on uderzająco czarne włosy, które uważam za farbowane. Włosy były krótko ostrzyżone. Miał on wąsy z boków przystrzyżone.

Był ubrany w ciemny żakiet i również ciemne spodnie, jakby nieco zadługie i zaduże, buty długie i jesienną popielatą czapkę z daszkiem obszytym materjałem. Zachowanie się jego było nerwowe. Coprawda starał się on występować śmiało. Co do dwóch innych panów, to twarzy jednego z nich nie mogłem dobrze widzieć, bo ciągle ją odwracał. Odniosłem wrażenie, że nie chciał być przezemnie poznany. Drugi, którego Pruski przedstawił mi jako swego brata, zwrócił moją uwagę swojemi wypieszczonemi rękami, swą inteligentną, delikatną twarzą i dobrą, czystą bielizną. Jest on podobno z zawodu rzeźnikiem, w co ja wątpię. Miał on postawę wojskową, ubrany był w gruby płaszcz i sztywny niski, czarny kapelusz. Nadmieniam, że pierwszego z tych dwóch widziałem tylko przez chwilę, gdyż dwaj inni formalnie go ukrywali. Gdy chciał wyjść z domu, zażądałem od niego, na skutek uwagi rządcy Podczarskiego, doręczenia mi 6-ciu kwitów rekwizycyjnych, wystawionych przez oddziały niemieckie, stojące w majątku. Odpowiedział, że ma kwity u brata w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 79, gdzie on też zwykle mieszka.

W krótkim czasie, wszyscy opuścili majątek. Mieli oni żółtego koloru bryczkę, zaprzężoną w siwego konia. Po ich odjeździe przyszedł do mnie rządca Podczarski i doniósł, iż Pruski mówił mu, że na strychu dworu schował cztery niemieckie karabiny. Niezwłocznie doniosłem o tem do komendy w Krośniewicach i prosiłem o przeprowadzenie dochodzenia. Z pod dachu dworu wydostano 2 niemieckie karabiny, które zostały dostarczone do Krośniewic. Pruski powiedział miejscowemu ogrodnikowi, że w pewnem określonem miejscu schował karabiny. To też ogrodnik mógł natychmiast karabiny odnaleźć, pomimo, że gospodyni Adrjańczyk i rządca naprożno tej broni poszukiwali. Na drugi dzień rano dowiedziałem się, że Pruski z towarzyszami nie odjechał, lecz jeszcze kilka godzin był w mieszkaniach dworskich. Dalej, rządca Tarnowski opowiadał mi, że tegoż dnia o zmroku spotkał Pruskiego na drodze z Miłonic do Krośniewic, przyczem Pruski opowiadał Tarnowskiemu, że adres swój w Łodzi wskazał fałszywy i że ma zamiar udać się do Płocka. Było to w dniu 14 kwietnia 1915 r. W dniu 17 kwietnia widziano Pruskiego na drodze z Krośniewic do Miłonic. Był on w towarzystwie rzekomego rzeźnika, a widział go miejscowy chłopak folwarczny, który go znał dokładnie. Prócz tego dowiedziałem się od ludzi miejscowych, że w pierwszych miesiącach wojny niejaki Zygmunt Urbański, zamieszkały w Aleksandrowie Pogr. przybył do majątku i gospodarował do połowy listopada. W kilka dni po jego przybyciu, udał się on furmanką do Orla pod Nieszawę do tamtejszego księdza i stamtąd przywiózł Pruskiego. Jak nazywa się ksiądz z Orla — nie wiem; wiem tylko, że Urbański ożeniony jest z kuzynką tego księdza, i że ona z dziećmi bawi jeszcze u księdza. Zaznaczam, że Urbański i Pruski odsunęli całkowicie Szypowskiego od gospodarstwa i podawali się za panów folwarku. Kiedy rozpoczęła się bitwa, Szypowski chciał pozostać, ale ci dwaj inni zmusili go do opuszczenia majątku. Razem z Urbańskim opuścił on majątek, Pruski zaś pozostał w przebraniu jako dozorca pod ludźmi.

(d. c. n.)

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 kwietnia 1921 r. w przedmiocie rozwiązania Zachododniej Straży Obywatelskiej.

Na podstawie art. 16 rozporządzenia Rady Obrony Państwa z dnia 19 lipca 1920 r. w przedmiocie utworzenia na obszarze b. dzielnicy pruskiej Zachodniej Straży Obywatelskiej (Dz. U. R. P. z r. 1920 № 62 poz. 408) zarządza się co następuje.

§ 1. Zachodnią Straż Obywatelską, utworzoną na obszarze b. dzielnicy pruskiej rozporządzeniem Rady Obrony Państwa z dn. 19 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. z r. 1920 № 62 poz. 408), rozwiązuje się.

§ 2. Likwidację Zachodniej Straży Obywatelskiej powierza się Ministrowi b. Dzielnicy Pruskiej.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Ministrów:
Witos

Minister b. Dzielnicy Pruskiej.
W. Kucharski

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 8 marca 1921 r. w przedmiocie obrotu drożdżami między poszczególnemi obszarami Rzeczypospolitej.

Na zasadzie art. 115, 421, 721 ros ustawy akcyzowej (T. V. ros. Zb. Pr. 1 Roz.) zarządzam co następuje:

§ 1. Obrót drożdżami wyrabianemi w kraju jest wolny pod warunkiem przestrzegania następujących przepisów.

§ 2. Drożdże mogą być przewożone tylko w cegiełkach wagi nie mniej niż 100 gramów i nie więcej niż 1 kg., zaopatrzonych w etykietę fabryki i odpowiednią banderolę akcyzową.

§ 3. Etykiety powinny być przygotowane z takiego papieru, który nadaje się do dokładnego przyklejania banderoli, w szczególności nie mogą w tym celu być używane etykiety z papieru błyszczącego lub parafinowanego. Etykieta i banderola powinna być oznaczona stemplem fabrycznym.

§ 4. Banderole potrzebne fabrykom drożdży powinny być nabywane jedynie tylko przez te fabryki w Kasach skarbowych na mocy zaświadczeń Władz skarbowych pierwszej instancji.

§ 5. Przerabianie i przeformowywanie drożdży po wypuszczeniu z fabryk jest wzbronione.

§ 6. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Skarbu:
w z. *Weinfeld*

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 22 kwietnia 1921 r. w sprawie podwyższenia taryf na drodze żelaznej dojazdowej Piotrków — Sulejów.

Na mocy dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. (Dz. Pr. P. P. z r. 1919 № 14, poz. 155), w porozumieniu z Ministrem Skarbu oraz Przemysłu i Handlu zarządzam co następuje:

Od dnia 1 maja 1921 r. na drodze żelaznej dojazdowej Piotrków — Sulejów podwyższa się:

a) taryfę osobową do 2 m. 50 fen. w klasie III i do 3 mk. 75 fen. w klasie II od osoby i kilometra, —
b) opłatę za przewóz bagażu, bez względu na odległość, od sztuki do 100 kg. do 20 mk., —
c) wszystkie opłaty taryfy towarowej o 50%.

Minister Kolei Żelaznych:
Jasiński.

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 25 kwietnia 1921 roku w przedmiocie przyłączenia powiatów: Grodzieńskiego, Wołkowyskiego i Białowieskiego do okręgu izby skarbowej w Białymstoku i utworzenia w nich urzędów skarbowych.

Na zasadzie art. 3, 4 i 15 ustawy z dnia 31 lipca 1919 r. o tymczasowej organizacji władz i urzędów skarbowych (Dz. Pr. P. P. z 1919 r. Nr. 65 poz. 391) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 21 marca 1921 r. w przedmiocie rozciągnięcia mocy obowiązującej ustawy z dnia 31 lipca 1919 r. o tymczasowej organizacji władz i urzędów skarbowych na ziemie przyłączone do Rzeczypospolitej na podstawie umowy o preliminaryjnym pokoju i rozejmie podpisanej w Rydze dnia 12 października 1920 r. (Dz. U. R. P. z 1921 r. Nr. 35 poz. 205) zarządzam co następuje:

§ 1. Powiaty: Grodzieński, Wołkowyski i Białowieski, przyłączone z wyjątkiem gmin Pławce, Wierzchowice, Dmitrowicze i Dworce do Województwa Białostockiego w myśl art. 3 ustawy z dnia 4 lutego 1921 r. o unormowaniu stanu prawno-politycznego na ziemiach, przyłączonych do obszaru Rzeczypospolitej na podstawie umowy o preliminaryjnym pokoju i rozejmie podpisanej w Rydze dnia 12 października 1920 r. (Dz. Ust. z 1921 r. Nr. 16 poz. 93) — wciela się do okręgu Izby skarbowej w Białymstoku.

§ 2. W powiecie Grodzieńskim i Wołkowyskim tworzy się urzędy skarbowe podatków i opłat skarbowych oraz kasy skarbowe.

Siedzibami rzeczonych urzędów są siedziby Starostw.

§ 3. Dla powiatów Grodzieńskiego i Wołkowyskiego tworzy się jeden urząd skarbowy akcyz i monopolów państwowych w mieście Grodnie.

§ 4. Powiat Białowieski przyłącza się tymczasowo w sprawach podatków i opłat skarbowych do okręgu urzędu skarbowego podatków i opłat skarbowych w Bielsku, zaś w sprawach akcyz i monopolów państwowych do okręgu urzędu skarbowego akcyz i monopolów państwowych w Białymstoku.

§ 5. Przepisy §§ 55 do 61 włącznie, §§ 64 do 85 włącznie, §§ 88 do 105 włącznie i §§ 107 i 108 rozporządzenia wykonawczego z dnia 30 stycznia 1920 r. (Dz. Ust. R. P. z 1920 r. Nr. 15 poz. 81) mają zastosowanie do urzędów skarbowych utworzonych na zasadzie niniejszego rozporządzenia.

§ 6. Tymczasowy zakres działania utworzonych na zasadzie niniejszego rozporządzenia urzędów skarbowych podatków i opłat skarbowych i urzędu skarbowego akcyz i monopolów państwowych, tudzież — o ile chodzi o powiat Białowieski — urzędu skarbowego podatków i opłat skarbowych w Bielsku i urzędu skarbowego akcyz i monopolów państwowych w Białymstoku normują obowiązujące w przyłączonych powiatach rozporządzenia b. Tymczasowego Zarządu Terenów przyfrontowych i etapowych, względnie rozporządzenia b. Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich.

§ 7. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Skarbu:
w. z. *Rybarski.*

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 28 kwietnia 1921 roku w przedmiocie utworzenia Izb skarbowych na obszarze ziem, objętych umową o preliminaryjnym pokoju i rozejmie, podpisaną w Rydze dnia 12 października 1920 r.

Na zasadzie art. 3, 14 i 15 ustawy z dnia 31 lipca 1919 r. o tymczasowej organizacji władz i urzędów skarbowych (Dz. Praw P. P. z 1919 r. Nr. 65, poz. 391) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 21 marca 1921 r. w przedmiocie rozciągnięcia mocy obowiązującej ustawy z dnia 31 lipca 1919 o tymczasowej organizacji władz i urzędów skarbowych na ziemie przyłączone do Rzeczypospolitej na podstawie umowy o preliminaryjnym pokoju i rozejmie, podpisanej w Rydze dnia 12 października 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 205) zarządzam co następuje:

§ 1. Na obszarze województw, utworzonych w myśl art. 3 ustawy z dnia 4 lutego 1921 r. o unormowaniu stanu prawno-politycznego na ziemiach przyłączonych do obszaru Rzeczypospolitej na podstawie umowy o preliminaryjnym pokoju i rozejmie, podpisanej w Rydze dnia 12 października 1920 r. (Dz. Ustaw R. P. 1921 r. Nr. 16, poz. 93), — tworzy się dwie Izby skarbowe, a mianowicie jedną Izbę skarbową na obszar województw nowogródzkiego i poleskiego i drugą Izbę skarbową na obszar województwa wołyńskiego.

Siedzibami rzeczonych Izb skarbowych są siedziby wojewodów poleskiego i łuckiego.

§ 2. Przepisy §§ 4, 6 do 14 włącznie, §§ 17, 27, 28, 35, 36 i 44 rozporządzenia wykonawczego z dnia 30 stycznia 1920 r. (Dz. Ust. R. P. z 1920 r. Nr. 15, poz. 81) mają zastosowanie do Izb skarbowych utworzonych na zasadzie niniejszego rozporządzenia.

Tymczasowy zakres działania Izb skarbowych normują obowiązujące na oznaczonych wyżej obszarach rozporządzenia b. Tymczasowego Zarządu terenów przyfrontowych i etapowych, względnie rozporządzenia b. Zarządu Cywilnego Ziem wschodnich oraz b. Zarządu Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego.

§ 3. Wydanie w tym samym przedmiocie rozporządzenie z dnia 20 grudnia 1920 r. (Dz. Ust. R. P. z 1921 r. Nr. 5, poz. 25) uchyla się.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

Minister Skarbu:
w z. *Rybarski*

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 20 kwietnia 1921 r. w sprawie uzupełnienia rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 7-go czerwca 1920 r. (Dz. U. R. P. № 52 poz. 320) w przedmiocie wykonania ustawy z dn. 20 stycznia 1920 r. (Dz. U. R. P. № 7 poz. 44) o obywatelstwie Państwa Polskiego.

Na zasadzie art. 15 ustawy z dn. 20 stycznia 1920 r. o obywatelstwie Państwa Polskiego (Dz. U. R. P. Nr. 7 poz. 44) postanawia co następuje:

§ 1. Art. 1 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 7 czerwca 1920 r. w przedmiocie wykonania ustawy z dnia 20 stycznia 1920 r. o obywatelstwie Państwa Polskiego (Dz. U. R. P. Nr. 52 poz. 320) otrzymuje następujące brzmienie.

„Aż do ostatecznego ustalenia granic uważa się za obszar Państwa Polskiego w znaczeniu ustawy z dn. 20 stycznia 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 7 poz. 44) miasto Warszawę, województwa: warszawskie, łódzkie, kieleckie, lubelskie, białostockie, poznańskie, pomorskie, krakowskie, lwowskie, tarnopolskie, stanisławowskie, wołyńskie, poleskie i nowogródzkie, tudzież te ziemie b. Księstwa Cieszyńskiego, Spisza i Orawy, które weszły w skład Państwa Polskiego".

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Spraw Wewnętrznych:
L. Skulski.

Okólnik Nr. 374/P.K./21 dotyczący wykładni ustawy z 30 czerwca 1919 (Dz. Pr. Nr. 55) w przedmiocie sądów doraźnych.

Do Urzędów wymiaru Sprawiedliwości b. dzielnicy rosyjskiej.

Wątpliwości, wyłaniające się na tle wykładni ustawy z 30 czerwca 1919 (Dz. Pr. Nr. 55) w przedmiocie sądów doraźnych. Sąd Najwyższy wyjaśnił na zasadzie art. 3 p. a) dekretu z 8 lutego 1919 (Dz. Pr. № 15 poz. 199) orzeczeniem ogólnego zebrania z dnia 15 stycznia 1921 № 3225 (Prez. 754/20).

Orzeczenie to podaję do wiadomości Urzędów wymiaru Sprawiedliwości (zob. załącznik).

Warszawa, d. 18 kwietnia 1921 r.

Minister Sprawiedliwości:
w. z. *Dr. Jan Morawski.*

Pierwszy Prezes
SĄDU NAJWYŻSZEGO
Warszawa, Plac Krasińskich 5.
dnia 15 marca 1921 r.
№ 3225.

Załącznik
do Okóln. № 374/P.K./21
Odpis.
Prez. 754/20.

Do Pana Ministra Sprawiedliwości.

W piśmie z d. 6 listopada r. z N. P. 76/20, Pan Minister zwrócił się do mnie w myśl art. 3 p. a) dekretu z dnia 8 lutego 1919 r. (Dzien. Praw Nr. 5. poz. 199) z wnioskiem o poddanie rozważeniu Zgromadzenia Ogólnego Sądu Najwyższego w przedmiocie Sądów Doraźnych pytań następujących:

1) czy przekazanie sprawy przez sąd doraźny na drogę postępowania zwyczajnego nastąpić może jedynie z przyczyn, wymienionych w art. 18 ustawy z 30 czerwca 1919 Nr. 55 Dz. Pr. czy też nastąpić powinno także w razie przekroczenia terminów przewidzianych w art. 10 cz. 2, 12 i 13 wspomnianej ustawy, albo w razie uznania przez sąd, że zebrane doraźnie poszlaki są nie wystarczające do wszczęcia postępowania przed sądem doraźnym;

2) czy bieg terminu 48-godzinnego, określonego w art. 12 ustawy z 30 czerwca 1919 Nr. 55 Dz. Pr., rozpoczyna się dopiero po upływie dni 14 od chwili zawiadomienia prokuratora o przedstępstwie (art. 10 cz. 2) czy też od dnia ewentualnego wcześniejszego ukończenia dochodzeń; jakie momenty zewnętrzne wskazują wówczas na to, iż dochodzenia prokuratorskie są ukończone?

Czyniąc zadość powyżej przytoczonemu żądaniu poddałem rozważeniu Zgromadzenia Ogólnego Sądu Najwyższego pytania, jakoż Zgromadzenie to na posiedzeniu w dniu 15 stycznia r. b. odbytem, po wysłuchaniu wniosków 1-go Prokuratora wyraziło swoją opinję, jak następuje:

1. Wytykając w obowiązującej w okręgach sądów apelacyjnych Warszawskiego i Lubelskiego ustawie postępowania karnego zasady, mające zarówno Państwu, jak i obywatelom dać najwyższe rękojmie sprawiedliwości, ustawodawca uznał za niezbędne w art. 1 rzeczonej ustawy zastrzec jej moc trwałą i powszechną, głosząc, iż nikt nie może ulec sądowi za przestępstwa inaczej, jak w trybie, ustawą tą przepisanym. Odpowiedzialność w trybie U. P. K. stanowi więc prawo każdego obywatela. Wprowadzając przez ustawę z dnia 30 czerwca 1919 r., ze względów bezpieczeństwa publicznego, w niektórych miejscowościach, za pewne przestępstwa i na czas każdorazowo ściśle określony, sądownictwo doraźne, znaczenie ograniczające rękojmie ustawodawcze postępowania karnego, ustawodawca art. 1 U. P. K. nie uchylił i nie ograniczył. Z tego wypływa, iż ustawa z dnia 30 czerwca 1919 r. stanowi wyjątek od normalnego toku postępowania, przeto jak każda ustawa wyjątkowa ulega najściślejszej wykładni, a to na korzyść ustawy powszechnej. Ilekroć więc zachodzi niejasność, czy należy stosować ustawę wyjątkową, czy też powszechną, pytanie rozstrzygnąć należy na korzyść ustawy powszechnej, tembardziej, iż ustawa o sądach doraźnych nie tylko ogranicza wolność obrony, lecz wprowadza niezmiernie obostrzenie kary, krępując nawet swobodę uznania sędziowskiego w jej wymierzaniu (art. 19).

2. Ustawa z dnia 30 czerwca 1919 r. (art. 11) po wprowadzeniu sądów doraźnych, w danej miejscowości obowiązuje prokuratora sądu okręgowego, by co do każdej danej sprawy rozważył, czy nadaje się ona do osądzenia doraźnego, mając przytem na względzie, że, jak stwierdzają motywy ustawodawcze, w tym trybie mogą rozpatrywane być tylko sprawy, w których dowód winy da się rychło i bez wielkich trudności przeprowadzić i że przeto wszelkie sprawy zawiłe, wymagające szczegółowego śledztwa, należy kierować na drogę postępowania zwykłego. Przepis odpowiadający tej zasadzie sformułowano w art. 10, który zezwolił i upoważnia Prokuratora do przeprowadzenia dochodzeń celem wyjaśnienia sprawy przed jej przekazaniem sądowi doraźnemu, zastrzega jednak, że dochodzenia takie nie mogą trwać dłużej, niż dni 14. od dnia zawiadomienia prokuratora o przestępstwie. O ile w terminie powyższym prokurator nie zdołał dostatecznie wyjaśnić zasadności oskarżenia, okoliczność ta świadczy oczywiście o pewnem skomplikowaniu sprawy, która przeto do postępowania doraźnego się nie nadaje i powinna iść trybem zwykłym. Termin powyższy motywy ustawodawcze usprawiedliwiają trudnościami komunikacyjnemi, zwłaszcza we wschodniej połaci kraju.

3. Art. 11 ustawy, obowiązując prokuratora do skierowania sprawy na drogę postępowania zwyczajnego, o ile zebrane doraźnie poszlaki są nie wystarcza-

jące, ma oczywiście na względzie poszlaki zgromadzone w czasie 14-dniowych dochodzeń.

4. Zastawianie art. 10 ust 2 z art 11 ustawy czerwcowej wskazuje, iż sądom doraźnym podpadać mogą tylko te sprawy o przestępstwo, przekazane doraźnemu sądownictwu, w których termin 14-dniowy wystarcza prokuratorowi na uporządkowanie materjału dowodowego; gdy zaś dochodzenie się przeciąga, świadczy to, w myśl ustawy o większem skomplikowaniu sprawy lub braku poszlak wyraźnych, a więc dowodzi, iż sprawa iść powinna trybem zwykłym. W ten sposób czas trwania dochodzeń ustawodawca użył za cechę formalną, zewnętrzną dla rozróżnienia, która ze spraw o przestępstwa, podpadające sądom doraźnym, istotnie tym sądom przekazać wolno

5. Gdy taka jest wyraźna myśl art. 10 i 11 ustawy czerwcowej, sąd doraźny nie może się uznać za właściwy do rozpoznania sprawy, w której, dochodzenia trwały dłużej niż dni czternaście i skoro taka okoliczność będzie ujawniona, powinien w myśl art 231 U. P. K. sprawę na właściwą drogę przekazać, gdyż niezgodne z ustawą zarządzenie prokuratora, nie może zmienić właściwości rzeczowej sądu i tegoż krępować nie może.

6. Co do terminów, podanych w art. 12 i 13, ustawa czerwcowa nie zawiera żadnych wskazówek, co do ich charakteru, uznać więc je należy za przepisy porządkowe, analogiczne do przepisów art. 129, 517 i 793 U. P. K., których uchybienie wywołać może od powiedzialność osób winnych opieszałości, lecz nie powoduje upadku trybu postępowania sądowego.

7. Przepis art. 12 ustawy z dnia 30 czerwca 1919 nie daje żadnej podstawy do mniemania, iż miał na myśli jaki inny moment prócz chwili rzeczywistego ukończenia dochodzeń. Skoro prokurator doszedł do przekonania, iż posiada już dostateczne dane do sporządzenia wniosku co do postawienia oskarżonego przed sądem doraźnym, obowiązany jest do wygotowania odpowiedniego wniosku niezwłocznie przystąpić i nie ma prawa odkładać tej czynności.

8 Moment ukończenia dochodzeń prokurator powinien oznaczyć w aktach, gdyby jednak tego nie dokonał, moment ten ustalić należy na podstawie akt sprawy, licząc go od chwili, w której żadnych czynności procesowych w sprawie nie przedsięwzięto.

9. Nareszcie co do pytania, czy niedostateczność poszlak może służyć sądowi doraźnemu za podstawę do przekazania sprawy na drogę postępowania zwyczajnego, to zaznaczyć należy, iż ani ustawa z dnia 30 czerwca 1919 nie upoważnia sądu doraźnego do takiego zarządzenia, podając w art. 18 wyczerpujące wyliczenie wypadków, w których sprawa do właściwości sądu doraźnego należąca, przekazana być może sądowi zwyczajnemu, ani ogólne przepisy postępowania sądowego nie zawierają takiego uprawnienia, gdyż o dostateczności poszlak do wniesienia oskarżenia decyduje władza oskarżająca, — sąd zaś przekonanie swoje w tym przedmiocie po zbadaniu złożonych mu dowodów, wyraża w postaci wyroku skazującego lub uniewinniającego (art. 766 i 771 U. P. K.).

Z tych zasad i na mocy ust. a) art. 3 dekretu z dnia 8 lutego 1919 poz. 199, Sąd Najwyższy postanowił wyjaśnić:

1) termin 14-dniowy w ust. 2 art. 10 ustawy z dnia 30 czerwca 1919 poz. 341 ustanowiony dla dochodzeń prokuratorskich ma charakter zawity i uchybienie jego powoduje bezwzględnie przekazanie sprawy na drogę postępowania zwyczajnego na mocy art. 11 tejże ustawy przez prokuratora, w razie zaś wniesienia pomimo to sprawy przez sąd doraźny, przez ten ostatni stosownie do przepisu art. 231 U. P. K.

2) terminy, podane w art. 12 i 13 ustawy z dn. 30 czerwca 1919, poz. 341 mają znaczenie porządkowe i uchybienie ich nie powoduje upadku postępowania doraźnego;

3) z powodu niedostateczności poszlak sąd doraźny nie ma prawa przekazać sprawy na drogę postępowania zwyczajnego;

4) termin 48-godzinny dla złożenia wniosku o postawienie oskarżonego przed sąd doraźny liczy się od daty rzeczywistego zakończenia dochodzeń:

5) datę zakończenia dochodzeń powinien ustalić prokurator prezentatą lub dekretacją w aktach, w braku zaś takiego ustalenia, określi sąd na mocy akt. sprawy.

Wyjaśnienie powyższe Zgromadzenia Ogólnego Sądu Najwyższego, mam zaszczyt zakomunikować Panu Ministrowi.

Pierwszy Prezes:
Srzednicki.

Rozporządzenie Ministra Zdrowia Publicznego z dnia 26 kwietnia 1921 r. w przedmiocie uzupełnienia art. 7 rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego w sprawie przewożenia i ekshumacji zwłok (Dz. Ust. № 42 poz. 257, 1920 r.

Na zasadzie art. 2 Zasadniczej Ustawy Sanitarnej z dnia 19 lipca 1919 r. (Dz. Praw Nr 63 poz. 371) oraz art. 24 ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych oraz innych chorób, występujących nagminnie (Dz. Ust. Nr. 67 poz. 402), w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych, uzupełniam art. 7 rozporządzenia w sprawie przewożenia i ekshumacji zwłok (Dz Ust. z. r. 1920 Nr. 42 poz. 257) przez dodanie na końcu tego artykułu słów następujących; „w Warszawie — Komisarza Rządu. Władze administracyjne II instancji, względnie Komisarz Rządu w Warszawie, udzielają swego zezwolenia, zgodnie z wnioskiem właściwych Wojewódzkich (Okręgowych) Urzędów Zdrowia".

Minister Zdrowia Publicznego:
w z. *Chodźko.*

Taryfy Abonamentowe dla Warszawskiej sieci telefonicznej obowiązujące od 1 maja 1921 roku.

1.

A. Abonament prywatny za opłatą kwartalną mk. 2400.

Do tej kategorji należą aparaty, założone w mieszkaniach prywatnych i przeznaczone wyłącznie do użytku abonenta i jego rodziny. Aparaty w mieszkaniach osób zawodów wyzwolonych (lekarzy, adwokatów, inżenierów, dentystów, felczerów, akuszerek i t. p.) mogą być zaliczone do tej kategorji wtedy tylko, gdy osoby powyższe nie zatrudniają w swych mieszkaniach pomocników lub innych pracowników i gdy odwiedzająca ich klijentela nie ma dostępu do telefonu.

B. Abonament zbiorowy za opłatą kwartalną mk. 6.000.

Do tej kategorji zaliczają się aparaty, założone w instytucjach państwowych, społecznych, handlowych lub przemysłowych, w kantorach, agenturach, sklepach, domach zdrowia ambulatorjach, szkołach, kancelarjach, biurach adwokackich i t. p. i przeznaczone do użytku abonenta i osób u niego pracujących.

C. Abonament publiczny za opłatą kwartalną mk. 12.000.

Do tej kategorji zaliczają się aparaty dostępne dla publiczności, jako to w hotelach, restauracjach, kawiarniach, cukierniach, teatrach, giełdach, klubach, salach ogólnych domów bankowych, dla lokatorów jednego domu i t. p., a również i w sklepach, gdzie aparat założony jest w miejscu dostępnem do użytku publiczności.

D. Za połączenie dwóch punktów miejskich bez pośrednictwa stacji (linje bezpośrednie) mk. 4.000 kwartalnie.

E. Jeżeli odległość pomiędzy stacją centralną i lokalem, w którym jest urządzony aparat, licząc takową w kierunku prostym, przewyższa 3 klm., wówczas pobierana jest opłata dodatkowa, w stosunku 120 mk. kwartalnie za każde 100 mtr. lub część takowych ponad 3 klm.

2.

Zarząd Telefonów obowiązany jest dostarczyć do abonowanych aparatów dodatkowe aparaty i przyrządy za opłatą kwartalną:

A. Za aparat dodatkowy, umieszczony w tym samym domu: mk. 1.500.

B. Za aparat dodatkowy, umieszczony w innym domu, znajdującym się w obrębie tejże posesji, dodaje się do podanej w punkcie A) opłaty: za każde 100 mtr. lub część takowych linji łączącej aparat dodatkowy z telefonem głównym lub komutatorem kwartalnie po mk. 120.

C. Za aparat równoległy mk. 1.000.

D. Za gniazdo wtyczkowe mk. 320

E. Za dzwonek magnetyczny dodatkowy duży mk. 320.

F. Za dzwonek magnetyczny dodatkowy mały mk. 240.

Wymienione w punktach C., D., E. i F. aparaty i przyrządy mogą być urządzone tylko w tym samym lokalu, co aparat główny.

G. Za dodatkową słuchawkę mk. 240.

3.

Oprócz wyżej wymienionych kwartalnych opłat abonamentowych obowiązują następujące opłaty jednorazowe, podlegające uregulowaniu przy odnośnych zamówieniach:

A. Za założenie aparatu głównego mk. 10.000.

B. Za założenie aparatów dodatkowych, dzwonków dodatkowych i gniazd wtyczkowych:

a) urządzone w tym samym pokoju, co aparat główny mk. 2.400;

b) w innym pokoju tego samego lokalu mk. 3.000;

c) w innym lokalu, lecz w tym samym budynku mk. 4.800;

d) w innym budynku mk. 6.000.

C. Za połączenie każdego abonenta, którego lokal znajduje się poza obrębem 3-ch klm. od stacji centralnej za każde 100 mtr. lub część takowych ponad 3 klm. mk. 1.200.

4.

Przeniesienia głównych aparatów uskuteczniają się za następujące jednorazowe opłaty, podlegające uregulowaniu przy odnośnych zamówieniach:

za przeniesienie aparatu:

a) w tym samym pokoju tego samego lokalu mk. 2.000.

b) do innego pokoju tego samego lokalu mk. 3.000.

c) do innego lokalu w tym samym budynku mk. 4.200;

d) do innego budynku na tej samej posesji mk. 6.000;

e) do innego budynku na innej posesji mk. 7.200.

Zatwierdzam;
(—) *Stesłowicz.*
Minister Poczt i Telegrafów.

Warszawa, dnia 30 kwietnia 1921 r.



Rozkazem z dnia 13.-V. 1921 roku Nr. 30 udzieliła okręgowa komenda P. P. w Poznaniu pochwały podkomisarzowi Złatogórskiemu, pow. k-twi w Lesznie za sumiennie opracowane treściwe, punktualne i w formie doskonałe raporty i sprawozdania.

KRONIKA URZĘDOWA.

Okólnik Nr. 344/U./21 w przedmiocie ukrócenia orgji wyzysku. Do Panów Prokuratorów przy sądach apelacyjnych i okr. b. zaboru rosyjskiego i austrjackiego.

Sprawa opanowania szalejącej drożyzny, do której w wielkiej mierze przyczynia się nieuczciwa i karygodna spekulacja, jest przedmiotem nieustannej troski Rządu. Współdziałanie w zakresie wymiaru sprawiedliwości karnej z usiłowaniami innych czynników w kierunku powstrzymania lichwy i spekulacji przedmiotami powszedniego użytku, jest bardzo ważnym momentem w kierunku poprawienia obecnego stanu rzeczy

Już w okólniku z 13 sierpnia 1920 roku Nr. 297— który niniejszem przypominam — zwróciłem się do Urzędu Wymiaru Sprawiedliwości z wezwaniem bezwzględnego zwalczania wspomnianych przestępstw, wyrażając przekonanie, iż wykonawcy ustawy z dn. 2 lipca 1920 o zwalczaniu lichwy wojennej, zapewnia społeczeństwu ochronę przed przechodzącym wszelką miarę wyzyskiem.

Obecnie po raz wtóry zwracam się do Panów Prokuratorów z gorącem wezwaniem, by wszelkich dołożyli starań w tym kierunku, aby w drodze represji karnej ukrócić orgję wyzysku.

W tym celu stosować należy bezwzględnie istniejące przepisy prawne, w szczególności zaś drogą odpowiednich wniosków dążyć do natychmiastowego prewencyjnego uwięzienia podejrzanych o uprawianie lichwiarstwa wojennego.

Należy dążyć do stosowania najostrzejszych kar i w szerokiej mierze korzystać z prawa zaskarżania, na niekorzyść winnych, wyroków i decyzji sądowych.

Należy wreszcie odnieść się do miejscowych władz bezpieczeństwa publicznego z wezwaniem, by zdwoiły swe wysiłki w kierunku wykrywania karygodnego lichwiarstwa, tudzież rychłego i energicznego prowadzenia dochodzeń.

Panów Prokuratorów sądów apelacyjnych proszę, by szczególną zwrócili uwagę na traktowanie spraw o lichwę wojenną i zawiadamiali mnie o przebiegu spraw ważniejszych.

Warszawa, dn. 4 lutego 1921 r.

Minister Sprawiedliwości:
St. Nowodworski.

Okólnik Ministerstwa Spraw Wewn. № 2 z dn. 1/IV. 1921 r.

Doszło do mojej wiadomości, że niektórzy naczelnicy względnie kierownicy poszczególnych działów administracji wyznaczają dla publiczności jedynie kilka dni przyjęć w tygodniu, tak, że nieliczne miejscowa ludność, ale nawet interesanci przyjezdni zmuszeni są niekiedy czekać kilka dni na otrzymanie przyjęcia.

Stan ten uważam za niedopuszczalny. Urzędy drugiej zwłaszcza zaś pierwszej instancji winny być w ciągłym i bezpośrednim kontakcie ze społeczeństwem, dostęp przeto do biur tych urzędów winien być każdemu jaknajbardziej ułatwiony. Zaprowadzenie specjalnych dni przyjęć jest sprzeczne z powyższą zasadą, powoduje rozgoryczenie ludności i hamuje szkodliwie prawidłowy bieg życia gospodarczego.

Przypominając zasady, wyrażone w odezwie Pana Prezydenta Ministrów z dnia 28 lipca r. ub. Monitor Polski Nr. 171 z dnia 31/VIII. 1920 r. Do wszystkich pp. urzędników i funkcjonarjuszów państwowych rozesłanej pismem Nr. 1602/1 z dnia 3 sierpnia r. ub. oraz w piśmie mojem Pr. 106/10 z dnia 6 listopada r. ub. oraz rozkaz Głównej Komendy Nr 36/20, które to zasady winni Panowie z naciskiem podkreślać podwładnym urzędnikom jako bezwzględnie obowiązujące, polecam zarządzić we wszystkich Panu podległych władzach i urzędach, aby były wyznaczone i podane do publicznej wiadomości godziny przyjęć interesantów. Zaznaczam przytem, że godziny, przeznaczone na przyjmowanie interesantów, muszą być tak oznaczone, aby przyjmowanie odbywało się codziennie każdego dnia powszedniego i conajmniej przez 3 godziny a przez kierowników urzędów przez 2 godziny.

Posłowie do Sejmu Ustawodawczego i urzędujący państwowi zgłaszający się w sprawach służbowych, winni być przyjmowani i poza godzinami przyjęć oraz przed innymi interesantami. Tak samo poza godzinami przyjęć należy przyjąć interesantów w wypadkach niecierpiących zwłoki.

Konferencje i referaty służbowe nie powinny być z zasady odbywane w godzinach przeznaczonych dla publiczności, wyjąwszy wypadki nagłej konieczności.

Skulski m. p.
Min. Spr. Wew.

Unieważnienie legitymacji.

Unieważniono następujące legitymacje:

Post. Michał Szeliga, z ruch. straży kolej. w Krakowie, Nr. 183.

Post. Józef Bochniak, z P. K. P. P. w Pilawie, Nr. 2820.

Bolesława Lenkiewicza, ur. w dn. 9-IV-1886 syna Łukasza, zamieszkałego w Pińsku, ul. Nowomiejska l. 7.

Post. Antoniego Dębińskiego, z P. K. P. P. w Warszawie, Nr. 3237.

Post. Marcina Wójta, z P. K. P. P. w Skierniewicach, Nr. 3933.

St. przod. Aleksandra Siemińskiego, z P. K. P. P. w Mławie, Nr. 20.

Post. Kazimierza Kosarzewskiego, z P. K. P. P. w Wilejce, Nr. 136.

Post. Lengina Kalinowskiego, z P. K. P. P. w Wilejce, Nr. 136.

Przod. wyw. O. K. P. P. w Lublinie, Włodzimierza Nowakowskiego, Nr. 41.

Przod. Franciszka Janiszewskiego, z P. K. P. P. w Węgrowie, Nr. 6046.

Post Warkockiego, z P. K. P. P. w Kępnie.

Post. Franciszka Winiawskiego, z kmdy P. P. m. Poznań, komis. IX.

St. pos. Jana Glazera, z P. K. P. P. na powiat Kolski, Nr. 303.

Post. Antoniego Osipiaka, z 5 komis. P. P. st. m Warszawy, Nr. 861/5.

Wstrzymanie debitu pocztowego.

Na mocy § 7 a ustawy z dnia 5 maja 1869 Nr. 66 Dz. p. p. zakazano rozszerzania na Małopolskim obszarze administracyjnym polskiej odezwy Ernesta Teodora Breitera p. t. „Do Rodaków wschodniej Galicji" wydanej we Wiedniu w kwietniu 1921 a zarazem odebrano tej odezwie debit pocztowy, wskutek wrogiego stanowiska wobec Rzeczypospolitej Polskiej i dążenia do oderwania Wschodniej Małopolski od Państwa Polskiego. *(Rozkaz okr. kmdy P. P. w Krakowie, Nr. 57 z dn. 12.V. 921 r.).*

Ceny za paszporty na zwierzęta.

Z powodu nadzwyczajnej zwyżki cen papieru i kosztów druku namiestnictwo podwyższa ustanowioną reskryptem z 11 listopada 1920, L. 131319/8371/XVII, cenę zeszytu paszportów na zwierzęta z kwoty 50 mk. na 125 mk. t. j. stodwadzieściapięć marek za jeden zeszyt nowego nakładu S. E. i F. składający się z 50 kart i postanawia, aby aż do dalszego zarządzenia przy wydawaniu paszportów na zwierzęta pobierano za jeden blankiet paszportowy nokładu S. D. należytość w kwocie 4 mk. *(Rozkaz okr. kmdy P. P. w Krakowie, Nr. 57 z dn. 12-V-921 r.).*

Przesyłki pocztowe „posterestante".

Rozporządzeniem z dn. 26 IV. 921 r. Nr. 15691/803/IV zarządziło Ministerstwo Poczt i Telegr. na podstawie art. 10 ustawy o wyłączności poczty, telegrafu i telefonu z dn. 27.V. 1919 r. (Dz. Praw. P. P. z r. 1919 Nr 44 poz. 310 że adresy przesyłek pocztowych, wysyłanych „poste restante," zarówno w obrocie krajowym, jak i zagranicznym, winny zawierać imię i nazwisko odbiorcy. Używanie głosek początkowych, cyfr imion pospolitych, nazwisk zmyślanych lub jakichkolwiek znaków umówionych jest niedopuszczalne. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje w obrocie wewnętrznym od dn. I.VI 921 r. w obrocie zaś międzynarodowym od dn. I.I. 1922 r. (*Monitor Polski № 109 z dn. 17.V. 921 r.*)

Okólnik Nr. 21. Do wszystkich Komisarjatów Policji Państ. m. st. Warszawy.

W myśl rozporządzenia Naczelnego Komisarza Nadzwyczajnego do walki z epidemjami (Dz. Ust. Nr. 14 z 1920 r.) w przedmiocie utrzymywania w porządku ulic polecam pp. Komisarzom wydać zarządzenie aby zamiatanie ulic, poczynając od 1 maja do 1 października odbywało się między godziną 6—7 rano i o godzinie 6-ej po południu.

Bezpośrednio przed zamiataniem w godzinach wieczorowych ulice winny być dostatecznie zraszane (nie zlewane) wodą.

Z. Beezkowicz
w z. Komisarza Rządu
na m. st. Warszawę

Okólnik Nr. 24. Do wszystkich Komisarjatów Policji Państ. m. st. Warszawy.

Wobec stwierdzonych faktów, iż na ulicach miasta w dnie świąteczne spotyka się coraz więcej osób, wychodzących w stanie nietrzeźwym z zakładów restauracyjnych, gdzie podawana jest wódka w filiżankach od kawy, lub w inny sposób, obchodzących ustawę o ograniczeniu sprzedaży napojów alkoholowych, Komisarjat Rządu poleca niniejszym roztoczyć ścisły nadzór policji nad pomienionymi zakładami, winnych należy pociągnąć do odpowiedzialności.

Ograniczenie w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych obowiązuje od godziny 3 pp. dnia przedświątecznego i trwa do godziny 10 rano dnia poświątecznego (p. Nr. 19 Dziennika Urzędowego Komisarjatu Rządu).

Fr. Anusz,
Komisarz Rządu na
m. st. Warszawę.

Prostytutki.

Do wiadomości komendy policji dochodzą skargi na niestosowne zachowanie się prostytutek nawet na pryncypalnych ulicach miasta, a w szczególności na ul. Wielkiej pomiędzy Ślizką a Złotą, które w natrętny sposób zaczepiają przechodniów nie wyłączając młodzieży w wieku szkolnym. Komunikując o powyższem, polecono pp. komisarzom zapoznać i przypomnić podwładnym funkcjonarjuszom wydane w tym względzie okr. kmdy P. P. st. m. Warszawy, a w szczególności rozkaz Nr. 738 z dnia 3/VIII 1918 r., 846 z dnia 11/XII 1918 r., 971 z d. 20/V 1919 r. oraz wydać rozporządzenia aby rozkazy te były bezwzględnie i jaknajściślej stosowane. (*Rozkaz okr. kmdy P. P. st. m. Warszawy Nr. 1562 z dn. 20-V-921*).

Godziny przyjęć interesantów w biurach policyjnych w Warszawie.

Podaje się do wiadomości i ścisłego stosowania się, że Komendant P. P. Okręgu m. st. Warszawy lub jego zastępcy i wszyscy kierownicy podwładnych komendzie okręgowej komisarjatów i urzędów policyjnych przyjmować będą interesantów w dni powszednie od godziny 11 rano do godz. 1 po poł.

Posłowie do sejmu ustawodawczego i urzędnicy państwowi, zgłaszający się w sprawach służbowych, będą przyjmowani i poza godzinami przyjęć oraz przed innymi interesantami. Tak samo poza godzinami przyjęć przyjmowani będą interesanci w wypadkach niecierpiących zwłoki.

Konferencje i referaty służbowe nie będą z zasady odbywane w godzinach, przeznaczonych dla publiczności, wyjąwszy wypadki nagłej konieczności.

W razie konieczności służbowej, niepozwalającej kierownikom urzędów na przyjęcie osobiście interesantów w wyznaczonych godzinach, będą przyjmować interesantów ich zastępcy. W godzinach biurowych od godz. 8 m. 30 rano do godz. 3 m. 3 pp. będąc przyjmowani przez urzędników zgłaszający się interesanci we wszystkich urzędach policyjnych okręgu m. st. Warszawy.

Ponieważ zasadniczo urzędy policjne okręgu m. st. Warszawy czynne są bez przerwy w dzień i w nocy, przeto w dni powszednie od 3 m. 30 popoł. go godz. 8 m. 30 raoo oraz przez całą dobę w dni świąteczne kiedy biura urzędów są nieczynne, zgłaszający się do urzędów policyjnych w sprawach niecierpiących zwłoki interesanci będą przyjmowani przez specjalnie dyżurujących w każdym urzędzie funkcjonarjuszy policji. *(Rozkaz okr. kmdy P. P. st. m. Warszawy Nr. 1563 z dn. 21-V-921 r.).*

Godziny otwierania i zamykania sklepów fryzjerskich.

Wydział II maist. m. st. Warszwy komunikuje: że, uchwałą rady miejskiej z dnia 21 kwietnia r. b. wzamian dotychczasowych godzin otwierania i zamykania zakładów fryzjerskich, felczerskich i golarskich wyznaczone zostały godziny otwierania tych zakładów latem i zimą: od godz. 9 rano do 1 po poł. i 3 po poł. do 7 wiecz. *(Rozkaz okr. kmdy P. P. st. m. Warszawy, z dn. 22-V-921 r. Nr. 1564).*

Miejsca urzędowe w teatrach.

Zauważono, że miejsca urzędowe w teatrach, przeznaczone dla komendy policji, zajmują osoby cywilne lub wojskowe — wobec czego, przypominając treść Roz. Dz. 1484 p. 6, polecono ściśle takowy przestrzegać i jednocześnie wyjaśniono, że miejsca przeznaczone dla komendy policji i dyżurnych funkcjonar. policji mogą zajmować jedynie wyżsi funkcjonarjusze policji w umundurowaniu. *(Rozkaz okr. komy P. P. st. m. Warszawy, Nr. 1562 z dn. 20-V-921 r.).*

Rzeczy znalezione.

W ekspozyturze policyjno-śledczej w Węgrowie, są do odebrania następujące, z kradzieży pochodzące rzeczy: 3 marynarki, 1 kamizelka, 1 spodnie, 1 kapa, 1 prześcieradło, 2 powłoczki, 1 ręcznik, 1 kapa i kawałek materji.

Prawy właściciel zechce się zgłosić do rzeczonej ekspozytury powołując się na L. dz. 3306. *(Pismo kmdy P. P. w Węgrowie z dn. 7-V-1921 r., L. dz. 3306).*

* * *

W powiatowej kmdzie P. P. w Radzyminie, znajdują się do odebrania przez prawych właścicieli znalezione w dn. 27-IV-921 r., w Radzyminie, 70) mk. w chusteczce i para czarnych pończoch. *(Pismo P. K. P. P. w Radzyminie, Nr. 5468 z dn. 6-V-921).*

Statystyka przestępczości w Rzeczpospolitej Polskiej za styczeń 1921 r.

	Zameld.	Wykr.
Bandytyzm	108	89
Rabunek	220	121
Zabójstwo	54	39
Morderstwo	54	35
Podpalenie	98	49
Otrucie	19	17
Ciężkie uszkodzenia ciała	152	137
Lekkie uszkodzenia ciała	268	252
Kradzież przy pomocy podkopu	55	28
„ z kas ogniotrwałych	4	4
„ z mieszkań z włamaniem	1406	698
„ „ bez włamania	2912	1941
„ „Podchód"	5	5
„ ze sklepów z włamaniem	322	176
„ „ bez włamania	288	176
„ ze strychu z włamaniem	203	58
„ „ bez włamania	242	128
„ z piwnic i schod. z włamaniem	602	290
„ „ „ bez włamania	566	353
„ z pola i lasu	373	303
„ kolejowa z włamaniem	119	71
„ „ bez włamania	234	202
„ bagażów pasażerskich	78	44
„ kieszonkowa w tramwajach	173	53
„ „ teatralna	21	7
„ „ bankowa	14	3
„ „ kasowo-kolejowa	53	31
„ „ podróżna	114	49
„ uliczna	281	145
„ targowa	36	21
„ koni bydła	864	344
„ „Potok"	31	17
„ rowerów, motocyklów i wozów	73	48
„ w kościele	1	1
Świętokradztwo kościelne	11	3
„ cmentarne	13	5
Handel żywym towarem	2	8
Defloracje	2	2
Zgwałcenie	19	18
Kazirodstwo	3	3
Sutenerstwo	1	1
Pederastja	1	3
Sodomja	2	1
Handel pornografią	—	—
Sztuczne poronienie	37	30
Fabrykacja aniołków	—	—
Fałszerstwo pieniędzy i papier. wartość.	56	19
„ weksli i znaków	2	2
„ świadectw i pieczęci	56	52
„ próby	3	1
„ miar i wag	40	36
„ produktów spożywczych	42	41
Oszustwo	319	272
Defraudacja	84	32
Przywłaszczenie	206	190
Szantaż	16	11
Podrzucenie dzieci	66	16
Zaginięcia	35	16
Zbiegostwo z więzienia	114	45
Ułatwienie zbiegostwa	2	2
Samobójstwo stwierdz. tożsam.	60 nie stw.	3
Kontrabanda	—	337
Zwalnianie od wojska	—	61
Handel rzeczami wojskowemi	—	117
Paskarstwo	—	361
Gorzelnictwo	—	79
Lichwiarstwo	—	425
Włóczęgostwo	—	323
Dezercja	—	1697
Żebranina	—	57
Szpiegostwo	—	21
Paserstwo	—	122
Szulerstwo	—	35
Łapownictwo	—	56
Opór władzy	—	309
Zakłcenie spokoju publicznego	—	401
Krzywoprzysięstwo	—	4
Przekupnictwo	—	107
Sanitarne adm.	—	1255
Handlowe adm.	—	1098
Bigamja	—	—
Kłusownictwo	—	8

POLITYKA

Słowa i czyny.

Wobec londyjskiej Izby gmin premjer Wielkiej Brytanji przyznał Niemcom prawo zasadnicze uśmierzenia własnemi siłami powstania górnośląskiego o ile aljanckie władze plebiscytowe same natychmiast radykalnego „uspokojenia" nie przeprowadzą. Już przed mową angielskiego prezesa ministrów naczelny kierownik koalicyjnej siły zbrojnej na G.-Śląsku, generał Le Rond, traktując z powstańczemi siłami, doprowadził do układu, którego rezultatem mogło być nie uśmierzenie, lecz porozumienie, nie zdławienie ruchu, lecz uznanie faktyczne choć prowizoryczne stanu rzeczy, wytworzonego przez samorzutny czyn zbrojny polskiego ludu z nad Odry. W tym samym czasie wojska włoskie otrzymały rozkaz zaprzestania wszelkiej akcji zbrojnego sprzeciwu i wycofania się z miejscowości ruchem powstańczym objętych. Jasnem było, że zarówno rząd Paryża jak i rzymski gabinet nie brały już wówczas pod uwagę ewentualności wojskowej karnej kompanji przeciwko walczącemu o swe prawa, do rozpaczy doprowadzonemu ludowi.

Ze słów p. Dawida Lloyda George'a nacjonalizm niemiecki wyciągnął konsekwencje czynu. Z dawna naokół Śląska gromadzone regularne wojska niemieckie przekroczyły granice plebiscytowego terenu. Reichswehra i Orgesch rozpoczęły najbardziej prawidłową, najstaranniej planowaną kampanję ofensywną przeciwko polskim powstańcom. Własnej swej ziemi broniące zbrojne robotniczo-ludowe szeregi podjęły na całym froncie bohaterską obronę. Żołnierze feldmarszałka Mackensena nie potrafili przełamać żywej zapory twardych piersi i ramion samorzutnie zorganizowanego górniczego ludu polskiego. Rząd berliński stanął oko w oko z jasno, dobitnie, bezapelacyjnie przez Arystydesa Brianda sformułowaną groźbą zbrojnego wystąpienia Francuskiej Republiki w obronie zagrożonego pokoju świata i ładu Europy. Angielskie Foreign-Office nie zaprzeczyło ani słowem głosom prasy francuskiej, utrzymującym, że fragment mowy Lloyda Georg'a dotyczący możliwości niemieckiej zbrojnej na Śląsku interwencji, został złośliwie przeinaczony. Rozeszły się wieści o spotkaniu pomiędzy premjerami francuskim i angielskim i złagodzeniu najbardziej jaskrawych przeciwieństw w obustronnych Anglji i Francji stanowiskach. Jednocześnie w prasie włoskiej ukazały się półurzędowo inspirowane komunikaty, stwierdzające, że polski punkt widzenia zbliża się raczej ku francuskiej niżli ku angielskiej tezie i że rząd w Palazzo Madama jest za podziałem Górnego Śląska na dwie mniej więcej równomierne części, przyczem, zgodnie z wynikiem plebiscytowego głosowania i geograficznemi wymaganiami, część przemysłowa, jeśli nie w całości to przynajmniej w ogromnej większości gmin, musiałaby przypaść Polsce, część rolnicza — Niemcom, z zastrzeżeniem oczywiście wszelkich gwarancji dla państw Ententy z części węglowo-przemysłowej. W tym samym czasie włoski minister spraw zagranicznych hr. Sforza podjął akcję dyplomatyczną w tymże samym sensie, dążącą do możliwie kompetentnego skoordynowania angielsko-francuskiej w sprawach śląskich polityki.

Zarówno w Spa, jak na ostatniej londyńskiej konferencji, tak i teraz Niemcy przerachowały się, licząc na radykalne rozbicie bloku państw zachodnio-europejskiej koalicji. Kanclerz Wirth oficjalnie rządowi paryskiemu zakomunikował, że z akcją swych wojsk na Śląsku ani trochę się nie solidaryzuje, że odpowiedzialności żadnej za nią nie ponosi i że wszystkie środki przedsięwziąć pragnie, aby ją w miarę możności zlikwidować. Choć realność sytuacji w jawnej z pięknemi słowami kanclerza pozostawała sprzeczności, rząd jednak paryski, ujmując chwilowo rzeczy, tylko w płaszczyźnie dyplomacji, musiał uznać, że stanowisko Berlina jest już w pewnej mierze zadawalniające i że domagać się tylko należy, aby po słowach jaknajspieszniej nastąpiły czyny. Na nową w tym względzie, naglącą już notę p. Brianda, p. Wirth odpowiedział znowu z uprzejmością jaknajbardziej wyszukaną i gładką, zapewnił, że granicę już zamknął, że wojsk już nie przepuszcza, że wogóle robi wszystko, co tylko zrobić jest w stanie. W tym

samym czasie Reichswehra, Orgesch i lejtnanci feldmarschal von Mackensena rozwijali w dalszym ciągu gwałtowną, pospieszną ofensywę przeciwko polskim na Śląsku górnikom. Działo się to już jednak oczywiście poza tą granicą, którą „zamknął“ potulny wobec silniejszych od siebie mocarzy, kanclerz republiki niemieckiej.

Dnia 24 maja p. Arystydes Briand, wygłosił w paryskiej izbie deputowanych mowę deklaracyjną, poświęconą omówieniu sprawy górnośląskiej. Przemówienie francuskiego premjera w zasadniczej swej części stanowiło piękną, dla Polski szczególniej cenną, replikę na nieszczęsną mowę p. Lloyda George'a, której pierwszym konkretnym i widomym wynikiem były nowe potoki krwi na ziemiach górnośląskich przelane. P. Briand podtrzymał w całości swe pierwotne stanowisko odnośnie do rozwiązania sprawy górnośląskiej. Zaznaczył, że ponieważ w okręgu przemysłowym absolutna większość gmin głosowała za Polską, więc też i prawem słuszności okręg ten powinien przypaść Polsce. Stwierdził, że poważniejszych scysji w łonie Ententy obawiać się nie należy i że jest duża nadzieja na ostateczne dojście do porozumienia. Z daleko idącym optymizmem odniósł się do zapewnień p. kanclerza i doktora Wirtha, w którego dobrę wolę, jak twierdził, wątpić niema, jak dotychczas, powodu. Tekst mowy, który w gazetach opublikowano, opiewa nawet, jakoby francuski premjer wyraźnie miał oświadczyć, że walki na Śląsku „już ustały“. Prawdopodobnie oświadczył tylko, że są wszelkie dane po temu, iż niezadługo jednak ustaną. Bądź co bądź ufności i jaknajlepszej myśli bardzo wiele można było wyczuć w mowie prezesa ministrów paryskiego rządu. Trudno się też było oprzeć wrażeniu, że zrodziła się ona, już na podłożu przynajmniej zaczątków konkretnego, pomiędzy aljantami w sprawie górnośląskiej, porozumienia.

Najświeższe wiadomości, jakie z Zachodu przenikają, zdają się wskazywać, że Ameryce może przypaść rola ostatecznego w tym względzie arbitra. Prezydent Harding miałby się wypowiedzieć w sprawie kryterjum, jakie na ziemiach plebiscytowych zastosować należy, szef rządu Stanów Zjednoczonych miałby orzec w sposób decydujący, który z dwuch sposobów intrepretowania traktatu, angielski czy francuski jest słuszny i usprawiedliwiony. Jeśli wieści, które to głoszą, okażą się prawdziwemi, Polska będzie mogła z dużą już ufnością wyczekiwać na wyrok ostateczny potężnych sędziów z Zachodu. Pierwszy pełnomocnik tak szlachetnie zawsze myślącego i tak dla Polski prawdziwie i gorąco życzliwego narodu Ameryki nie będzie mógł z pewnością wydać orzeczenia, któreby naszym najcenniejszym prawom narodowym jakąbądź krzywdę wyrządzało.

* *

Sprawa górnośląska w tragicznych powikłaniach, coraz to nowe rodząca niespodzianki, wpłynęła na przyspieszenie zdawna już zapowiedzianego przesilenia w rządzie. Ustąpienie wiceministra Piltza, na skutek interwencji włoskiego chargé d'affaires, Giovanni Modica di San Giovanni, ustąpienie ministra Sapiehy na skutek ostrych zarzutów postawionych mu w komisji spraw zagranicznych przeciw prowadzonej przezeń polityce wywołały konieczność bądź to rekonstrukcji, bądź też całkowitej zmiany gabinetu.

Pomiędzy rekonstrukcją, a zmianą oscylują też nasze sejmowe stronnictwa w długich, rozlicznych naradach i konwersacjach. Polska cała oczekuje w prawdziwym naprężeniem narad tych i konwersacji ostatecznego i konkretnego rezultatu, tak samo jak z naprężeniem oczekuje wreszcie realnego w czynach wyniku ze słów, w tym czy innym sensie wyrażonych, jakie na plenum i w zakulisach międzynarodowych w sprawie jej przyszłych losów padają. Dotychczas czynem jedynie widocznym jest krwawy wysiłek do rozpaczy doprowadzonego ludu górnośląskiego. Czyn ten niestety jednak sam przez się o decyzji stanowić nie może. Ironja historji sprawia, że tym razem jednak właśnie słowa ostatecznie będą rozstrzygały. Wierzyć należy głęboko, że słowa te okażą się godnemi bohaterskiego aktu woli narodowej, o którego losach i na bardzo długi czas prawdopodobnie, bezapelacyjnie orzekną i postanowią.

Zastępca.



W okresie od 20 maja do 24 maja sejm odbył dwa posiedzenia plenarne, poczem wybuchło przesilenie gabinetowe, gdyż pan Witos wraz z całym rządem podał się do dymisji.

Posiedzenie z dnia 20 maja.

Zaczęło się ono o godzinie 4-ej popołudniu. Dobiegło końca dopiero po 9-ej wieczorem. Rozprawy nad projektem ustawy o amnestji z racji uchwalenią konstytucji po wysłuchaniu referatu posła dr. Steinhausa przerwano na życzenie paru klubów, które się chciały jeszcze zastanowić nad tą sprawą. Poseł dr. Grabski wygłosił sprawozdanie komisji spraw zagranicznych o oświadczeniu p. prezesa ministrów w sprawie górnośląskiej. Sprawozdanie poleca sejmowi przyjęcie deklaracji rządu do wiadomości. Sejm znaczną większością uchwala to przyjęcie. Na tle wniosku posła socjalistycznego Barlickiego o przymusowe wykupienie dóbr Okęcie pod Warszawą celem zużytkowania gruntów państwowych i prywatnych na cele rozszerzenia i uzdrowienia stolicy państwa wywiązała się dyskusja. Poseł Marylski bowiem zaprzeczał potrzebie Warszawy, by otrzymała te grunta podmiejskie. Poparł posła Barlickiego poseł de Rosset, wykazując konieczność zaopatrzenia rozrastającej się stolicy w grunta. Ze szerszego stanowiska ujął tę sprawę poseł Federowicz, który jako prezydent miasta Krakowa wykazał, że w prawdzie reforma rolna jest potrzebną, lecz nigdy nie może ona sięgać tak daleko, by uniemożliwiała rozwój miast w Polsce jak to się teraz na to zanosi. W podobym duchu przemawiali inni posłowie miejscy, jak Malinowski, Gdyk, Rottermund, poczem raz jeszcze całą sprawę odesłano do komisji. Załatwiono wnioski, potrzebne do rozwoju miast w Polsce, jako to ustawę o zniesieniu ograniczeń dla gruntów włościańskich, wchodzących w obręb miast, i ustawę o przyznaniu nowym domom w miastach wolności od opłaty skarbowej na przeciąg lat 10 oraz uwolnieniu ich od rekwizycji. Wezwano rząd, by natychmiast przystąpił do budowy domów mieszkalnych dla urzędników w Warszawie i w innych miastach. Zażądano przedłożenia projektu aprowizacji na rok 1921—1922. Ksiądz Starkiewicz domagał się przywrócenia wolnego handlu. Poseł Bryl we wniosku nagłym utrzymywał, że poseł ks. arcybiskup Teodorowicz wydał Stolicy Apostolskiej memorjał, w którym na podstawie tajnych aktów państwowych polskich oskarżył Polskie Stronnictwo Ludowe o knowania antyreligijne. Poseł ks. Teodorowicz odparł te zarzuty i stwierdził, że w Rzymie jedynie przeciwdziałał propagandzie niemieckiej, dążącej do zachowania Górnego Śląska dla Polski.

Posiedzenie z dnia 24 maja.

Na tem posiedzeniu, rozpoczętem także o godzinie 4-ej popołudniu, załatwiono nasamprzód sprawę amnestji zgodnie z wnioskami komisji wbrew dalej idącym wnioskom socjalistów i Narodowej Partji Pracy, w której imieniu przemawiał poseł dr. Fichna. Ten ostatni bardzo zręcznie też sparaliżował pierwsze wystąpienie posła Łańcuckiego, który przez półtrzecia roku należąc do socjalistów: teraz nagle się zaprezentował jako komunista. Poseł dr. Fichna podkreślił wolnościowy charakter demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej. Poseł Łańcucki swobodnie i bezpiecznie przyznał się u nas publicznie do tego, że jest komunistą, podczas gdy w Rosji komuniści zabijają natychmiast każdego, kto nie należy do komunistów i śmie to otwarcie powiedzieć. Przyjęto do wiadomości sprawozdania komisji śledczej, mającej zbadać rozstrzelanie żydów w Pińsku. Polecono zająć się tą sprawą zwykłym sądom wojskowym i wypłacić odszkodowanie rodzinom rozstrzelanych. Po rozpatrzeniu wniosków, tyczących zaopatrywania ludności w koks, naftę i sól, przyjęto oklaskami zawiadomienie rządu, że ministerjum aprowizacji i urzędy przy niem istniejące mają być zniesione.

Adam Nowicki.



Pożyczka przymusowa.

W lipcu r. z. Sejm Ustawodawczy uchwalił ustawę o pożyczce przymusowej, Od owego czasu upłynął niespełna rok i ustawa ta jak się zdawało, stała się jedynie martwą pozycją w „Dzienniku Ustaw“. Mniemanie to rozpowszechniło się w szerokich kołach na skutek informacji i zapewnień; płynących ze źródeł miarodajnych i ze wszech miar odpowiedzialnych.

Ale ostatniemi czasy poczęto znów mówić o pożyczce przymusowej i o jej niedalekiem wprowadzeniu. Pogłoski te odbiły się głośnem echem na giełdzie i znalazły swój wyraz w zniżce kursów papierów dywidendowych; tak przynajmniej wtedy objaśniano ową zniżkę. Mówiono, że w najbliższom czasie nastąpi rejestracja akcji, celem późniejszego pociągnięcia ich do udziału w pożyczce przymusowej.

I znów pogłoski te umilkły.

Aż oto przed kilku dniami ponownie stała się ta pożyczka tematem różnych wersji i komentarzy. Nastąpiło to, poniekąd, w logicznej konsekwencji tych uwag, które, po raz pierwszy na tem miejscu, na szpaltach „Gazety Pol. Państwowej“, wyrażone publicznie, przeniosły się później na łamy prasy codziennej. Uwagi te dotyczyły tak zwanych „skarbów chłopskich“, t. j. marek polskich, nagromadzonych w olbrzymich sumach w chatach wieśniaczych w sposób, zgoła nieprodukcyjny zarówno dla państwa, jak dla społeczeństwa. W uwagach tych zaznaczono, między innemi, że uwięzienie tak olbrzymich sum nie tylko utrudnia stosunki kredytowe, lecz jest jedną z przyczyn coraz to nowych emisji marek polskich.

Otóż, gdy poczęto się zastanawiać, w jaki sposób możnaby te „chłopskie skarby“ zmobilizować, przypomniano sobie o pożyczce przymusowej. Z różnych stron rozlegały się głosy, że może to być, istotnie, jedyny skuteczny środek na uruchomienie miljardów, leżących wskrzyniach chłopskich.

Głosy te, w istocie, nie są pozbawione słuszności. Ująć te sumy za pomocą podatków byłoby rzeczą trudną, choćby ze względu na zbyt wolny jeszcze obrót różnych kół i kółeczek w wielkiej machinie fiskalnej. Następnie mogłyby się też nastręczyć trudności już przy samym rozkładzie i wymiarze tych podatków bezpośrednich, któreby część owych zmagazynowanych sum miljardowych dla dobra państwa uruchomić mogły. Podatki pośrednie, czyli tak zwane „konsumcyjne“, również mogłyby zawieść wobec względnie niewielkich potrzeb życiowych chłopa i jego najbliższego otoczenia.

Zresztą idzie tu nie tylko o chłopskie sumy, uchylające się od powinności fiskalnych. Takie sumy i to bardzo znaczne, tkwią również w lotnym, nieuchwytnym kapitale obrotowym, używanym za narzędzie do krótkoterminowych spekulacji zarówno na giełdzie, jak w obrocie towarowym w handlu potajemnym, skutecznie wyłaniającym się z pod rygorów fiskalnych.

Jest tylko jedna droga, która, w chwili obecnej, do ujęcia części tych wszystkich kapitałów prowadzi: pożyczka przymusowa. Zapewne, droga to przykra i uciążliwa zarówno dla państwa, jak dla społeczeństwa. Ale jeszcze trudniejsze i uciążliwsze jest położenie, jakie się wytwarza wskutek nieuświadomienia pewnych kół społecznych o powinności wobec skarbu.

W końcu za zastosowaniem pożyczki przymusowej przemawia jeszcze jeden wzgląd — natury fiakalnej. Oto elekci narodu, zgromadzeni w suwerennym Sejmie Ustawodawczym, prawo o pożyczce przymusowej już niemal przed rokiem uchwalili, składając w ręce rządu mocne narzędzie fiskalne, którego skuteczność zależeć będzie już tylko od metod wykonania.

W przewidywaniu możliwych utyskiwań, z góry oświadczyć można: ten, komu obciążenie pożyczką przymusową wydaćby się mogło zbyt dużem, uchronić się będzie mógł od tego ciężaru przez nabycie odpowiedniej sumy długoterminowej Pożyczki Odrodzenia, podług skali, która w swoim czasie była ogłoszona.

Z giełdy.

W tygodniu ubiegłym, była giełda nasza widownią niebywałej orgji spekulacyjnej, której przedmiotem stały się, tym razem waluty obce

Kursy przewyższyły nawet ten maksymalny poziom, na który się były wzniosły w końcu stycznia r. b. Nadajemy zwyżce zeszłego tygodnia cechę spekulacji dlatego, że potrzeby zdrowego rozwoju gospodarczego bynajmniej tak wielkiej zwyżki nie usprawiedliwiają.

Na rynku papierów dywidendowych nastąpiło niejakie ożywienie i tendencja zwyżkowa, zwłaszcza dla przodujących papierów giełdowych.

Ceny metalów szlachetnych poszły w górę bardzo znacznie.



Mężczyzna z różą.

Dnia 11 lipca 1912 r. komisarjat śródmiejski m. Paryża, otrzymał krótkie, tonem drżącym i wystraszonym wypowiedziane zawiadomienie telefonem:

— Nocy dzisiejszej, na bulwarze Włoskim 11, został zamordowany i ograbiony margrabia de Villeroy.

— Kto mówi?

— Służący margrabiego, Horriau.

— O której godzinie to się stało?

— Przypuszczalnie między 2-gą i 3-cią. Zawiadomiłem najbliższego policjanta, który już jest na miejscu.

— Dobrze — odparł dyżurny sierżant.

W kilka chwil potem, aparat śledczy nakręcony wprawną ręką komisarza, już był w drodze do miejsca wypadku.

Margrabia Goutran de Villeroy, był powszechnie znanym oryginałem. Przed kilku laty, bardzo znaczny swój majątek rozdzielił pomiędzy instytucje społeczne i dobroczynne i tylko ułamek procentów od kapitału, pozostawił dla siebie, w dożywocie. To mu wystarczało na utrzymywanie skromnego lokalu trzypokojowego, oraz jednego służącego, siedemdziesięcioletniego starca, pozostającego w tej rodzinie od pół wieku.

W ostatnich dniach, margrabia podniósł jeszcze sumę 350,000 fr. za polisę asekuracyjną, przekazaną sobie przez krewną niedawno zmarłą.

Szczegóły powyższe, detektyw Blocq zebrał dorywczo po drodze na bulwar Włoski, w jednym ze znanych sobie kantorów wekslarskich, w pobliżu miejsca zbrodni.

Margrabia zajmował mieszkanie na parterze maleńkiego, estetycznego i starannie utrzymanego lecz szczupłego pałacyku, rączej willi. Była ona własnością znanego finansisty D., który miał takiż lokalik o piętro wyżej. Pozatem nie było w domu innych lokatorów, jeżeli pominiemy dozorczynię Tobiasową, staruszkę w wieku już późnym, porządnie głuchą.

Właściciel tej maleńkiej budowli od dwóch lat przebywał na Florydzie, u zamężnej córki. Wdowiec nie mający więcej dzieci, za każdym swoim wyjazdem na czas dłuższy, odprawiał służącego i klucze od mieszkania składał u dozorczyni.

Agent Blocq przybył w towarzystwie młodego wywiadowcy Gerrais'a, na którego spryt i doświadczenie zbyt mało liczył. Był nauczycielem młodzieńca i wziął go raczej dla rozwijania jego praktyki.

Droga do pałacyku prowadziła ścieżyną ogrodową, grubo przysypaną żwirem. Sąsiedzi zaalarmowani wiadomością o strasznym wypadku, zbiegli się gromadnie. Z tego powodu o poszukiwaniu śladów na dróżce mowy być nie mogło. Zbiegowisko gapiów, przez maleńką poczekalnię dotarło aż do sypialni. Stary Horriau naprzód swoim krzykiem naprowadził gawiedź, później dopiero zawiadomił policjanta.

Kumoszki i kumy, przeważnie stali dostawcy pałacowi, przed wyproszeniem za drzwi, opierali się o sprzęty, dotykali rękoma pościeli, słowem bez złej woli zapewne, zdeptali i pozacierali ślady, jeżeli zabójca jakiekolwiek pozostawił.

Blocq obejrzał zwłoki. Margrabia, starzec prawie siedmdziesięcioletni został uduszony ręką człowieka, który musiał być siłaczem. Lekarz policyjny stwierdził nadwerężenie krtani od straszego ucisku. Tego rodzaju uduszenia nie często się zdarzają.

— Wszystko to jest pięknie — zauważył sędzia śledczy — lecz co dalej?

Blocq zaklął. Służący drżał wciąż ze wzruszenia i przejęcia się strasznem wydarzeniem. Mógł tylko skonstatować, iż kasetka z sumą podniesioną za ubezpieczenie, znikła z nocnego stolika, na którym dziwak kładąc się spać, ustawiał ją obok pugilaresu, złotego zegarka i kilku pierścieni.

— Horriau, nikt tylko, Horriau—wtrącił szeptem młody Gerrais. Jego uwagę mistrz Blocq skarcił surowem spojrzeniem.

— Brednie prawisz — mruknął — zbyt wytrawnym jestem fizjonomistą. Ten człowiek istotnie spał w izdebce położonej w suterynie. Byłem tam, oglądałem to i owo... Aha, — przerwał nagle, na widok nowego gościa, którym był policjant.

— Cóż tam Paquin? — zapytał.

— Sprowadziłem nocnego stróża, jak mi pan polecił, panie Blocq. Ten człowiek oczekuje w przedsionku.

Agent ujrzał niemłodego mężczyznę. Twarz jego wybladła i pomięta, świadczyła o nieprzespanej nocy, oraz o tem, że mu sen ranny przerwano.

— Przepraszam cię przyjacielu — rzekł agent,—lecz uważasz, muszę cię wybadać...

— Sam to rozumiem — przerwał stróż — w takich rzeczach żartów niema. Więc kładąc się spać po powrocie ze stójki, powiedziałem do mojej starej: obudzisz mnie w południe, to jest wcześniej o trzy godziny, niż zwykle. Muszę iść na policję i donieść o tym mężczyźnie z różą.

— O mężczyźnie z różą?

— Jakbyś pan zgadł panie agencie. Noc lipcowa jest krótka i właśnie gwiazdy już zniknęły z nieba... Bo ja, panie, stałem wprost domu № 15. Jednem słowem, elektryka chociaż płonęła, lecz dzień brał nad nią górę. Kiedy tak stoję i myślę, że już rychło będzie można pójść pod pierzynę, naraz coś przez ogrodzenie pałacu № 11 hyc! Patrzę mężczyzna z różą spostrzegł mnie i z całych sił drała w przeciwną stronę. Ale mnie nie brać na kawał. Przysięgnę, że to był mężczyzna z różą.

Gadatliwość świadka wprawiała agenta w pasję.

— Gadajcież porządniej, do licha! Cóż to za mężczyzna z różą?

— Niechże się pan nie gniewa. Sprawa jest tego rodzaju. Mój syn najstarszy, (mam ich trzech), już od kilku lat jest woźnym na wystawie de Beaux Arts, gdzie są piękne obrazy. Ja zaś panie, lubuję się w tych rzeczach. To trudno. Człowiek jest ubogi, ale ma zamiłowanie do pięknych rzeczy. Od czasu do czasu, mój Armand, w niedzielę, wprowadza mnie na wystawę, ma się rozumieć bezpłatnie, bo zkądżebym ja biedny stróż... pół franka wejście prawie...

— Człowieku nie doprowadzaj mnie do szaleństwa... cóż dalej? Streszczaj się!

— Pan musi być nerwowy—dziwił się gaduła. — Otóż, na wystawie o której wspominałem, w dziale obrazów starego pędzla jest portret podpisany: „Mężczyzna z różą". Przedstawia kuso odzianego gagatka, trzymającego w ręku różę. Wiele razy podziwiałem płótno i dobrze utkwiło mi w pamięci.

— Jakiż to ma związek z drabem, którego widzieliście w nocy?

— Ogromny związek. Przysięgam panu, że był nadzwyczajnie, niesłychanie podobny do tego faceta z obrazu. Ten sam długi, trochę krzywy nos, ta sama bródka ostro ścięta i włosy spadające na ramiona jak u tenora z opery. Widziałem go przez jedno mgnienie oka, lecz daję sobie rękę uciąć, że jest wykapanym „mężczyzną z różą". Dziwne, bardzo dziwne podobieństwo!

Blocq jednym skokiem wpadł do sypialni margrabiego i po chwili powrócił w kapeluszu na głowie.

— Zawieziesz mnie przyjacielu na wystawę sztuk pięknych? — zawołał.

— Czemużby nie? Zawsze tam bywam z wielką przyjemnością.

Agent ciągnąc nocnego stróża-gadułę za rękaw, wsiadł do taksimetru i kazał pędzić do wydziału identyfikacji fotograficznej przy prefekturze policji? Stamtąd, w towarzystwie urzędnika powrócił do automobilu.

Trzej niezupełnie dobrani towarzysze, znaleźli się wreszcie w okazałym i podzielonym na liczne sale, lokalu wystawy.

W jednym z salonów, dumny z siebie niewyspany biedaczysko, poprowadził policjantów i zatrzymał przed płótnem, przedstawiającem „Mężczyznę z różą".

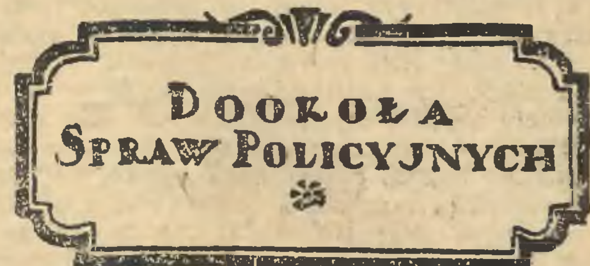
— Znam go!—zawołał urzędnik, który był archiwistą policyjnego zakładu fotograficznego. Nasz wspólny nowy przyjaciel nie myli się. Drab, podobny do tego oryginału, figuruje aż w kilku naszych albumach! Powracajmy do laboratorjum i wkrótce będziemy wiedzieli wszystko co nam jest potrzebne.

. . . .

Tegoż wieczora, Jan Rossner, morderca margrabiego de Villeroy, znalazł się w więzieniu. Był to bandyta już dwukrotnie karany za rabunki z włamaniem, lecz na zabójstwo ważył się dopiero po raz pierwszy.

Odznaczał się istotnie dużem podobieństwem do „Mężczyzny z różą", z wystawy des Beaux Arts.

Tłum. F. R.



Zakończenie kursu w Okręgowej szkole Policyjnej w Płocku.

Dnia 21 z. m. w szkole policyjnej województwa warszawskiego, istniejącej od marca roku ub., odbył się egzamin przy udziale Komisji, złożonej z Komendanta Okręgu Warszawskiego policji państwowej p. Henryka Wardęskiego. nadkomisarza inspekcyjnego, p. Br. Ludwikowskiego, nadkomisarza warszawskiej szkoły głównej, p. Wł, Sobolewskiego, oraz pp. wykładowców: podprok. Lutyńskiego, prof. B. Popławskiego, Dr. J. Żenczykowskiego, Dr. B. Przyłuskiego, komendanta szkoły, Józefa Benderskiego i zastępcy komendanta policji pow. Płockiego, Ai Sztabhoica.

Uczniów Szkoły egzaminowano z prawa karnego i administracyjnego, instrukcji służbowej, służby śledczej, biurowości, higieny, ratownictwa, medycyny sądowej, musztry, szermierki, chwytów japońskich, geografji Polski, historji Polski, języka polskiego i arytmetyki.

Na ogólną liczbę 49 uczniów ukończyło szkołę 42-ch przodowników: z postępem bardzo dobrym, 26 z postępem dobrym, 15 z postępem dostatecznym, 4 przedstawiono do powtórnego złożenia egzaminów z niektórych przedmiotów (poprawki) przy egzaminie kursu następnego, 3-ch natomiast, jako niedostatecznie przygotowanych. przedstawiono do powtórnego złożenia egzaminu ze wszystkich przedmiotów.

„N. I. Globe" nr. 115. Władze amerykańskie za pośrednictwem policji sprawdzają przeszłość i konduitę osób, występujących ze staraniami o prawa obywatelskie. Rząd Stan. Zjedn. odmawia przyjęcia na obywatela tym mężczyznom którzy mogąc, w czasie wojny nie wstąpili do armji amerykańskiej, lub ktorzy walczyli po stronie nieprzyjacielskiej. Odmowy są coraz liczniejsze.

„Chicago Tribune" nr. 114. Policja tutejsza wyśledziła istnienie biura 3-ej międzynarodówki rosyjskiej. Urzędników oddziału zaaresztowano i skonfiskowano olbrzymią ilość druków treści agitacyjnej. Między drukami były i polskie, przygotowanie na 1-go maja, nawołujące do wywołania rewolucji w Stan. Zjedn. obalenia rządu i zaprowadzenia rządów sowieckich. Śledztwo wykazało iż rosyjski oddział komunistyczny wydawał po 1500 dol. dziennie na cele propagandy.

„Lokal Anzeiger" berliński nr. 136. Dnia 19 b. m. sądy berlińskie osądziły z górą 130 procesów o handel artykułami żywności. Prawie wszystkich oskarżonych skazano na kary pieniężne i niezależnie na areszt.

„N. I. Times" nr. 112. W nocy, w połowie z. m. w Milwaukee, bandyci, jak widać zorganizowani, okradli lub usiłowali okraść kasy pięciu miejscowych teatrów. Tak więc w teatrze Dawidson, rozbili kasę pancerną i zabrali w gotówce 5000 dol., w teatrze Gaety, rozbili kasę i zabrali 600 dol.; w teatrze New-Cristal, rozbili kasę i unieśli 500 dol.; w teatrze Palac nie mogli rozbić kasy, udali się więc po narzędzia lecz po powrocie zostali spłoszeni. Wreszcie, w teatrze Majestic, wybili otwór w murze przy kasie, lecz i tu zostali spłoszeni. Policja jest zdania że bandyci byli podzieleni na dwie partje: jedna alar-

mowała policję dla odciągnięcia od teatrów, druga banda operowała. Sprawa jest bardzo głośna. Policja robi co może dla odnalezienia bandytów lecz na razie bez pomyślnych rezultatów.

„Berliner Tagblatt" nr. 136. We wsi Knechtenwofen pod Augsburgiem, rodzina Blenków, złożona z 11 osób, z powodu ciągłego zajmowania się wywoływaniem duchów dostała obłędu. Porozumiewali się z duchami zmarłych na całym świecie i wierzyli bredniom jakie im wrzekome duchy rozpowiadały. W końcu silny oddział policyjny odprowadził szaleńców do szpitala dla obłąkanych w Kaufbenen.

„Sun nowoyorski" nr. 114. Sierżant policji w Chicago, w nagrodę 31 letniej usilnej i uczciwej służby, został zamianowany kapitanem komisarjatu w Cragin. Jest to awans wyjątkowy, od oficerów bowiem policji w Stan. Zjedn. jest wymagany wyższy census naukowy, którego jubilat nie posiada.

DZIAŁALNOŚĆ POLICJI

Wielkopolska.

Poznań. W ciągu czasu od 1 do 12 maja policja w Poznaniu i powiecie aresztowała: za uprawianie nierządu 36 osób; za złodziejstwo 43 osoby; za włóczęgostwo 25 osób; za dezercję z wojska 7 osób; za pijaństwo ze względu na bezpieczeństwo pijanego lub też ze względu na zakłócenie spokoju publicznego 8 osób; poszukiwanych przez władze 8 osób; za żebractwo 9 osób; za fałszerstwo pieniędzy 2 osoby; za morderstwo 2 osoby; za oszustwo 3 osoby; za używanie fałszywego nazwiska 2 osoby; za nielegalne przekroczenie granicy 2 osoby; za oszustwo kolei 1 osobę; za zbrodnię gwałtu 1 osobę; za sprzeniewierzenie 3 osoby; za bandytyzm 2 osoby; za działalność antypaństwową 1 osobę; za podrzucenie dziecka 1 osobę; za paskarstwo 1 osobę, i za szpiegostwo 1 osobę.

We Wrześni. Policja ujęła 2 osoby na kradzieży.

W Nowym Torujsku. Policja aresztowała za nielegalne posiadanie broni 3 osoby; za nielegalne przekroczenie granicy 4 osoby; za przemytnictwo 1 osobę, za szpiegostwo 1 osobę.

W Krotoszynie. Policja wykryła i aresztowała sprawców 3 kradzieży, 1 dezertera oraz 2 zbiegłych z obozu jeńców bolszewickich.

W Byłgarczy. Policja aresztowała 2 osoby oskarżone o nierząd, 1 osobę za włóczęgostwo, 14 osób za kradzież, 2 osoby za paserstwo, 1 osobę za nielegalne przekroczenie granicy, 1 osobę za paskarstwo.

W Czarnkowie. Policja aresztowała za kradzież 4 osoby, za przemytnictwo 8 osób, oraz 1 dezertera w wojsku.

W Wągrowcu. Policja aresztowała za działalność antypaństwową 2 osoby.

W Inowrocławiu. Policja aresztowała 4 osoby za złodziejstwo.

NA PLACÓWCE.

—o—

Niemiła sprawa.

Właściwością psychologji dziecka jest, że oceniając celowość i wogóle wartość czegokolwiek, nie jest zdolne do objęcia całości, znalezienia sedna rzeczy, lecz za podstawę swej oceny chwyta ten przypadkowy moment, który z jakichkolwiek względów sprawił na nie silne wrażenie. Widzi ono w nim celowość, treść i istotę zjawiska. Treść świąt Bożego Narodzenia—to zabawka pod choinką, treść strzelby — to huk wystrzału.

Co jednak sądzić, gdy ludzie dorośli w podobny sposób wyrażają swe oceny i opinje.?

Istnieją wtedy dwie tylko możliwości—albo rzeczywiście psychologja tych ludzi nie różni się od psychologji dzieci. albo—że dla pewnych celów nie wyrażają oni swych właściwych poglądów, lecz je mistyfikują, w chęci wyrobienia u słuchaczy opinji, odpowiadającej ich planom i zamiarom. Mistyfikacja taka jest zwykłą bronią demagogów, jest też pospolitą formą wszelkiego rodzaju napaści w słowie i druku.

Jeden niezwykle charakterystyczny tego rodzaju objaw mam na myśli.

Niedawno grono urzędników z likwidujących się obecnie dyrekcji policji, pozostałych dotychczas w Małopolsce po austrjakach, zostało wezwanych do Warszawy, aby stanęli przed komisją egzaminacyjną. Komisja ta jest jedna na całą Rzeczpospolitą, powstała ona na zasadzie rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i urzęduje tylko w Warszawie, składając się z przedstawiciela Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, przedstawiciela prokuratury sądu Apelacyjnego i przedstawiciela komendy głównej. Stanąć przed nią muszą bezwzględnie wszyscy obejmujący wyższe stanowiska w policji państwowej (od aspirantów wzwyż) Komisja, przed którą stanęli urzędnicy Małopolscy, składała się z Gł. Kom. PP., inż. Wł. Henszla, naczelnika wydziału prasowego M. S. Wew. p. Mańkowskiego, podprokuratora sądu Apelacyjnego p. Michaelisa i d-ra A. Barty, naczelnika wydziału personalnego Kom. Głównej. Wszyscy ci panowie mają wykształcenie uniwersyteckie.

Poddanie egzaminowi urzędników b. dyrekcji policji było nie tylko formalnością lecz i koniecznem skontrolowanem w jakiej mierze panowie ci przyswoili sobie ducha i ideję policji polskiej oraz jej zasady organizacyjne. Że było to i przepisowe i celowe niech stwierdzi fakt, iż niedawno jedna z „dyrekcji" nie dopuściła do wydawania pewnego czasopisma, zgóry przesądzając, że będzie ono wrogie państwu („Naprzód" Nr. 7 w sprawie „Narodu", organu ruskiej partji radykalnej) chociaż zarządzenie to sprzeczne było z zasadami wolności prasy w Polsce. Osiwiały włos b. urzędników austrjackich nie jest jeszcze gwarancją, że pojęli oni ducha ustroju Polski, i że potrafili się przystosować do zmienionych warunków.

Komisja kwalifikacyjna nie jest zresztą żadną osobliwością, ani nowym wynalazkiem. Dowolną ilość analogji wyliczyć można z ustrojów administracyjnych innych państw. Decentralizacja musi wszak mieć pewne granice, uwarunkowane chociażby jej kosztownością, nie mówiąc nawet o innych względach zasadniczych. Idealna decentralizacja zmusiłaby do utrzymania w każdej miejscowości pełnego aparatu wszystkich instytucji, obejmujących zakres działania państwa. Oczywiście rozbiłoby to państwo na tyle niezależnych jednostek, ile jest środowisk życia ludzkiego, istnienie organów centralnych jest bowiem jedną z cech pojęcia państwa.

Otóż stawienie się przed ową „centralną komisją" w Warszawie nie spodobało się widocznie niektórym pp. urzędnikom byłych dyrekcji policji.

Zapewne, w naszych trudnych warunkach komunikcyjnych nie można podróży uważać za przyjemność. Jako zaś wynik tego niezadowolenia w licznych organach prasy małopolskiej ukazały się niemal jednakowej treści i charakteru artykuliki o wymownych tytułach: *Urzędnicy do obejrzenia..., Metody warszawskie, Dziwne rozkazy pana dyrektora, Szeroki gest i t. p.*", w których jako powod przyjazdu urzędników tych podana jest... chęć obejrzenia ich przez Głównego Komendanta Policji. Stąd żałosne biadania, że Komendant chcąc „obejrzeć" swych nowych podwładnych, mógłby sam pojechać do Małopolski, a nie narażać ubogiego skarbu na koszta przewozu kilkunastu osób.

Taka dbałość o skarb jest bardzo chwalebna, tylko... czy rzeczywiście z całej podróży zapamiętali ci panowie jedynie fakt widzenia ich przez Głównego Komendanta i w tym tylko dostrzegli cel swej podróży?.

Pojmuję poniekąd, że na byłych austrjackich urzędnikach widzenie swego najwyższego zwierzchnika mogło może i zatrzeć wszelkie inne wrażenia, ale stwierdzić muszę, że ma to wiele podobieństwa do owej wspomnianej psychologji dziecka.

Gdyby jednak autorowie tych artykulików, czy ich inspiratorzy dobrze wiedzieli, dlaczego przyjechali i dlaczego nie mogli nie przyjechać, gdyby wiedzieli, że Główny Komendant, jak to piszą owe dzienniki, nie był zawezwał urzędników „dla formalności osobistego widzenia" (Dziennik Ludowy Nr. 110), gdyby wiedzieli, że nie mógł „tego załatwić insp. Hoszowski" (Słowo Polskie Nr. 209), że zamiast przyjechać do Lwowa, p. Henszel — nie „*wołał* z szerokim gestem zawezwać tych 18 urzędników przed swe oblicze" (Nowa Reforma Nr. 111), to jak należałoby ocenić taką akcję prasową? Jak nazwaćby trzeba takie świadomie błędne informowanie i poruszanie opinji publicznej?

Doprawdy wolałbym widzieć inspiratorów tych artykułów z ową naiwną psychologją dzieci, niż splamionych świadomą chęcią bałamucenia opinji ogółu, tembardziej. że poziom ich wykształcenia, o którym sami nader pochlebnie się wyrażają (interwiew w Nr. 111 Czasu), zdawałby wykluczać w przeciwnym razie nieświadomość społecznego i politycznego znaczenia, jakie ma to podkopywanie wszelkiego zaufania społeczeństwa do czynników państwowych, to nieustanne wołanie, że u nas wszystko robi się źle, że wszyscy kierownicy naszej machiny państwowej, to w najlepszym razie niedołęgi i analfabeci, jeżeli nie zdecydowani szkodnicy.

Świadome inspirowanie takich fałszywych informacji i ocen w prasie, byłoby tak nikczemną robotą przeciwpaństwową, że człowiek dopuszczający się jej nie byłby godzien imienia urzędnika polskiego i wogóle Polaka.

Tą samą psychologją dziecka chciałbym móc wytłómaczyć skrajne opinje i namiętne słowa, jak wyczytałem w zamieszczonym w № 111 „Czasu" i 132 II. „Kurjera Codziennego" interwiewie z owymi urzędnikami, przybyłymi do Warszawy.

Tak się oni wyrażają: „Skandal to był nie egzamin — przerwał szpakowaty radca (O Komisji Kwalifikac.), „coś podobnego wymyśleć mogło tylko warszawskie domowe wykształcenie" — dorzucił drugi", „egzaminował nas jakiś pan, wcale jeszcze młody, który jeżeli ocierał się o prawo, to o rosyjskie". Z kolei następuje ironicznie podany szereg pytań, na które musieli biedni pp. radcowie odpowiadać. (Nie byłem przy tym egzaminie, możliwe i prawdopodobne, iż pp. radcowie olśnili sobą komisję egzaminacyjną, tylko, że ze wspomnień mych uniwersyteckich przypominam sobie, iż ironicznie o egzaminach i zadawanych pytaniach mówili przeważnie ci koledzy, którym jakoś niezupełnie powiodło się przekonać egzaminatorów o swej głębokiej wiedzy).

Interwiew kończy się wysoce smacznym dowcipem: „Dość, dość. Opowiada pan historję z domu warjatów, przerywa interwiewer,—nie, to tylko *ludzie warszawscy* i *metody warszawskie*. I tak dalej pisze widocznie odpowiednio poinformowany przez swego inspiratora dziennikarz.

„Oto są istotnie metody warszawskie. Jakiś *smarkacz*, który może przedtem robił buty, albo sprzedawał perfumy na wagę w aptece, obecnie „dostojnik" zadaje pytania, jabie — to widać z przytoczonych ludziom, którzy, po głębokich wyczerpujących studjach, dwadzieścia kilka lat pełnili trudną odpowiedzialną służbę. Któż kogo ma uczyć".

„Prawdziwem nieszczęściem naszem jest ta niecna bezwstydna blaga, która się wszechwładnie w Warszawie rozsiadła. Domowe wykształcenie. Czyż człowiek, który nawet, powiedzmy, ma dyplom filozoficzny, a bierze się do budowania dróg i mostów, nie jest w tym zakresie ignorantem. A tem jest gorzej, bo wyszkolonych fachowców, wyspecjalizowanych w swej gałęzi pracy, chcą uczyć ludzie bez natury i są ich przełożonymi. Przecież to jest bałagan".

Tak jest, tylko nie zdawanie sobie sprawy z istotnego znaczenia olbrzymiej szkody, jaką to przynosi młodemu naszemu państwu przyjąć można za okoliczność łagodzącą—bez czego takie występowanie urzędnika nie służbowo, lecz za pośrednictwem prasy przeciw swym przełożonym, to ogólnikowe kwalifikowanie w prasie urzędów centralnych, jako „niecna, bezwstydna blaga" to podsumanie, że warszawscy zwierzchnicy mają jakieś „domowe wykształcenie" (?!), że niefachowość jest jakąś regułą i że „niefachowcy bez matury (?!) chcą uczyć fachowców", że „osiwiali akademicy są egzaminowani przez niedouków" (?!) nazywanie któregoś z członków owej komisji egzaminacyjnej „smarkaczem, który przedtem może robił buty (?!) czy sprzedawał perfumy (?!), (możeby autor tych słów miał tę odrobinę cywilnej odwagi i poczucia odpowiedzialności, i wskazał wyraźnie tych, kogo ma na myśli). Trzebaby skwalifikować nietylko jako tendencyjne oszczerstwa, w celu dyskwalifikowania w oczach społeczeństwa i ogółu urzędników naszych władz centralnych—a przez to podkopywanie ich autorytetu, ale i jako jątrzenie niewyrównanych jeszcze całkowicie różnic między dzielnicami Rzeczypospolitej, które wszak powinniśmy zacierać i łagodzić.

Brzydka to sprawa. Nawet drogą najbardziej ryzykownych sofizmatów nie możnaby chyba przeprowadzania jej w tej formie i tą metodą przedstawić jako zmierzającą ku pożytkowi Ojczyzny! A tą wszak myślą przepojony być winien każdy czyn prawego urzędnika polskiego.

R.



Komisja Likwidacyjna b. Zarządu Cywilnego Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego

Podaje go publicznej wiadomości, że jej prace dobiegają końca, wobec czego wszystkie zainteresowane osoby, w szczególności zaś byli urzędnicy i funkcjonarjusze b. Z. C. Z. W. i Fr. P. winni zgłaszać pretensje swe i reklamacje z tytułu stosunku z b. Z. C. Z. W. i Fr. P. i Komisją Likwidacyjną najpóźniej do dnia 31 maja 1911 r. pod adresem Komisji Likwidacyjnej b. Z. C. Z. W. i Fr. P. (Warszawa, Chmielna 21).

Odezwy bolszewickie.

W tych dniach późną, nocą, policja na krakowskim dworcu kolejowym przytrzymała 25 letnią Zofję Sudolfównę z Warszawy, przy której znaleziono kilkaset tysięcy sztuk odezw p. t. „Wobec nowej ruchawki na Górnym Śląsku", wydanych przez sekcję Międzynarodówki komunistycznej, oraz kilkaset broszur bolszewickich, a nadto stos odezw drukowanych w żargonie. Indagowana na inspekcji policji Sudolfówna nie umiała z początku wytłumaczyć się z pochodzenia tych odezw. W dalszym jednak śledztwie wyszło na jaw, że odezwy te Sudolfówna przywiozła z Warszawy celem wręczenia ich właścicielce piwiarni przy ul. Topolowej Wachsbergerowej, która też odezwy te i broszury przyjęła, potwierdzając na karteczce ich odbiór. W czasie rewizji u Wachsbergerów znaleziono składy rozmaitych broszur o treści komunistycznej, z których część syn Wachsbergerowej zdołał wynieść przez okno na podwórze nim policja zdołała wejść do mieszkania.

Celem dalszego śledztwa zarządzono aresztowanie całej rodziny Wachsbergerów oraz Sudolfówny. W aferę tę wmieszana jest również niejaka Janina Gruchalska z Warszawy, którą aresztowano. Sudolfówna tłumaczy się, że odezwy i broszury otrzymała od nieznajomych jej mężczyzn w Warszawie, celem przewiezienia ich do Krakowa, za co otrzymała 90.000 Mp. Śledztwo w toku.

Kursy podatkowe.

Ministerstwo Skarbu urządza kursy praktyczno-naukowe o podatkach bezpośrednich i opłatach skarbowych dla kandydatów, którzy mają zamiar wstąpić do służby w urzędach skarbowych na obszarze b. zaboru rosyjskiego. Kursy będą mniej więcej dwumiesięczne i mają się rozpocząć z końcem maja r. b. Prośby, wolne od opłaty stemplowej, własnoręcznie pisane, wnosić albo do Izby Skarbowej, albo też bezpośrednio do Ministerstwa Skarbu, Sekcja Podatków Bezpośrednich, Warszawa, Nowy-Świat 69, II piętro. Do próśb dołączyć należy dowód obywatelstwa polskiego, metrykę chrztu i świadectwa odbytych studjów, oraz praktycznych wiadomości, (zaświadczenia służbowe i t. p.) Demobilizowani oficerowie winni wykazać się zaświadczeniem przełożonej komendy co do swej konduity. Kandydatom zamiejscowym a nie pobierającym żadnego wynagrodzenia z funduszów państwowych udzieli Ministerstwo Skarbu na ich prośbę zasiłek na koszty utrzymania w Warszawie.

Bliższych informacji udziela p. Antoni Wojdat, referent Ministerstwa Skarbu, Warszawa, Nowy-Świat 69, II-e piętro.

Opłata za rozdawanie kartek.

Z powodu wiadomości pism, iż rządcy domów pobierają za ostatnio rozdane karty po Mk. 3, i że na pobieranie tej opłaty uzyskali zgodę Wydziału Zaopatrywania, Sekcja Obrotu Kart wyjaśnia, iż zwróciła się do Stowarzyszenia Rządców z prośbą o rozdanie kart, apelując do poczucia obywatelskiego członków tegoż Stowarzyszenia i zaznaczając, iż rozdanie kart leży w interesie ludności z uwagi na ukazanie się dużej ilości kart fałszywych ubiegłego okresu.

Wielka kradzież.

Podczss uroczystości przyjmowania w Warszawie wojska powracającego z wojny, stojącemu przy zbiegu Krak.-Przedm. i Nowo-Miodowej Stanisławowi Prądzyńskiemu, przyjezdnemu z Ameryki (zamieszkałemu chwilowo przy ul. Długiej nr. 9) skradziono z tylnej kieszeni w spodniach 3 banknoty po 500 dolarów, 5 — drobnemi oraz 35 rb. złotem. Poszkodowany oblicza straty na sumę 3 miljony 619.500 marek.

Uwięzienie akuszerki.

We Lwowie popularnością wśród dziewcząt znajdujących się w krytycznem położeniu, cieszyła się akuszerka Eitel Wachtel, zamieszkała przy ul. Szpitalnej I. 17. To też zauważyć można było, że Wachtlowa przyjmowała u siebie bardzo wiele pacjentek, które szły do niej po „poradę", płacąc każdą sumę, aby tylko pozbyć się płodu. Wachtlowa miała też i stałych gości. Chociaż nieraz pacjentki chorowały dość poważnie jednak zawsze i później korzystały z jej „praktyki", którą od niejakiego czasu zajął się inspektor dyrekcji policji Horak. Wskutek jego śledztwa wreszcie Wachtlowa dostała się do aresztu.

Do zdemaskowania przestępczyni przyczyniła się niejako Magda Sajkiewiczówna, która w stosunkach ze swoim pracodawcą Beryszem Schurkmanem, w ciągu trzech lat, aż trzykrotnie była zmuszoną uciekać się do pomocy specjalistki. Za pierwszą operację Wachtlowa pobrała 600 kor. w drugim wypadku akuszerka płód poroniony wrzuciła do miejsca ustępowego, w t. zecim zaś zażądała za swoją pomoc zbrodniczą aż 15000 kor. Schurkman, człowiek żonaty nie był w stanie zapłacić tak wygórowanej sumy, Sajkiewiczówna powiła więc dziecię.

Niezadowolony z tego Nathan, począł jej unikać i wstrzymał dawne jej wynagrodzenia pieniężne na utrzymanie. W dodatku ojciec jego nie chciał się zgodzić na powrót tejże do dalszej służby. Teraz więc cała sprawa wyszła na jaw.

Inspektor Horak, stwierdziwszy ten stan, sprowadził Wachtlową na inspekcję policji, gdzie ją przesłuchiwał inspekcyjny urzędnik Pomersbach, poczem zarządził jej aresztowanie. Wachtlowa liczy lat 73. — Gdy sprawa wykryła się, Nathan Schurkman uciekł ze Lwowa tak, że policja nie mogła go przyaresztować. Salkiewiczównę, ze względu nato, że ma maleńkie dziecko pozostawiono na wolnej stopie.

Ucieczka z pociągu.

Podczas jazdy, uciekł z pociągu eskortowany do Warszawy dezerter, Władysław Fijałkowski, (Czyste, Pomnikowa 23), oskarżony o kradzież węgla.

Aresztowanie włamywaczy

W obrębie IV Komisarjatu w Warszawie zostali aresztowani poszukiwani przez sąd okręgowy: Andrzej Mazurkiewicz i Marjan Lis — niebezpieczni włamywacze.

Odebrany łup.

Policja warszawskiego XIV komisarjatu aresztowała na ul. Targowej, zawodowych złodziejów Henryka: Buchowskiego, Marję Dudzińską, Florentynę Bukowską i Bronisławę Stankowską, którym odebrano różne materjały i rzeczy pochodzące z kradzieży.

Ukaranie.

Okręgowy Urząd Zgrowia m. Warszawy podaje do wiadomości, że Franciszek Brzozowski, właściciel domu i hotelu przy ul. Florjańskiej Nr. 8 został ukarany aresztem bezwzględnym na przeciąg dni siedmiu za antisanitarne utrzymywanie domu. Tenże Brzozowski poprzednio był ukarany za to samo grzywną 5.000 marek.

Humor uliczników warszawskich.

D. 17-go b. m. w godzinach popołudniowych, w Alei Trzeciego Maja, na wiadukcie, liczna publiczność spacerująca otoczyła wylot rury odpływowej, osłonięty pokrywą kratowaną. Nad kratą stał pochylony wyrostek i wołał w głąb.

— Jeszcze chwila cierpliwości. Pomoc się znajdzie!

Pomimo te zapewnienia, z pod ziemi dochodziły rozpaczliwe okrzyki:

— Duszę się, pomocy, ratunku! Za chwilę na miejscu znaleźli się dwaj policjanci piesi oraz przybyły z posterunku przy moście Poniatowskiego, posterunkowy konny. Ten ostatni zajął się wprowadzeniem porządku wśród zbiegowiska, piesi zaś, po sprawdzeniu znacznej głębokości ciasnej rury, pospieszyli na dół wiaduktu w celu zbadania szczegółów wypadku, którego wyników publiczność oczekiwała w naprężeniu.

Po znalezieniu się przy wylocie rury, policjanci ujrzeli malca 9-o letniego. Stał z twarzą przysuniętą do rury i tą drogą słał na górę rozpaczliwe okrzyki, działając oczywiście w porozumieniu z kolegą, współautorem figla.

Policjanci ostrzegli go iż na przyszłość, w razie powtórzenia mistyfikacji, będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

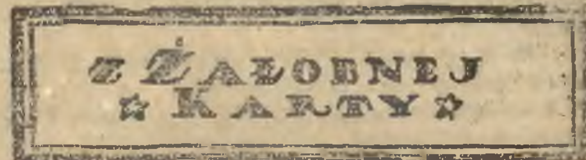
Areszt za niechlujstwo.

Okręgowy urząd zdrowia m. Warszawy podaje do wiadomości, że Franciszek Brzozowski, właściciel domu i hotelu przy ul. Florjańskiej nr. 8, został ukarany aresztem bezwzględnym na przeciąg dni siedmiu za antisanitarne utrzymywanie domu. Hotelarz ten poprzednio był ukarany za to samo grzywną 5,000 mk.

Rozbrojenie szaleńca.

„Goniec Krakowski" w N-rze 131 pomieszcza następującą notatkę:

Pewien szaleniec, nazwiskiem Duspeaux, zamknął się w swojem mieszkaniu w Paryżu i zastrzelił swą kochankę. Następnie z karabinem podszedł do okna i zaczął obsypywać gradem kul wszystkich, którzy przechodzili ulicą. Zdarzenie to wywołało szaloną panikę wśród przechodniów, nikt jednak nie miał odwagi opanować warjata, rozporządzającego olbrzymim zasobem amunicyi. Przerażenie wśród tłumu było tak silne, że wszyscy z trwogą uciekali od niebezpiecznej ulicy. Jedynie inspektor policji i trzej jego ludzie udali się z narażeniem życia do domu, zamieszkiwanego przez szaleńca, gdy zbliżyli się jednak do bramy, obrzucił ich natychmiast grad kul, tak, że dzięki przypadkowi tylko wyszli cało z pod huraganowego ognia. Inspektor policyi udał się do mieszkania, sąsiadującego z pokojem warjata, tu zrobiono w murze otwór i założono węża gumowego, który połączono z gazem. W ten sposób wpuszczono silny prąd gazu do pokoju szaleńca, aby go ogłuszyć i rozbroić. Po trzech minutach policja wtargnęła do mieszkania, warjat jednak leżał już martwy na ziemi; zastrzelił się, przewidziawszy plany policji.



W dn. 11 b. m. komendant posterunku Siemień pow. Radzymińskiego przodownik Bejda Stanisław i posterunkowy tegoż posterunku Szostka Stanisław, w pościgu za bandytami-koniokradami, zginęli śmiercią bohaterską, zastrzeleni przez ściganych.

Ś. P. Stanisław Bejda i Stanisław Szostka nie zawahali się życia poświęcić dla wykonania tego, co obowiązek im nakazywał i obowiązku tego padli ofiarą.

Cześć ich pamięci!

Zmarli.

Post. Jan Hernik, z P. K. P. P. w Radomiu, w dn. 27-III-1921 r.

Kanc. Józef Barka, z P. K. P. P. w Żydaczowie w dn. 6-IV-1921 r.

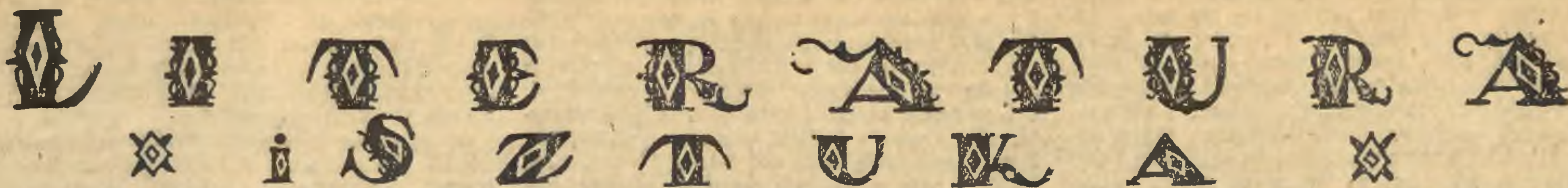
Post. Andrzej Czajka, z K. P. P. na m. Poznań w dn. 29-III-1921 r.

Post. Józef Cybart, z Eksp. Pol. Śledcz w Białymstoku, dn. 31.III.921 r.

Post. Michał Listwaur, z P. K. P. P. w Peczeniżynie, dn. 4.IV.921 r.

Post. Milewski Józef, z P. K. P. P. w Garwolinie dn. 21.III b. r.

Post. Cezaryusz Obrębski, z P. K. P. P. w Bytomiu, w dn. 23.III.921 r.



ANATOL FRANCE.

Crainquebille.

NOWELA.

(Dokończenie).

Prezes Bonrriche poświęcił całe pięć minut na badanie Crainquebille'a. To badanie rzuciłoby na sprawę więcej światła, gdyby oskarżony odpowiadał na stawiane pytania. Lecz Crainquebille nie umiał wypowiadać swych myśli, zresztą wobec zgromadzonych szacunek i przestrach zamykały mu usta. Milczał więc, a prezes odpowiadał za niego. Odpowiedzi były obciążające. Wreszcie zakończył pytaniem:

— Czy oskarżony przyznaje się, że powiedział: „Śmierć krowom?"

— Powiedziałem „Śmierć krowom", bo pan posterunkowy powiedział „Śmierć krowom", więc i ja powiedziałem „Śmierć krowom".

Chciał dać do zrozumienia, że oszołomiony nieoczekiwanem przypisaniem mu winy bezwiednie powtórzył obce mu skądinąd słowa. Powtórzył je, jakby chciał powiedzieć: Ja, ja miałbym wymówić taką obelgę, czy pan to naprawdę przypuszcza.

Pan prezes Bonrriche zrozumiał inaczej.

— Więc pan twierdzi, że posterunkowy pierwszy wygłosił ten okrzyk?

Crainquebille nie odpowiedział. Było to dla niego zbyt trudne do sformułowania.

— Nie potwierdza pan, słusznie — zauważył prezes.

I kazał przywołać świadków.

Posterunkowy 64 nazwiskiem Bastien Matra przysiągł, że powie prawdę, nic prócz prawdy. Poczem złożył zeznanie w następujących słowach:

— 20 października, będąc na służbie w południe na ulicy Montmartre, zauważyłem osobnika, który wydał mi się przekupniem i który nieprawnie zatrzymał swój wózek obok № 328, co spowodowało nagromadzenie się pojazdów. Trzy razy kazałem mu odjechać, lecz odmówił posłuszeństwa. Gdy mu powiedziałem, że spiszę protokuł, odpowiedział mi okrzykiem: „Śmierć krowom". co uznałem za obelgę.

Trybunał wysłuchał tego stanowczego i zrównoważonego zeznania z widoczną życzliwością. Obrona wymieniła świadków: panią Bayard, szewcową, i Dr. Matthieu, naczelnego lekarza szpitala Ambroise-Pare, oficera Legji honorowej. Pani Bayard nic nie widziała i nic nie słyszała Dr. Matthieu był w tłumie zgromadzonych obok posterunkowego, który zmuszał przekupnia do odejścia. Jego zeznanie wywołało nieoczekiwany incydent.

— Byłem świadkiem zajścia—mówił—Zauważyłem, że posterunkowy się pomylił, obrazy nie było. Zbliżyłem się i zwróciłem mu na to uwagę. Posterunkowy zatrzymał aresztowanego a mnie polecił udać się za nim do komisarjatu Zrobiłem to. Powtórzyłem swoje oświadczenie komisarzowi.

— Dziękuję, może pan wrócić na miejsce. Woźny, proszę wezwać świadka Matrę.

— Panie Matra, gdy pan dokonywał aresztowania oskarżonego, czy Dr. Matthieu zwracał panu uwagę że pan się myli?

— To znaczy, panie prezesie, że on mnie obraził.

— A cóż on panu powiedział?

— Powiedział „Śmierć krowom".

Audytorjum wybuchnęło szalonym śmiechem.

— Może pan odejść — rzekł prezes pośpiesznie.

I ostrzegł publiczność, że jeżeli podobne nieodpowiednie manifestacje się powtórzą, będzie zmuszony kazać opróżnić salę. Tymczasem obrona tryumfowała; możnaby myśleć w tej chwili, że Crainquebille jest skwitowany.

Gdy sala się uspokoiła, powstał pan Lemerle. Rozpoczął swą mowę od hymnu pochwalnego na część agentów prefektury, tych skromnych sług społeczeństwa którzy za śmiesznie małe wynagrodzenie znoszą trudy, stawiają czoło ciągłym niebezpieczeństwom, uprawiają codzienne bohaterstwo. Oni są z tych starożytnych żołnierzy, którzy pozostali żołnierzami... Żołnierze, w tym słowie wszystko się mieści.

I pan Lemerle wzbijał się na zawrotne wyżyny w rozważaniu cnót żołnierskich. „Jestem z tych — mówił — którzy nie pozwolą uchybić armji, tej armji narodowej, do której mam zaszczyt należeć.

Prezes skłonił głowę.

Pan Lemerle rzeczywiście był porucznikiem rezerwy i kandydatem nacjonalistów w okręgu Vieilles-Hendriettes.

— Nie doprawdy—ciągnął dalej obrońca— nigdy nie docenię tych skromnych i cennych usług, jakie nasi stróże bezpieczeństwa publicznego świadczą codziennie dzielnej ludności Paryża. I nigdybym się nie zgodził stanąć przed wami, panowie, jako obrońca Crainquebille'a, gdybym w nim widział potwarcę potomka starożytnego żołnierza. Oskarżenie przypisuje memu klijentowi słowa „Śmierć krowom". Znaczenie tych słów jest jasne. Gdy zechcecie przejrzyć słownik języka niedojrzałego, znajdziecie tam: Krowa — leniwy, próżniak wylegujący się jak krowa zamiast pracować. Krowa — ten kto sprzedaje się policji, szpieg policyjny. „Śmierć krowom" mówi się w pewnych warstwach społeczeństwa... A teraz nasuwa się pytanie, czy rzeczywiście Crainquebille to powiedział, czy mógł to powiedzieć. Darujcie, panowie, mam pewne wątpliwości.

— Nie podejrzewam posterunkowego Matrę o żadną złą myśl. Lecz on wykonywa, jak już powiedzieliśmy, ciężki obowiązek. Jest niekiedy zmęczony, wyczerpany, przepracowany. W podobnych wypadkach może się stać łatwo ofiarą halucynacji słuchu. I kiedy przed chwilą powiedział nam, że Dr. Dawid Matthieu, oficer Legji honorowej, naczelny lekarz szpitala Ambroise-Pare, książę nauki i człowiek z towarzystwa zawołał: „Śmierć krowom" musieliśmy przyznać, że Matra stał się łupem dręczącej choroby i, żeby nie użyć zbyt silnego wyrażenia, cierpi manję prześladowczą.

— A nawet gdyby Crainquebille zawołał „Śmierć krowom" zważyć należy, czy te słowa w jego ustach mają charakter występku. Crainquebille jest dzieckiem naturalnem wędrownej przekupki, zgubionej przez złe życie i pijaństwo; urodził się już alkoholikiem. Widzicie go ogłupionego przez 60 lat nędzy. Panowie, czy możecie powiedzieć, że on jest odpowiedzialny.

Pan Lemerle usiadł, a prezes Bonrriche przeczytał przez zęby wyrok, skazujący Crainquebille'a na 15 dni aresztu i 50 franków kary. Trybunał oparł swe orzeczenie na świadectwie posterunkowego Matra.

Prowadzony przez długi korytarz Pałacu Sprawiedliwości Crainquebille uczuł nadzwyczajną potrzebę sympatji. Zwrócił się do żołnierza ze straży municypalnej, który go prowadził i zawołał na niego trzy razy:

— Cypal, Cypal, hej Cypal.

I westchnął.

— Niechby mi kto powiedział 15 dni temu, że mi się zdarzy to, co się teraz zdarzyło.

Potem zauważył:

— Za prędko mówią ci panowie. Dobrze mówią, ale za prędko. Nie można ich zrozumieć. Cypal, czy nie uważasz, że oni za prędko mówią?

Żołnierz szedł milcząc, i nie odwracając głowy.

Crainquebille znów spytał.

— Czemu nie odpowiadasz?

Żołnierz milczał. Wtedy Crainquebille wybuchnął z goryczą:

— Mówi się nawet do psa. Dlaczego nie chcesz do mnie mówić? Czy nigdy nie otwierasz gęby? boisz się, że śmierdzi...

FR. SIEDLECKI.

Teatr japoński.

Teatr japoński, u źródeł swych opierał się o śpiewane i tańczone pantominy Kagura, t. j. przedstawienia podczas uroczystych Świąt w pobliżu świątyni urządzane, z których z czasem wytworzyły się podobne do dionizyjskich tańców—Dengaku i humorystyczne mimy Sarugaku. Kiedy pod wpływem mongolskiego teatru w Chinach w XIII wieku dodano do tych przedstawień słowo mówione, djalog, powstała nowa forma, artystyczna teatru japońskiego No-gaku, krótko No, dotychczas uważana za najdostojniejszą i najczystszą sztukę dramatyczną japońską. — Forma ta wymaga od widza nadzwyczajnego skupienia i uwagi, jest pod każdym względem skończoną, to też przedstawienia urządzane obecnie w Tokjo co niedziela przez pięć szkół dramatycznych No — uczęszczane są wyłącznie przez amatorów, znawców, artystów i duchowych arystokratów. Obok tych przedstawień istnieje popularny teatr japoński znany u nas z występów Sadajako, do którego większość ludności uczęszcza.

Forma—No—polega na tem, że mityczne, legendarne lub historyczne zdarzenie jest przez aktorów ukostjumowanych na scenie bez dekoracji przedstawione, za pomocą giestu, tańca, śpiewu, monologów i djalogów przy akompanjamencie chóru i muzyki. Najciekawszą grupę dramatu No, stanowią opowieści o duchach, upiorach i demonach — inne znów sławią waleczność lub cnotę ulubionych bohaterów narodowych w formie prostej, raczej liryczno-epicznej niż dramatycznej.

Scenę stanowi wzniesienie wielkości przeciętnie sześciu metrów kwadratowych, wchodzące w głąb widowni, zakończone ścianą z malowanym krajobrazem, na którym musi się znajdować owa ulubiona mityczna sosna. Na lewo od widza w głębi, łączy scenę z garderobami pomost szeroki przykryty dachem.

Sztukę bez zapowiadania rozpoczyna wejście na scenę muzykantów z bębenkami, tamburinami i fletem japońskim. Potem zjawia się chór—Ii—złożony z ośmiu młodych ludzi, zupełnie przypominający chór grecki i usadawia się po prawej stronie sceny. On to opowiada o wypadkach i zastanawia się nad czynami bohaterów, wyraża swoje zdanie o nich, wdaje się w djalog z głównemi osobami dramatu, nieraz udziela widzom wiadomości o występujących osobach, opowiada o ich przeszłości a nawet o zamierzeniach na przyszłość.

Po przygrywce muzyki i śpiewie chóralnym, po długim pomoście wchodzą aktorzy i ustawiają się naprzeciwko siebie. Aktorzy mówią prozą lub rytmicznie w miarę wzrastania napięcia uczuciowego, proza staje się rytmiczną. Nie mówi jednak aktor głosem zwykłym lub patetycznie, lecz głos jego brzmi jak śpiewne recitatiwo, posiadające wartości i akcenta śpiewu a uczuciowość i dobitność słowa mówionego. Słowom tym śpiewanym towarzyszą giesty idealne, skamieniałe w swej posągowej formie, giesty tradycją uświęcone, zawsze jednakie, zawsze te same. Jednak napięcie i moc wewnętrzna talentu aktora przebija się po przez określoną i przyjętą formę, uderza o duszne struny widza i wywołuje w nich współbrzmienie. Zespoleni przeto widz z aktorem, tą piękną, narzuconą przez genjusza narodu formą teatralną, żyją w sferze wyobraźni, wznoszą swą duszę w niebosiężne krainy, gdzie królują bohaterskie duchy przodków, wodzów narodu, skąd za pośrednictwem pięknych form uniwersały swe żyjącym przesyłają.

Tydzień temu byłem tu w Warszawie na przedstawieniu No. Jeden z młodych naszych Samurajów był ostatnio przez dłuższy czas w Japonji, poznał się tam z dostojnemi rodzinami i dopuszczono go na przedstawienia klasyczne No. Przetłomaczył dramat rytualny „Kagekijo" ślicznym polskim językiem i w gronie swoich przyjaciół urządził przedstawienie na wzór i podobieństwo przedstawień japońskich. Główne role grane były w maskach, monumentalny giest aktora zatrzymany, zbiorowa deklamacja chóru dostrojona do tonu japońskiego. Nowy wiew, nowe tchnienie wielkiej sztuki teatralnej poczuliśmy wszyscy w usiłowaniach tych młodych, szlachetnych i dostojnych dusz. Zgrupowały się one, wiedzione chęcią odtworzenia wielkiej sztuki żywej choć przed wiekami powstałej a do sztuki greckiej najbliższe podo-

bieństwo mającej. Młodzi ci wielbiciele piękna wiedzeni instynktem zwrócili się po nowe impulsy do prazródeł, do Wschodu, do sztuki twórczej, gdzie kształt z treści powstaje, gdzie kształt uwydatnia duchowe wartości treści, gdzie jej piękność, różnorodność i nowość z nieskończonego bogactwa ducha pochodzą. Gdzie dusza ludzka łączy się z duszą wszechświata i skąpana w jej blaskach wraca na ziemię, ażeby pięknym sztuki kształtem przyziemnym opowiedzieć o promiennych Światach, na granicy których blada śmierć straż swą o niewiadomej godzinie trzyma.

O poprawność języka.

XI.

W pierwszym rzędzie. W pierwszej linji, zamiast *przedewszystkim*. Pomiędzy wyrażeniami obcego pochodzenia, przeszczepianemi bez żadnej potrzeby do dzisiejszego języka polskiego, niektóre z nich ze szczególnym używane są upodobaniem i—rzec można—stają się wyrażeniami modnemi, nawet w pojęciu wielu ozdobnemi, pomimo że zarówno ich treść jak i forma nie odpowiadają wymaganiom logiki i niezgodne są z naturą języka polskiego. Torują one sobie drogę w języku literackim jedynie za pomocą mechanicznego, bezkrytycznego naśladownictwa obczyzny, wypierając jednocześnie z użycia wyrażenia rodzime, jasne, ogólnie zrozumiałe i od wieków używane. Są to przedewszystkim sposoby mówienia niemieckie, nieopatrznie w polską szatę przebranę, z łudzącemi nieraz pozorami swojskości.

Do najbardziej modnych należą tu wyrażenia określające „*w pierwszym rzędzie*" i „*w pierwszej linji*" (coś wykonywać w pierwszym rzędzie, o co się starać w piewszej linji! i t. p.), używane zamiast polskiego zwięzłego przysłówka *przedewszystkim*, albo też: *nasamprzód, głównie*.

Wyrażenia powyższe wciągają do polszczyzny wskutek wzorowania się na niemieckich; „in erster Reihe" „in erster Linie". Oczywiście towarzysząca temu chęć autora nadania tym sposobem piętna niezwykłości swojemu stylowi ma tu niemałe znaczenie. Są to jednak wyrażenia sztuczne, niewłaściwe ani procesowi myślenia, ani wysłowienia polskiego. W „*rzędy*" bowiem lub w „*linje*" mogą być kolejno na jakim miejscu ustawione pewne przedmioty (t. j. rzeczy lub osoby, np. krzesła, drzewa, żołnierze...; stąd też słuszne określenia przymiotnikowe: pierwszorzędny, drugorzędny...), ale *czynić* coś, *działać, wykonywać* coś w kolei *czasu* nie określa się w kolei *czasu* nie określa się kategorją miejsca azyli porządkowania według „rzędów" lub „linji". Można wprawdzie o kimś, co zajmuje miejsce w pierwszym rzędzie krzeseł (t. j. z 1-go rzędu krzeseł), lub słucha śpiewu, muzyki, albo nawet drzemie w pierwszym rzędzie. i wyrażenia takie będą zupełnie poprawne, gdyż każde z nich wypowiada określenie *miejsca* przebywania przedmiotu czy osoby, bynajmniej zaś nie określa *czasu* czynności przez tę osobę wykonywanej.

Jak niewątpliwie nonsensem jest powiedzenie: „*w pierwszym rzędzie* muszę napisać list, a potym zjem objad", albo: „celem zebrania jest *w pierwszym rzędzie* dyskusja nad projektem ustawy", lub t. podob., tak również każde tego rodzaju sztuczne wsunięcie do mowy polskiej giermanizmu „w pierwszym rzędzie" sprawia tylko zaciemnienie myśli wypowiedzianej i przyczynia się do zanieczyszczenia stylu swojskiego.

Niewłaściwość użycia tego nienaturalnego wyrażenia uwydatniają najlepiej przykłady, zaczerpnięte z druku. Jeżeli np. czyta się: „Minister w *pierwszym rzędzie* będzie się musiał oczywiście zwrócić do Czechów" — to czytelnik pozostaje w niepewności: czy to ów minister ze swego fotelu, ustawionego w pierwszym rzędzie, ma przemawiać do Czechów, czy też może Czesi, zasiadłszy na zebraniu w pierwszym rzędzie krzeseł, słuchać go będą. Tymczasem zaciemnienia tego nie mamy wcale, jeżeli, zamiast określenia na sposób niemiecki: „w pierwszym rzędzie", użyjemy przysłówka swojskiego *przedewszystkim* lub *nasamprzód*, z których każdy oddaje rzecz dobitnie i jasno.

To samo w zdaniach następujących: „A przecież dobrze pojęty interes narodowy nakazuje *w pierwszym rzędzie* dbałość o podstawy ekonomicznego bytu". (Interes ma nakazywać w pierwszym rzędzie?)

„Skarbek zwraca uwagę, że *w pierwszym rzędzie* narody korzystać winny z dóbr własnej przyrody". Nb. za czasów Fr. Skarbka, w 1-szej połowie wieku XIX-go, wyrażenie „w pierwszym rzędzie" nie było modne,—wcale nawet nie istniało!).

Dnia 8 b. m. odbyło się w Berlinie zgromadzenie mężów zaufania socjalistów. Wszyscy niemcy omawiali *w pierwszym rzędzie* stanowisko niemców wobec uchwał konferencji pokoju w Paryżu". Z tego opisu wynika, że tylko niemcy, usadowieni w 1-szym rzędzie krzeseł, mieli prawo mówienia...). Inne oryginalne wysłowienie:

„W Gramatyce polskiej, *pisanej w pierwszym rzędzie* dla Polaków, lepiej transkrybować alfabet sanskrycki raczej na sposób polski niż angielski". (Ani sposób dociec, z jakich to powodów gramatyka dla Polaków ma być pisana w 1-szym rzędzie!...)

Tę samą niejasność myśli przedstawiają zdania następujące: „Cenimy powszechnie tę operę (Krakowiacy i górale) *w pierwszym rzędzie* dlatego, że lud wprowadziła na scenę". (Jak gdyby dla oceny opery konieczną było rzeczą zasiąść w 1-szym rzędzie!)

Bardziej niekorzystne, wprost nawet komiczne wrażenie wywołuje orzeczenie sprawozdawcze w ten sposób wystylizowane: „Muzyka „Opowieści ukraińskiej" uderza *słuchacza w pierwszym rzędzie* ustępami swemi czysto orkiestralnemi". Stąd wniosek, że słuchaczów w dalszych rzędach — oczywiście—nie uderza!) I takich wyrażeń obfitość!

Nie lepiej rzecz się ma z „*pierwszą linją*". Czytamy np.: „Na konferencji słowian skiej *w pierwszej linji* mówiono o wielkiej wartości pokoju i o zbrataniu się Słowian". (Z czego wynika, że zgromadzenie podzielone było na jakieś *linje*, z których tylko w 1-ej linji rozprawiano o wartości pokoju...).

Tą samą ciemnią myślową okryte są wyrażenia następujące: „Pryncypalnym celem zjazdu (artystów polskich) i toczących się obrad był *w pierwszej linji*: 1. Stosunek odrodzonego państwa do sztuki..."

„Jeżeli Warszawa po dziś dzień nie dorównywa Krakowowi (co do zasobu dzieł sztuki), to *w pierwszej linji* trzeba to przypisać dewastacjom szwedzkiego potopu za Jana Kazimierza" I t. p.

Nie dosyć na tym. Naśladownictwo niemczyzny w podobnych wyrażeniach figurycznych nie ogranicza się na „pierwszej linji". Pod piórem niektórych pisarzy pojawiają się przykłady dalszego rozwoju tych ozdobności krasomówczych już i „*w drugiej linji*", jak oto:

„Usunięcie Fezida-baszy nastąpiło w dwa dni po nadaniu mu przez cesarza Wilhelma orderu czarnego orła (zam. orła czarnego) i przedstawiają to *w pierwszej linji* jako klęskę niemiecką, a *w drugiej linji* jako klęskę trójprzymierza w Konstantynopolu". Albo też: „...W jaki sposób trzeba postąpić, aby uratować *w pierwszej linji* uzdrowienie finansów krajowych i pragmatyki służbowej, a *w drugiej linji* uratować także parlament od niewątpliwego rozbicia" i t. p.

Ad. Ant. Kryński.

49)

PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej (Ciąg dalszy)

Nadszedł wreszcie dzień sądu. A wówczas jeszcze bardziej niż kiedykolwiekbądź można się było przekonać o owej osobliwej przyciągającej sile, którą posiadał Pranzini w stosunku do płci pięknej. Najurodziwsze wytworne Paryżanki zabijały się poprostu o miejsce w sali sądowej, a podczas przerw tłoczył się dokoła ławy podsądnych cały tłum spódniczek; zebrała się taka masa niewiast, że przewodniczący de Bréville został zniewolony do wezwania oddziału gwardji republikańskiej.

Pewien kronikarz dziennikarski pisał nazajutrz:!!!!... kobieta z najlepszych sfer towarzyskich, matka trojga dzieci, mówiła mi wczoraj: ach; ten człowiek! Zapłaciła bym 25 luidorów by módz dostać się do jego celi i pogawędzić z nim przez godzinę;

„I ten sam kronikarz dalej powiada:" „Niedyskrecje doktora Brouardele'a związane z fizycznemi zaletami Pranziniego stworzyły mu całą aureolę w wyobraźni Paryżanek"...

I w istocie, nigdy jeszcze sala sądowa nie oglądała takiego tłumu kobiet, takich tualet, takich brylantów. Było bardzo gorąco i podczas ciszy, zalegającej salę, wśład za skrupulatnemi pytaniami przewodniczącego, za każdym razem rozlegał się szum nerwowo kolebiących się wachlarzy, podobny do odgłosu skrzydeł, unoszących się w powietrzu olbrzymich much. Nie będę się rozwodził nad rozpatrywaniem sprawy przez sąd i nad ścieraniem się stron, które nie wyjaśniło nic nowego. Podsądny trwał w swojej roli, zaprzeczając uporczywie wszystkim faktom, wbrew oczywistości. Adwokat Desmanges, nie bacząc na świetne swe zdolności i talent krasomówczy nie mógł ocalić tej głowy, na którą było zwróconych tyle spojrzeń niewieścich. „Gdyby przysięźni, — powiedział Albert Wolff, — składali się z kobiet, to Pranzini zostałby niewątpliwie uniewinniony; gdyby jury złożone było z eunuchów, skazaliby go na spalenie na wolnym ogniu,... Ale przysięźnymi okręgu Sekwany byli zwyczajni poczciwi ludzie, wyrokujący poprostu, opierając się na swem sumieniu i — zasadzili Pranziniego na śmierć.

Pranzini prawie że bez wzruszenia wysłuchał wyrok, jakby poddając się fatalizmowi, tak charakterystycznemu dla jego natury i na słowa przewodniczącego spokojnie odpowiedział:

— A jednak powtarzam, że jestem niewinny

Przeniesiony do więzienia *de la Roquette*, w którem przebywają skazani na śmierć, Pranzini zachował przez cały czas, poprzedzający egzekucję, panowanie nad sobą i pozorny spokój, przy czem lostrzegłem, że jakgdyby zdawał się on przyrosić nieszczęście wszystkim tym agentom, którzy go w celi dozorowali. Jeden z nich, nazwiskiem Latril wywołał jego niezadowolenie swą gadatliwością i został zmieniony. drugi, niejaki F. pozwolił sobie w samej rzeczy na żart niewłaściwy w stosunku do skazanego na śmierć, za co też został surowo ukarany. Na ścianie jego celi dowcipniś ten napisał ołówkiem:

Mon vieux Pranzini,
Tu ne mangeras plus de macaroni.

co w polskim przekładzie znaczy mniej więcej:

Biedny Pranzini; blizki-ś zgonu...
Już jeść nie będziesz makaronu.

Siedząc w więzieniu. Pranzini nie przestawał w dalszym ciągu zwracać na siebie powszechnej uwagi i w pismach rozgorzała namiętna polemika na temat jego ekzekucji i ułaskawienia. Mnóstwo kobiet zasypało anonimowymi listami prezydenta Rzeczypospolitej, prosząc o darowanie życia mordercy Marji Regnaud.

Wreszcie znowu wystąpiła na scenę p. S., która, otrzymawszy posłuchanie u pana Grevy'ego, błagała prezydenta na klęczkach o złagodzenie wyroku.

Ale nic nie mogło uratować głowy Pranziniego, którego przestępstwo wymagało zastosowania kary śmierci, o ile ta kara śmierci istniała.

Dzień ekzekucji wyznaczono na 31 sierpnia.

Przytaczam tu oryginalny tekst, wystosowanego do jeneralnego prokuratora przez mojego kolegę i przyjaciela, p. Barona, komisarza okręgu *La Roquette*, urzędowego raportu, w którym wypadki tego dnia zostały wyłożone z godną uwagi ścisłością i wzruszającą prostotą.

„Tysiąc osiemset osiemdziesiątego siódmego roku, w środę d. 31 sierpnia, o godzinie piątej rano, my, komisarz policji okręgu *de la Roquette*, wypełniając rozporządzenie pana jeneralnego prokuratora paryzkiego sądu apelacyjnego i, biorąc pod uwagę, że na mocy orzeczenia sądu z d. 31 zeszłego lipca, pomieniony Pranzini, został zasądzony za morderstwo, na karę śmierci, która miała być wykonaną o godzinie piątej rano, przybyliśmy wraz z naszym sekretarzem Allier'em do więzienia *de la Roquette*, przy ul. de la Roquette, 168, w którym to gmachu zastaliśmy: pp. Bernard'a prokuratora Rzeczypospolitej, sędziego śledczego, Attalin'a; sekretara sądu, Marmagne'a; księdza Faure'a spowiednika; naczelnika policji śledczej Taylora; jego pomocnika, Gorona; sekretarza więzienia de la Roquette, Papillona tudzież jej naczelnika, Beauquesne'a, przy czem ten ostatni, zawiadomiwszy wykonawcę wyroku, Deiblera, o oddaniu do jego dyspozycji Pranziniego, udał się wraz ze wszystkiemi wymienionemi osobami do celi № 2, zajmowanej przez skazańca, dokąd przybyliśmy o godzinie 4 m. 45 rano. (D. d. n.).

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Sokołowska Stefanja 3641
Likower Izrael Twarda 14 45
Papież Aleksander Piwna 5 46
Samoraj Jan Witolda 7 47
Frydman Jankiel Icek Krochmalna 9 48
Wildenberg Josef Twarda 3 49
Wiernik Judka Pejsach Zimna 7 50
Dembina Lipa vel Leon Nalewki 49 51
Chenciner Perla Rybaki 17 52
Frydman Szlama Kwiatowa 1 53
Perliński Paweł Zajęcza 11 54
Gelbron Chaja Ides Mławska 5 55
Białykamień Berek Franciszk. 12 56
Rozenfeld Ryfka Łaja Mławska 12 57
Rozenberg Łaja Branda Franciszk. 6a 58
Rozenfeld Szaja Boaz Franciszk. 6a 59
Skórzewska Bolesława Palestyńska 2 60
Belke Leonard Okopowa 30 61
Krafft Kazimierz Marszałkowska 6 62
Słonimski Szmul Targowa 2 64
Mucha Izaak Muranowska 6 66
Rotspan Norbert Boduena 3 67
Tuchendler Chawa Cylka Gęsia 35 68
Baumgold Ita Pańska 59 69
Arenbrand Łaja Ruchla Ptasia 4 70
Felsenstein Abram Gęsia 45 71
Grosman Symcha Pańska 63 72
Ekstein Izaak Żórawia 29 73
Tyniecka Antonina Sienna 13 75
Zawistowska Zofja Miedziana 8 76
Walendzińska Leokadja Środkowa 16 77
Wajs Marjanna Marszałkowska 81a 78
Gałczyński Marceli Piotra Skargi 35 79
Gruen Chaskiel Długa 18 81
Turkètti Bolesław Dobra 53 82
Szepot Anna St. Wiedeńska 83
Ajzykowicz Chaja Ruchla Nowolipki 29 84
Maciejewski Józef Wołowa 5 85
Pietrzak Andrzej Żytnia 11 86
Papierczyk Sura Fajga Śliska 62 87
Rasenstein Chana Stawki 71 88
Ruland Józef Czesław Juljusz Wspólna 5 89
Osłuchowska Bronisława Obozowa 3 90
Cieciora Marjanna Czerniakow. 148 91
Gutsztadt Mendel Maks Zielna 24 92
Morgensztern Chaja Łaja Franciszkańska 30 93
Orłowska Stanisława Krucza 10 94
Purman Leon Sienna 30 95
Borowska Modesta Szopena 16 96
Skorobogatow Eugenjusz Krzywe Koło 4 97
Radoszycki Moszek Kupiecka 8 98
Marmusztein Ides Waliców 7 99
Weintraub Cecylja Nowolipie 69 3700
Skutelski Mendel Pawia 28 01
Skutelska Gutka Pawia 28 02
Kucyk Aron Motel Miodowa 19 03
Nowakowska Henryka Lubelska 23 06
Eizenkremer Icko Mordko Rymarska 16 07
Rzepnik Chaim Szlama Żel. Brama 8 08
Młynek Abram Franciszkańska 11 09
Duński Lejba Złota 65a 10
Bruenstein Nachman Złota 65a 11
Szlingbaum Ita Sliska 62 12
Pachucka Róża Nowy Świat 57 13
Kognowicka Zofja Złota 58 16
Reis Sura Gęsia 29 17
Beker Wanda Karmelicka 8 18
Kowalska Józefa Podwale 26 19
Democh Syma Sto-Jerska 22 20
Zelcer Rochma Sto-Jerska 22 21
Hasfeld Izrael Dzika 73 22
Rajner Marja Nowolipie 56 23
Cukier Naum Twarda 10 24
Szaniawski Edward Hoża 6 25
Rybak Józef Kamionkowska 1 27
Kuligowski Ludwik Rybaki 19 28
Dutkiewicz Edmund Dzielna 79 29
Brandweimen Kon Dawid Twarda 24 30
Socha Franciszka Waliców 10 31
Rejmak Katarzyna Dzielna 37 32
Kołodziejska Apolonja Ogrodowa 53 33
Borkowski Kazimierz Górczewska 48 34
Kirbaszew Mendel Majer Graniczna 4 35
Smosarska Helena Bagatola 8 36
Gold Feiga Dzielna 34 37
Ceryngier Marja Łucka 36 38
Przysuski Moszek Żórawia 24a 39
Chodakowski Antoni Sosnowa 12 40
Paprocki Wacław Żelazna 31 41
Silberberg Boruch Manes Wielka 73 42
Tarczewska Rafaela Żórawia 47 43
Goldwasser Sura Bejla Sto-Jerska 11 45
Kubik Antoni Burakowska 8-a 47
Cyrklarz Leja Twarda 3 48
Bidowa Dorota Waliców 10 49
Halpern Naftuli Miła 55 50
Osińska Marja Piękna 45a 51
Wisańska Estera S-to-Jerska 38 52
Wolfsztein Estera Gitla Żelazna 37 53
Bleicher Etla Targowa 19 55
Bieliński Roman Marszałkowska 1 56
Bernhardt Kamilla Hoża 49 57
Piotrowski Roman Solec 65 58
Grynberg Zelig Radzymińska 30 59
Grynberg Chawa Gitla Radzym. 30 60
Fiszbin Moszek Nowolipki 62 61
Kac Saia Hoża 62 63
Kambski Hersz Wolf Waliców 3 64
Ostrowski Wincenty Chmielna 54 65
Bochnacki Aleksander Płocka 65/67 66
Sobieszek Helena Nowolipie 63 67
Trzciński Józef Złota 30 69
Golden Abram Twarda 14 71
Filipiak Aleksandra Wołowińska 4 73
Rozenfeld Abram Mławska 3 74
Rutman Abram S-to Jerska 24 75
Etinger Estera Małka Nowolipki 4 76
Ciepielewski Władysław Prosta 28/30 78
Erder Aron Ciepła 6 79
Bleiweis Ryfka Grochowska 114 80
Rotsztein Eljasz Grochowska 114 81
Sławatycki Chaim Grochowska 114 82
Wajsandówna Róża Ordynackie 12 83
Kochanowska Kazimiera Złota 38 84
Rosiak Józef Leszno 25 85
Kucharski Walenty Wilcza 68 87
Trop Mania Nowolipie 7 88
Kuhnke Stefan Podwale 17 92
Pająk Marcianna Freta 9 93
Możdżyński Stanisław Czerniak. 225 94
Chruślińska Katarzyna Sto-Jerska 18 95
Łukaszewski Władysław Radna 4 96
Feldsztejn Estera Dzielna 43 98
Lejbowicz Maks Mendel Foksal 17 99
Bukszpan Dawid Marjańska 6 3800
Sztern Chil Mławska 3 01
Błażejczyk Aleksander Nowe Brudno 02
Muszkatówna Teofila Elektoralna 19 04
Koluch Marja Sliska 32 06
Wajsberg Szajndla Bagno 3 07
Frydman Estera Dzika 29 08
Petersburska Marja Marszałkow. 91 09
Bielecka Sabina Ordynackie 10 10
Romańska Stanisława Krak.-Przed. 7 11
Gwiazda Zygmunt Chłodna 32a 12
Augustowski Edmund Widok 15 13
Sommer Josek Nowolipie 36 14
Łanucka Konstancja Żórawia 19 15
Astryńska Helena Milanówek 16
Strzelczyk Antoni Długa 38
Strzelczyk Marjanna Długa 38

II.

Huberman Jakób Dawid, Wołyńska 9. 3510
Angiełowicz Aron, Kobryń. 12
Gałuszka Dominik, Brukowa 2 13
Kochanowicz Henryk, Miodowa 18. 14
Żagiel Ela, Wielka 54. 15
Kopyszko Władysław, Nowe-Brudno. 16
Ronnerówna Longina, Złota 30. 17
Zybert Henryk, Sliska 41. 18
Kalinowski Marjan Krak.-Przedm. 29. 19
Fiszbin Juda Mordka, Nowolipki 62. 20
Goldfeil Norbert, Sienna 42. 21
Tugentman Sala, Leszno 51. 22
Szulman Froim, Moniuszki 3. 23
Rozenblum Adam Jakób, Mokotowska 41. 24
Osipiak Juljusz, Gęsia 4. 25
Czyż Mieczysław, Wilcza 26-a. 26
Desiewicz Roman, Furmańska 10. 27
Młynek Frymet Ruchla, Chłodna 22. 28
Feliksbraut Icek, Wołyńska 17. 29
Olewniczek Janina, Łazienkowska 20. 30
Wachter Juda Hersz, Miodowa 19. 31
Gendek Józef, Piotra Skargi 67. 32
Samet Szmul, Nowo-Karmelicka 1-b. 33
Stewich Ludwik Aleksander, Rymarska 8. 34
Leszczyńska Emilja, Targówek. 35
Siporska Antonina, Nowomiejska 20. 36
Zwaigenhaft Anna, Wąska 1. 37
Lejbowicz Hersz, Muranowska 35. 39
Kasiński Stanisław, Wolska 98. 40
Kałużny Aron, Nowolipie 15. 41
Czmiel Katarzyna, Dobra 43. 42
Mastalarz Franciszka, Furmańska 6. 43
Glikson Mirla, Marjańska 2. 45
Kamińska Anna, Podwale 1. 46
Wajnberg Chaim Herszek, Złota 75. 48
Reiman Abram, S-to Jerska 34. 49
Eksztejn Łaja, Nowolipie 25. 50
Berger Aleksandra, Koszykowa 17. 51
Szpilberg Izaak, Krzywe Koło 6. 55
Serkowska Kazimiera, N.-Świat 27. 56
Tejsfoc Dawid, Żelazna 43. 57
Flokszrumpf Frajda, Długa 9. 58
Wagman Szaja, Gęsia 35. 59
Rzepa Bina Łaja, Twarda 2. 60
Neuding Marta, Wielka 3. 62
Wiśniewski Perec, Żelazna 22. 64
Szpirko Majloch, Pańska 88. 66
Łasiński Jan, Zawiszy 12. 67
Ryssels Mozej, Ciepła 8. 68
Ryssels Herc, Ciepła 8. 69
Szmajke Stanisława, Grójecka 22. 71
Presman Marjan, Dzielna 11. 72
Rubinson Lejb Kielman, Nowolipki 57. 74
Luxembourg Stefanja, Mokotowska 57. 75
Brokman Stefanja, Mazowiecka 10. 77
Brokman Wacław, Mazowiecka 10. 78
Eder Irena, Hoża 21. 79
Bimblich Szlama, Sienna 82. 81
Rybak Grzendla, Pańska 49. 82
Kolanek Pinkus Majer, Franciszkańska 27. 83
Żukowska Konstancja, Al. Jerozolimskie 63. 85
Finkelsztejn Szymon, Miła 42. 86
Lew Łaja, Elektoralna 6. 87
Rymer Henryk, Ciechanowskie. 89
Altszyler Chawa, Ostrowskie 7. 90
Szperling Chana, Ostrowska 8. 93
Gutkind Moszek, Targowa 2. 96
Sender Bernard, Nowolipki 18. 97
Gelman Lejb, Prosta 17. 08
Barcz Stanisław, Łomżyńska 19. 99
Szejman Abram, S-to Jerska 34. 1600
Skrzeszewski Jan, Nowy-Targówek. 1
Gerold Elżbieta, Złota 41. 2
Zdzitowiecki Wincenty, Szopena 4. 3
Retman Rachmil, Dzielna 45. 4
Zielski Wacław, Długa 5. 5
Gwiazdowska Bolesława, Hortensja 7. 6
Lubowska Frajdel, Śliska 43. 8
Stonio Jan, Książęca 25. 9
Kubicka Zofja, Brzeska 10. 10
Oppenheim Moteloel Maks, Nowowiejska 27. 11
Raciborska Marja, Krucza 34. 12
Dobrowolski Franciszek Ksawery, Grochowska 35. 13
Burgelewicz Walerja, Leszno 51. 14
Włodarczyk Wacław, Radzymińska 1. 15
Dziembowski Edward, Pańska 66. 16
Werteim Izrael Icek, Żelazna 37. 18
Kaiserówna Cecylja, Kazimierowska 6. 19
Likiert Paweł, Leszno 36. 20
Dymowska Antonina, Ogrodowa 65. 21
Wiśniewska Danuta, Nowogrodzka 46. 23
Kowalczyk Roch, Marszałkowska 149. 24
Rozenfeld Abram, Waliców 3. 25
Porzucek Wojciech, Nowe Brudno. 26
Korus Karolina, Nowosielska 8. 27
Lewandowski Antoni, Sienkiewicza 43. 28
Maczuska Janina, Nowe Brudno. 29
Świątkowska Marja, Al. Jerozolimska 111. 30
Krongold Estera, Czerniakowska 74. 31
Krongold Fajga, Czerniakowska 68. 32
Firmański Lucjan. 35
Koper Syma, Marjańska 5. 36
Foerster Chaim Dawid, Chmielna 15. 37
Altmejt Josef, Mostowa 24. 38
Gajkowska Magdalena, Moniuszki 6. 39
Zagrajek Helena, Parysowska 1. 40
Gołąbek Władysław, Chmielna 81. 41

III.

Drobniewski Heronim, Ząbkowska 30 3262
Kosman Jan. 63
Lesiński Teodor Wojciech Czerniakowska 206. 65
Wójcik Karolina Kamionkow, 41. 66
Szemberg Izaak, Sto Jerska 38. 67
Sokół Chudasa, Wspólna 1. 69
Trojanek Stanisław, Wołowa 41 70
Korblum Abram Michał, Miła 24 71
Rzczak Moszek, Pawia 9 72
Pawlikowska Leokadja, Śniadeckich 13 73
Rezensztrauf Dawid, Marjańska 4 74
Nowak Konstancja, Chłodna 60 75
Białkowska Gabriela Barbara, Nowowiejska 4 76
Żuraw Froim, Brukowa 35 77
Chojnacki Michał, Gocławska 10 78
Dawidowich Maks, Nowogrodzka 40 79
Matuszewski Szmul, Szeroka 33 80
Parteza Henryka, Leopoldyny 12 81
Beta Piotr, Towarowa 60 82
Grabowski Stanisław, Nowowiejska 36 83
Kielmanowicz Abram, Franciszk. 34 84
Kaper Szoel Lejb, Pańska 43 86
Gralewska Stefanja, Boduena 3 87
Gralewska Apolonja, Boduena 3 88
Siodłowicz Ester 89
Sitziuk Józef, Marjańska 9 90
Ostrowska Wacława, Chmielna 130 91
Błaszczyk Franciszka, Nowolipie 45 92
Perzyński Zenon Ignacy, Dworska 2 93
Kamińska Marja, Dworska 2 94
Glazer Ides, Dworska 17 95
Wieczorek Faustyna, Celna 1 96
Góralska Stefanja, Zakopowa 6 97
Nowinsztein Srul, Marjańska 3 98
Kubicki Władysław, Langnerowska 2c 3300
Alter Zelman, Jasna 24 01
Ferdy Bronisława, Chłodna 5 02
Wasilewski Franciszek, Chmielna 62 03
Kirchner Wacław Królewska 21 04
Kirchner Wiktorja, Królewska 21 05
Wyszogrodzka Nachuma, Śliska 54 06
Panasiuk Teodor, pl. Witkow. 6 07
Durjasz Edward, Marszałk. 79 08
Ostemczuk Klemens, Miedziana 5 11
Pietkiewicz Zenon, Żelazna 64 12
Pfaffer Guta, Moniuszki 4 13
Ajzenhaus Wolf, Smocza 39 14
Mossakowski Antoni, Żelazna 81 15
Krzewiński Antoni, Żytnia 47 16
Popowska Władysława, Nowowiejska 30 17
Zuba Kazimierz, Trębacka 4 18
Chojnowski Jan, Czerniak. 140 20
Krasowski Jan, Mostowa 6 21
Dziedzic Szajndla, Brzeska 13 22
Augustynowicz Kazimierz, Hoża 37 23
Kwitek Wojciech, Utrata 24
Bryla Syma, Targowa 6—8 25
Kożuchowska Adolfa, Królewska 49 26
Zylbercan Szaja, Nowolipie 10 27
Purzycki Józef Czerniakowska 181 28
Barkawiec Leopoldyna, Leszno 86 30
Birban Moszek, Gęsia 17 31
Szymkowska Felicja, Koszykowa 51 32
Boksenbaum Chaim Jeszaja, Pawia 41 33
Spodniewska Stefanja, Marszałk. 49 34
Hryniowicz Marja, Sto Krzyska 16 35
Rozenbaum Moszek Chaskiel, Krochmalna 10 36
Justowska Helena, Fabryczna 4 37
Jastrzębska Walerja, Targowa 32 38
Wajn Szejna Jache, Szeroka 33 39
Rozenberg Mendel, Mała 14 40
Spektor Justyna, Pawia 11 41
Bieńkowska Zofja, Tamka 33a 42
Weselińska Józefa, Tamka 33a 43
Orzechowska Marjanna, Górczewska 44
Gwiazda Jakób, Pawia 25 45
Steinberg Sura Moskiewska 48 3346
Zysman Lejzor Muranowska 18/20 47
Sztabsyb Bencjan Wałowa 6 48
Kaużeńska Marja Krucza 13 49
Goldrach Chana Kozia 7 50
Mandel Tauba Śliska 48 51
Kunowska Mirla Marjańska 11 52
Finkielsztein Adolf Wielka 88 53
Zylberman Szmul S-to Jerska 11a 55
Fajntuch Dobra Ostrowiec 56
Koc Michalina Wielka 81 57
Chanolewicz Lejzor Hersz Wolska 3 58
Sztejn Henryk Wspólna 75 59
Serafin Marjan Fabryczna 5 60
Cywiński Jan Tarchomińska 1 61
Heller Marjanna Dobra 54 62
Gutwerg Chaim Próżna 12 63
Korolczuk Rywka Nowolipie 30 65
Rotkop Frania Smocza 39 66
Szajt Łaja Pawia 52 67
Kamińska Leokadja Żbików 68
Gryngold Zdzisiek pow. Kozienicki 69
Banet Chaja Pawia 8 70
Kowalewska Wanda Helena Sien. 31 71
Osiński Izrael Jankiel Ząbkow. 12 72
Osińska Fajga Hudes Ząbkow. 12 73
Wałłachówna Felicja Nowolipie 38 74
Cukier Szmul Dawid Prosta 4 76
Stison Salomon pl. Grzybowski 7 77
Vraniewicz Abram Muranowska 5 79
G. Kamocka Eliza Mokotowska 35 80
V. Kamocki Franciszek Mokot. 35 81
Fragman Rubin Franciszkańska 20 82
Marchewicz Paweł Sliska 53 83
Zylberman Icek Ząbkowska 11 84
Fliegel Benjamin Nowolipki 25 85
Thurz Michla Chłodna 15 87
Bonczek Joachim Złota 29 88
Berker Ludwik Dworska 7 89
Bukowska Helena Łucka 14 3490
Drapczyńska Stefanja Wronia 57 91
Piotrowska Bronisł. Folwarczna 5 92
Tracz Hersz Muranowska 32 93
Murawińska Franciszka Janina Brzozowa 43 94
Żółkiewicz Chawa Hinda Ogrodowa 26a 95
Żółkiewicz Balbina Ogrodowa 26a 96
Dobrzyński Stanisław Leszno 59 97
Piasecka Fajga Bajla Targowa 23 98
Szpilfogel Chaja Łaja Twarda 51 99
Goldfarb Cype Twarda 51 3500
Żelisławska Janina Mokotowska 16 01
Litwak Szmul Pelcowizna 02
Malinowski Feliks Złota 54 03
Finkiel Gerszon Kępna 13 04
Żarkowski Lejzor Sliska 43 05
Białołęcki Samuel Pańska 51 06
Popławska Wanda Żelazna 30 07
Witkind Barbara Polna 66 08
Sawicka Marja Wspólna 59 09

ZAGUBIONE:

I.

Zgubiono paszport i kartę demobil. Cukra Moszka Chaima, Pawia 8. 3644

Skradziono paszport i kartę zwolnienia Zycha Stefana, Dzielna 84. 3665

Skradziono kartę zwolnienia Niderberga Zelmana, Smocza 8. 3674

Skradziono paszport podróżny i kartę powołania Nowodworskiego Mendla, Miła 9. 3680

Spradziono paszport i kartę powołania Ceryngera Romualda, Leszno 112. 3704

Skradziono paszport i kartę zwolnienia Chojeckiego Józefa, gm. Brudno, wieś Żerań. 3705

Zgubiono paszport i odroczenie z wojska Szaca Abrama, Twarda 13. 3714

Zgubiono kartę pobytu Chajkina Chaima Josela, Ogrodowa 3. 3715

Zgubiono kartę rejestracyjną Goldbluma Anastazego, Żelazna 43. 3725

Zgubiono paszport podróżny, wyd. przez Zarząd Terenów Przyfront. i Etapowych, Ruchli Baguła, Kupiecka 12. 3743

Zgubiono paszport, kartę powołania, legit. Teatrów Miejskich i Miljonówkę № 2.406608 Filipczuka Joachima, Wronia 64. 3746

Zgubiono kartę rejestracyjną Miodownika Altera, Pańska 47. 3754

Zgubiono kartę demobilizacyjną Rozenfelda Szyi, Miła 39. 3762

Zgubiono paszport zagraniczny Keinigsteina Josefa, Karmelicka 23. 3768

Zgubiono kartę urlopową Szymańskiego Józefa, Sliska 30 3770

Zgubiono pazzport i legitymację P. K. K. P. Marji Kulewskiej, Stare Miasto 3772

Zgubiono kartę demobilizacyjną Stankiewicza Leona, folw. Lewinów, gm. Brudno 3777

Zgubiono paszport, kartę demobilizacyjną Dąbrowskiego Wacława, Ząbkowska 15 3786

Zgubiono paszport zagraniczny Fodeszko Anny i dzieci: Stanisławy i Ireny, Augustów 3789

Zgubiono paszport i kartę odroczenia oraz tymcz. zaświadcz. Baonu Inwalidzkiego, Olszewskiego Michała, Grzybowska 72 3791

Zgubiono kartę powołania Billa Isera, Gostynin. 3797

Zgubiono paszport zagragiczny Moszka Hersza Goldfarba, Nowolipki 51 3803

Zgubiono paszport zagraniczny Nr. 28326 Galwer Frumy Cyry i dzieci Bencjona i Racheli, Franciszkańska 4 3805

Zlecenie większych ogłoszeń paszportowych do nr. 22.

Zgubiono w Końskich tymczasowy dow. demobilizacyjny wydany przez P. K. U. w Radomsku, Baczko Juljana z Pomykowa gm. Drwaczów,

Zgubiono dn. 15 maja w czasie wyścigów legitymację wystawioną przez P. K. U. 21 p. p. na nazwisko Wojciecha Chylińskiego pporucznika 15 dyw. Wielkop. uprasza się znalazcę o zwrot zguby pod adresem Ziolna 13 I mieszkanie.

II.

Zgubiono kartę demobiliz. Kuratkowskiego Wacława, Prądzyńskiego 29 3511

Zgubiono kartę demobilizacyjną Pomerancbluma Wolfa, Kielce, Nowowarszawska 4 3538

Zgnbiono paszport i dowód wojskowy Boruca Władysława, Siedlecka 32 3544

Skradziono szyfskartę № 7091 z dn. 23-III-921 r.. Goldberga Chaima, lat 18. Nowokarmelicka 3 3552

Zgubiono paszporty do Ameryki Szlomy i Kejli Buks-Muszkatów, Nowolipki 8 3553

Zgubiono paszport do Ameryki Rottenberga Majera Dawida, Nowolipki № 36 3553

Zgubiono paszport do Ameryki Kargera Lejby, Nowolipki 8 3554

Zgubiono paszport zagraniczny Berka Nadelmana, Dzika 27 3561

Skradziono zaświadczenie Min. Spr. Zagranicznnych na prolongatę paszportu Genryka Meudinga, wyst. w swoim czasie w Helsingforsie, Wielka 3 3563

Skradziono kartę zwol. Noiszewskiego Kazimierza, Leszno 91 3570

Zgubiono dowód zwol. Kaniewskiego Władysława, Kamienna 10 3573

Zgubiono paszport zagran № 1141 Łuxembourg Haliny, Mokotowska № 57 3576

Zgubiono kartę zwolnienia, paszport i świadectwo końskie Bokfelda Moszka, Szeroka 30 3580

Skradziono paszport zagraniczny Frydman Ałty, Muranowska 38 3584

Zgubiono paszport zagraniczny Gurewicz Ruchli, Gęsia 6 3588

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Kozłowskiego Leonarda, Niska 38 3592

Skradziono paszport i kartę rejestracyjną Ryńca Władysława, Bednarska № 18/20 3594

Zgubiono kartę rejestracyjną Józefowicza Jana, Pomorska 25 3607

Skradziono kartę zwolnienia i paszport Koleckiego Feliksa, Pobożańska 3 3617

Zgubiono kartę powołania i paszport Lawenda Hersza, Dzielna 54 3622

Zgubiono paszport i kartę rejestracyjną Gomułki Władysława, Marszałkowska 20 3635

Skradziono kartę pobytu Polakowej Marji, Nowogrodzka 42 3634

Zgubiono paszport, kartę zwolnienia, pozwolenie na broń Dąbrowskiego Stanisława, Ogrodowa 40 3641

Zgubiono bilet tramwajowy № 51612 urzędniczki magistratu m. st. Warsz., Wydziału Zdrowia, p. Marji Daszkiewicz 173

III.

Zgubiono paszport i dowód osob. kolej. Zbyszewskiego Szymona, Chmielna 67 3261

Zgubiono paszport i kartę demobiliz. Braun Moszka, Nowo Powązkowska № 27 3264

Zgubiono kartę powołania i paszport Rozenbanda Szmula, Wąski Dunaj 7 3268

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Chachurskiego Stanisława, Bugaj 8 3255

Zgubiono akt kupna domu w Pińsku zawarty pomiędzy P. Smolińskim a Liberman Chaimem 3309

Zgubiono paszport podróżny do Równa oraz kartę na broń, Antoniego Czarneckiego w maj. Obrazów pod Równem 3310

Zgubiono kartę demobilizacji Goldfarba Icek Ciepła 17 3319

Zgubiono kartę pobytu Ignatieff Zofji, Franciszkańska 3 3354

Zgubiono 2 świadectwa końskie kupione przez Stanisława Łukasiaka, Fabryczna 5 3364

Zgubiono świadectwo fryzjerskie Wasserszprynga Pinkusa, Pańska 2 3378

PŁOCK.

Grosdorf Estera z Wyszogrodu 177
Komorowska F. z Wyszogrodu 178
Baum Nusym z Wyszogrodu 179
Gozdan Kazimiera z Wyszogrodu 180
Grossman Necke z Wyszogrodu 181

Zgubiono kartę powołania wydana przez P. K. U. 6 p. p. Leg. w Płocku na imię Adama Antczaka ze wsi Bombalice, pow. Płockiego. 182

KOBRYŃ.

Zgubiono paszport podróżny, wydany przez Starostwo Kobryńskie w 1919 r. na imię Mendla Kołobelskiego. 172



KINO **PALACE** Chmielna 9. **Telef. 54-14.**

„MOJ" Dramat w 6 akt. z premjowaną pięknością LEDĄ NOVĄ w roli głównej.

Początek o godz. 6-ej, ostatni seans o 9.30

Ilustracja muzyczna pod dyr. **Józefa Wenty.**

ANGIELSKA LINJA OKRĘTOWA

WALFORD BALTIC TRANSPORT LTD.

GDAŃSK: **Reitbahn 6.** **ODDZIAŁ WARSZAWSKI:** **Warszawa, ul. Czackiego 9.** **RYGA.** **Gr. Schloss Strasse 13/15.**

Adres dla depesz: „SHIKARI".

ODDZIAŁY: Londyn, Liverpool, Havre, Dunkierka, Antwerpja, Nowy-Jork, Marsylja, Bordeau, Rotterdam.

Regularna komunikacja towarowa między portem Gdańskim a portami Anglji, Francji i Ameryki.

Transportowanie i asekuracja ładunków od każdej stacji kolejowej w Polsce do portów zagranicznych. 143

PROŚBY DO WŁADZ policyjnych, administracyjnych i sądowych.
PORADY, TŁUMACZENIA, przepisywanie na maszynach.
BIURO „WIEDZA"
prowadzone przez kand. n. społeczno-ekonomicznych.
MIODOWA Nr. 7, wejście z frontu, od ul. Kapucyńskiej
Telefonu Nr. 165-13.
149 BIURO CHREŚCIJAŃSKIE.

Żurnale Mód i Formy
oryginalne francuskie, angielskie, amerykańskie, wiedeńskie i in. na sezon **letni 1921** w największym wyborze tylko u jeneralnego zastępcy
B. BREGMANA WARSZAWA **KARMELICKA 11** 153
Uwaga! Telefon 63-29. Uwaga!

Jak układać psy policyjne.

Opuścił prasę źródłowy, ozdobiony 27 tablicami podręcznik tresury psów policyjnych, opracowany przez komisarza A. Grimma, kierownika Hodowli Psów Policyjnych Głównej Komendy Policji Państwowej.

Cena egz. mk. 120.—. Dla funkcjonarjuszy Policji przy zamówieniu za pośrednictwem urzędów policyjnych od 10 egzemplarzy wzwyż mk. 100 — za egzemplarz.

Skład Główny w Administracji Gazety Policji Państwowej, Warszawa, Długa 38.

5-ty Komisarjat P. P.
Nowo-Karmelicka 2b, m. 6
LEKARZ-DENTYSTA
O. CZERTOK
(prz. od 4-ej do 7-ej).
Dla Urzędników i Policji 50% ustępstwa. 157

Fotografujcie się u „LEONARA"
21 Nowy-Świat 21
6 fotografji retusz. Mk. 60.
12 fotografji retusz. Mk. 100.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 70, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 50, — za tekstem mk. 30, — nekrologi mk. 30, — paszportowe (3-krotne) z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 125, — o zgubieniu innych dowodów wiersz mk. 30.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, DŁUGA 38. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ. TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, B. ZANIEWSKI. REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 90 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 25 MK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 293-33.

FILJA ADMINISTRACJI „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ" (prenumerata i ogłoszenia) Trębacka Nr. 10, telefon 127-05.

Druk. „Spółki Wydawn. Powsz.", Szpitalna 1 — w dzierżawie Warsz. Sp. Wyd.